DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **20 str.** | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg | Redakcja i Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 162.31(| Tel. Redakcji dzienny 22-1(| „ „ nocny 16-80 | Cena numeru w Bydgoszczy i na prowincji **gr 20**

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia ul. 10 lutego tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowe 5, tel. 442

Rok II. **Bydgoszcz, piątek 25 grudnia 1931** **Nr. 297**

Pokój ludziom dobrej woli

Przy stole wigilijnym zasiądzie w tym roku u miljonów ludzi gość nieproszony i zasępi niejedno czoło zmarszczką smutku i niepokoju: **Troska miljonów ludzi** bez pracy, przygnębienie tych olbrzymich rzesz bez radości, bez wesela, które spoglądając na swe rodziny zbiedzone i wynędzniałe, myślą z przerażeniem o jutrze...

Na cały świat, zarówno w Nowej Ziemi, jak i w Starej Europie swą dłoń upiorną kładzie upior p r z e s i l e n i a ... Święto wigilijne, to tradycyjne święto radości — gdy rodzi się Syn Boży i promiennym uśmiechem wita świat cały, zmąci dziś nastrój przygnębienia, jeśli nawet ci, którzy nie odczuwają bezpośredniego wpływu kryzysu, pomyślą choć na chwilę o drobnych rączynach dzieci, wyciągniętych dziś w zimnych izbach biednych, i proszących swych rodziców o chleb choćby powszedni.

* * *

Gdy gwiazda betlejemska zabłyśnie o zmierzchu na horyzoncie, stanie się jednak w ten wieczór wigilijny cicho i spokojnie wszędy, i jak przed dwoma niespełna tysiącami lat chór anielski, co z empirejskich wyżyn rozśpiewa się nad ziemią, wniesie w życie nasze spokój i jasnemi skrzydłami n a d z i e i dusze nasze owionie w tę noc Bożego Narodzenia.

I przypomną nam się dawniejsze wigilje. Długiem pasmem wspomnień przesuną się przed nami wigilje zwątpień, wigilje klęsk narodowych, gdy po aktach rozpaczy, po próbach wyzwolin powstańczych noc zapadła kirem nad narodem w niewoli, a dziadowie nasi i praojcy przeżywali gorzkie dni rozczarowań i klęski, a jednak w harcie i wytrwaniu stali na straży ducha narodowego i znicza ojczystego, czy było to w dobie klęsk powstańczych, czy w okresie zmagań się z wrogami w porze „kulturkampfu", czy później w czasach wielkich wojennych wydarzeń, gdy bracia trzech dzielnic, w obce odziani, zaborcze mundury, słyszeli po przeciwnej stronie okopów tę pieśń z polskich płynącą piersi:

BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE...

I minęły te wigilje czuwania. Przesypały się w klepsydrze wydarzeń paciorki chwil ciężkich, zmagań się tytanicznych. Wielki proces dziejowy odwrócił kartę historji, pisaną krwią bohaterów, po trudach dni wojennych, po tryumfach i zwycięstwach, po zmaganiach się rycerskich na wszystkich frontach walki z wrogami, zajaśniały nam jasne zorze wolności, z ruin i pogorzelisk odradzało się nowe życie.

Dlatego trzeba nam stale i wytrwale mieć w oczach minione dni, by dziś w chwilach wyjątkowo ciężkich i trudnych nie upadać na duchu.,

SURSUM CORDA! To hasło przeszłości, winno i dziś być naszym talizmanem zbiorowym przeciw rdzy niewiary, czy pesymizmu.

Gnębiły nas w życiu zbiorowem nieraz już chwile rozpaczne, momenty pełne troski i niepokoju. Ale duchem silni przetrwaliśmy już gorsze czasy i szliśmy zbiorowym wysiłkiem do celu, do lepszego jutra.

A dziś zdać sobie musimy sprawę z tego, iż w wielkiej rodzinie narodów, dziś wszyscy przeżywają chwile gorzkie, te lata „chude", które są jakby ostatecznym bilansem długich lat wojny, gdy się dorobek materjalny świata spalał w łunie pożaru największych z zapasów świata, gdy w miljardach wystrzelanych armat i pocisków, niszczał dobrobyt państw, walczących w krwawym zgiełku bitew o sprawiedliwość i prawo do życia dla wszystkich narodów...

Zachwiały się potęgi i fortuny mocarstw. Gdzież podział się nimb tego Złotego Cielca, jakim był do niedawna funt szterlingów, czy inne niezachwiane waluty wielkich potęg świata.

Jak pisze w swej nowej książce o Ameryce nasz rodak Wacław Gąsiorowski („Nowa Kolchida") jakże zmieniły się czasy w krainie drapaczy chmur:

Chwała na wysokościach...



Dzieło mistrza Odrodzenia Giudo Reni'ego. Z obrazu bije promienną światłością Boskość Dzieciątka.

„Lata przyszły chude. Nie pierwsze w Ameryce. Bywały podobne po Wojnie Cywilnej, bywały za prezydentury Clevelanda, bywały takie, że **dolara w Europie nikt brać** nie chciał.

Bywały i mijały. Miną i dzisiejsze łatwiej, aniżeli gdzieindziej, gdyż poza materjalną, techniczną kulturą, poza kapiącą od złota czeredą handlarzy, przekupniów, grabicieli bogactw, Stany Zjednoczone zbrojne są zastępami obywateli światłych, ofiarnych, szlachetnych, gotowych do walki, a gardzących półśrodkami, kompromisami.

Ameryka **dźwignie się, ocknie** i z większym jeszcze zapałem rozpalać będzie potężne ogniska nauki i sztuki i garnąć się do kultury duchowej..."

W Ameryce. Lata chude przyszły i miną...

A u nas? Czyż i my nie przeżywaliśmy już czasów gorszych, czasów inflacji, gdy liczyliśmy na miljardy nasze polskie mareczki, gdy takim trudem narodu stworzony złoty, chwiał się i dewaluował, zubożając tych, co mu zawierzyli?

Przetrwaliśmy i szybkim krokiem szliśmy do umocnienia mocarstwowych podwalin własnego państwa, do siły i potęgi z którą liczyć się nauczono w Środkowej Europie.

Chodzi tylko o tego ducha wytrwania o te szeregi obywateli gotowych do walki, do przeciwstawienia się naporowi defetyzmu, o tę w i a r ę z b i o r o w ą, że ciężkie czasy bywały, są i obecnie, ale **miną jak zły sen,** a naród wyjdzie z tej walki zahartowany na przeciwności losu wyszkolony w twardej szkole życia, która nie pozwala na roskosze przedwczesnego spoczęcia na laurach odzyskanej Wolności, lecz każe trwać na froncie obronnym twardo zmagać się z nawałnicą wypadków, by w tych zapasach o lepsze jutro — wytrwać i zwyciężyć.

* * *

Siłę wytrwania w społeczeństwie dać może tylko zbiorowa wola narodu, jak łuk napięta do wysłania pierzastych strzał czynu, wobec niebezpieczeństw i trudności grożących państwu.

I dlatego tak ważne jest pogotowie obywateli światłych, ofiarnych, szlachetnych, owianych wielką ideą **Pracy dla Państwa,** by nie ustać w pół drogi, lecz mężnie stać na froncie zagrożonym i trwać na straży losów Ojczyzny.

A wtedy tak ważnym czynnikiem jest zgoda w obozie. Poniechać zwad i porachunków, zaprzestać waśni i wewnętrznych rozterek, skupić najlepszy wysiłek do walki o lepsze jutro narodu, bo to walka może decydująca o mocarstwowej potędze państwa.

Więc w tę noc cudu Narodzin Syna Bożego, gdy w aureoli gwiazdy świecącej na firmamencie Anioły śpiewają swą pieśń

„CHWAŁA BOGU NA WYSOKOŚCIACH, A POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI" —

trzeba nam tego pokoju i zgody, a spólni ludzi dobrej woli, by po okresie orężnej wiktorji na polach bitew, dojść do zwycięstwa z temi przeciwnościami losu, które nie dają dziś szczęścia i wesela krociom tysięcy rodzin polskich, spragnionych lepszej doli i jaśniejszej przyszłości.

W nas samych przyszłość jutra! W naszych sercach i w naszych duszach tkwi tajemnica cudu Odrodzenia.

Pokój ludziom dobrej woli!

Adam Brzeg.

Kraj baśni i legend pomorskich

Tradycje i zwyczaje staropolskie na Kaszubach

Jest lud smutny, który zamieszkał cudów pełen kraj. A kraj to dziwny, bo śmiechem radosny i smutków pełen, kąpiący się w słońcu lub otulony w szare zwiewne mgły. Kraj ten, Kaszubami zwany, ciągnie się od wydm Bałtyku przez teren pagórkowaty, lasami okryty, gdzie kosodrzewina i sosna skarlała sąsiaduje z dębem potężnym i wspaniałym bukiem.

Obszar ten zamieszkuje lud pełen krzepy, wzrostu zwalistego, mocarny w garści, zaprawny do niewygód i pełen odwagi. Twarze ich najczęściej poorane bruzdami od smagających wichrów, oczy szaro-niebieskie, patrzą z pewną zadumą z pod krzaczastych brwi.

W mowie swej używają narzecza, które jest jak gdyby dawnym **staropolskim językiem**. Narzecze to w swym archaiźmie porównaćby można **do gwary górali tatrzańskich**, brzmi ono jednak znacznie twardziej i ma wielką domieszkę germanizmów.

Kaszuby całe, to **kraj baśni, podań i legend**, świadczących o romantyźmie i wyobraźni ludu kaszubskiego. Uderza u Kaszubów **wielka pobożność i przywiązanie do wiary**. Kaszuby to kraj katolicki, a świadczą o tem liczne piękne Boże Męki przydrożne i słowo „Pochwalony", którem witają Kaszubi przechodnia.

Zwyczaje Bożego Narodzenia na Kaszubach

Nic dziwnego też, że najpiękniejsze święto ludzkości chrześcijańskiej, jakiem jest Boże Narodzenie, na Kaszubach, związane jest z wielką liczbą zwyczajów, podań i pieśni, które świadczą, jak głęboko dusza ludu kaszubskiego zrosła się z tem wspomnieniem, narodzenia się Zbawiciela świata. **GODAMI** zwią na Kaszubach święto Bożego Narodzenia a tradycyjne zwyczaje gwiazdkowe zaczynają się już w czasie Adwentu, kiedy to przez cały czas aż do Trzech Króli i dłużej panuje zwyczaj obnoszenia szopki. Są wprost zawodowi szopkarze dorośli i mężczyźni, którzy **w obrębie kilku mil obnoszą szopkę**, idąc najczęściej w trójkę, a wracają obdarzeni żywnością i pieniędzmi. Niestety, z pięknym tym zwyczajem za czasów niemieckich konkurować poczęły niemieckie „brumtopy", rodzaj beczułki, z której za pomocą końskich włosów **wydobywano głuchy pomruk**, stanowiący tło dla niemieckiej pieśni.

Najliczniejsze i najróżniejsze obyczaje godowe przypadają oczywiście na okres samych Świąt.

9 symbolicznych potraw

Przez cały dzień 24 grudnia lud wieśniaczy surowo pości. Prócz skromnego posiłku w południe, składającego się zazwyczaj z klusek mącznych, **nie jada się nic do wieczora**. Wszyscy oczekują z utęsknieniem uroczystej wieczerzy, do której zasiadają, kiedy na niebie **wieczornym zabłyśnie pierwsza gwiazda**. A wieczerza ta składa się z 9 różnych potraw, wśród których najważniejszą są **słodkie kluski z makiem**. Inne potrawy to polewka z makiem, śledź smażony w oleju, kluski z jagłami, gruszki suszone z makiem i ryby. 9 potraw spożywa się dlatego, gdyż **9 chórów anielskich śpiewało nad stajenką betlejemską**. Biedniejsi ludzie oczywiście zadawalają się mniejszą ilością potraw. Liczba ich jednakże zawsze musi być nieparzysta.

Sam dzień 24 grudnia jest dniem ciężkiej pracy. Wszędzie robi się porządki, wyrzucając śmieci do ogrodu — sąsiadowi, gdyż w ten sposób, jak utrzymują, mieszkańcy tego domu uwolnią się od pcheł.

Pierwsza gwiazda

Kiedy wreszcie zapada zmierzch, dzieci wygłodniałe stoją na podwórzu wypatrując pierwszej gwiazdki na niebie. Gdy się wreszcie ukazuje, biegną do domu, radośnie krzycząc: **„Ojcze, gwiazda zabłysła na niebie"**. Ojciec zwraca się z temi samemi słowy do matki, a następnie wychodzi na próg i głośno woła: „Ludzie! Gwiazda zabłysła na niebie". A wszyscy spieszą do izby biesiadnej i siadają do wieczerzy. Na stole pod lnianym obrusem gospodyni ułożyła garstkę **słomy i siana**, które dawniej wprawdzie nie były znane u ludu kaszubskiego, podobnie jak i opłatek. Zwyczaj ten przyjął się dopiero w późniejszych czasach. Liczba biesiadników powinna koniecznie być parzysta. Jeżeli zaś umarł ktoś z rodziny w ciągu roku, to i dla niego stawia się na stole gwiazdkowym talerze. Pamięta się także o biednych, których się zaprasza do stołu, a gospodarz wynosi na podwórze ziarna zboża i rozsypuje po śniegu, ażeby i ptaszki się nakarmiły. Również bydło dostaje tego wieczora większą porcję paszy.

Rzeki, w których płynie wino

Z wieczorem wigilijnym związane są liczne podania, legendy i baśnie. W samą północ Bożego Narodzenia we wszystkich rzekach i jeziorach według tych podań kaszubskich płynie szczere wino, ale bardzo krótko. Pewna dziewczyna, która poszła o północy po wodę do rzeki, spostrzegła, że ma wino w naczyniu. Kiedy ponownie prędko podążyła do rzeki, by naczerpać więcej szlachetnego płynu, w rzece płynęła już tylko woda.

W noc Bożego Narodzenia, mówi inna legenda, **nieme stworzenia, odzyskują mowę**.

Historja zamku puckiego

Dalej w świętą noc wigilijną mogą od czarów być uwolnione zaczarowane pałace, zapadłe wsie i miasta, które na chwilę wyłaniają się **z głębi na powierzchnię świata**.

Tak stał w okolicy Pucka kiedyś bardzo dawno bogaty i ładny zamek, w którym mieszkała piękna dziewczyna, bardzo zarozumiała jednak i niedobra. Dziewczyna ta w noc wigilijną, kiedy twierdziła, że jest nawet piękniejszą od Najświętszej Panienki, za karę za to **bluźnierstwo zapadła się w ziemię wraz z całym pałacem**. Podanie mówi, że kto przed pasterką w noc wigilijną trzy razy odbędzie tę drogę z pałacowej góry do Pucka, **uwolni zaczarowaną dziewczynę i cały pałac**. Wielu już próbowało to uczynić, lecz żadnemu się nie udało.

Po Bożem Narodzeniu aż do Trzech Króli jest **czas różnych figlów i żartów na wsi**. Zjawia się czasem cała zgraja dziwnych **postaci w izbie gbura na postrach dzieci**.

Choinka na Pomorzu i na Kaszubach nie była znana. Przyszła ona dopiero później. **Zaprowadzili ją Niemcy** w mniejwięcej r. 1815 w Gdańsku, skąd zwyczaj ten rozpowszechnił się **po całem Pomorzu**.

Z wieczorem wigilijnym wreszcie związane są różne wróżby, jak rzucanie pantofla przez ramię: z kierunku, w którym pada **czubek pantofla, przyjdzie narzeczony lub narzeczona**. W Kartuskiem wróżą z **topienia ołowiu**. Zwyczaj ten znany jest także na całem Kociewiu. W okolicy Więcków natomiast puszczają na wodę w naczyniu **małe wianki z ciasta w orzechowych łupinach**.

I tak prastare zwyczaje przetrwały na Kaszubach po dziś dzień, a podobieństwo zwyczajów kaszubskich ze zwyczajami świątecznemi, jakie zachowały się w innych dzielnicach Polski, jest **niezbitym dowodem, nierozerwalnej łączności Kaszub z Polską i jej kulturą słowiańską**.

Bóg się rodzi



Cały kraj bieży do ubogiej stajenki, w której na świat przyszedł Zbawiciel ludzkości.

Jasełka i kolędy

Dzieje najpiękniejszych obrzędów

Z Bożem Narodzeniem związane są najpiękniejsze w roku obrzędy. A choć z każdym rokiem coraz mniej są przestrzegane, zwłaszcza w miastach, zachowując się jeszcze gdzieniegdzie po wsiach, to warto jednak raz na rok przypomnieć sobie, jak święcono dawniej jasełka.

Św. Franciszek z Assyżu twórcą jasełek

Pochodzenie jasełek datuje się z pierwszej połowy XIII wieku; są one **wynalazkiem** św. **Franciszka z Assyżu**, który żył w czasie od 1182 do 1226 r. W żywotach świętych św. Bonawentura opisuje, że na trzy lata przed śmiercią św. Franciszek frasował się, jakby wzmocnić ducha religijnego i przyciągnąć lud do kościoła jakimś żywszym i dostępnym dla prostych umysłów obrzędem, **obmyślił tedy jasełka, które zyskały aprobatę Ojca Świętego i wkrótce cieszyć się zaczęły ogromną popularnością**. Lud widział w tem triumf ubóstwa, bo wszak anioł zwiastował o narodzeniu Chrystusa nie możnym tego świata, lecz pasterzom, biedakom, i sam Pan przyszedł na świat w ubogiej stajence. Żłóbek, siano, bydlątka biorące udział w przedstawieniu rozrzewniały widzów, **pobudzały ich wyobraźnię twórczą i religijną**, to też w miarę jak rosło zamiłowanie, mnożyły się osoby na scenie, powstawały piosenki. Do Polski zwyczaj ten przyszedł z zakonem Franciszkanów w XIII w. i przyjął się odrazu. Dramat religijny zakreślał coraz szersze koła — od grzechu pierworodnego do męki Zbawiciela i Zmartwychwstania, tworząc szeroki cykl misterjów, odgrywanych z udziałem ludu w Boże Narodzenie i Wielki Tydzień. Najświetniejszą epoką misterjów w całej Europie był w. XV i część XVI-go.

W pamięci ludu pozostało dużo pieśni (kantyczek), tchnących prawdziwą poezją, choć przez bezimiennych twórców układanych. W kantyczkach o Bożem Narodzeniu ten sam temat wyzyskany jest **na tysiąc sposobów od najbardziej rzewnego do hulaszczo-rubasznego i humorystycznego ujęcia**. Prawie w każdej kolędzie pastuszkowie śpieszą z hołdem do Dzieciątka, są jednak i takie, które zajmują się tylko wyliczaniem darów i przysmaków, jakie zniesiono Panu ze wszystkich stron, inne znów, bardzo liczne, wymieniają ptactwo i zwierzęta, przybyłe z hołdem, przytem w tych piosenkach najwięcej humoru.

Nuta kolęd najczęściej pożyczana była od świeckiej muzyki, zasłyszanej na dworach pańskich, to też późniejsze kolędy często śpiewane były na nutę menuetów, pawan itd. Najbardziej popularna kolęda: **„Bóg się rodzi, moc truchleje..."** ułożona jest na nutę ulubionego poloneza Władysława IV. Pomaga to często w zorjentowaniu się, z jakiej epoki pochodzi ta czy inna kolęda.

Kn.

W świątecznej zadumie

Zmęczony, bardzo zmęczony jest świat!

Już od lat siedemnastu szaleje nad nim orkan straszliwy i targa nerwami nieszczęśliwej ludzkości, ostatkiem sił czepiającej się wędzideł woli...

Już siedemnaście lat minęło od owego skwarnego pamiętnego dnia, gdy 2 sierpnia 1914 w święto Matki Boskiej Anielskiej uderzył w nas krwawiący piorun Wielkiej Wojny...

Aniołowie w niebie zakryli jaśniejące twarze srebrnemi piórami skrzydeł, gdy nad pociemniałą od zgrozy ziemią rozpętał się huragan morderstw.

Przez cztery lata pieniło się i huczało rozszalałe morze krwi.

Potem zdawało się, że nastąpi Wielka Przemiana...

Anielski hymn pokoju rozśpiewał się słodko nad udręczoną ziemią, wieszcząc pokój ludziom Dobrej Woli!

Snać jednak za mało było na ziemi tych ludzi Dobrej Woli, bo pokój w Wersalu podpisany stał się pustą literą, formą bez treści, parodją zgody, podstępną maską chytrego szpiega...

WOJNA TRWA. WOJNA INNA. Krew się nie leje wprawdzie — jeszcze, pękają jednak wiązadła nerwów, napiętych do ostatecznych granic... Kryzys gospodarczy — ta hydra stugłowa, od lat 13-tu w śmiertelnych kleszczach dusi ludzkość — to pokolenie Wielkiej Wojny, które przepłynęło ocean krwi i zamiast zawinąć do przystani pokoju, zgotowanej ludziom Dobrej Woli — rzucone zostało jak strzaskany okręt na skały kryzysu ekonomicznego.

Niemasz dla nas wytchnienia... W wiośnie naszej młodości stanęliśmy do walki o Świętości Narodowe i od lat siedemnastu zmagamy się z wichurą szalejącą wokoło. Posrebrzały nam skronie, bruzdy poorały cierpieniem czoło, straszliwe kataklizmy przewalają się nad nami nieprzerwanym korowodem... To też zmęczony, bardzo zmęczony jest świat!

Z tęsknotą podnoszą się oczy ku cichym gwiaździstym niebiosom, azali nie dojrzą w nich chórów anielskich śpiewających słodko: CHWAŁA NA WYSOKOŚCIACH BOGU A NA ZIEMI POKÓJ! POKÓJ! POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Pokoju szukajmy w DUSZACH WŁASNYCH, ABYŚMY LUDŹMI DOBREJ WOLI SIĘ STALI!

Niech MIŁOŚĆ wypełni nam serca — a wówczas i cichy pokój zapanuje w świątyni duszy. Tak BIEDNI, tak ZMĘCZENI są ludzie! Tak CIEPŁEM otulić ich trzeba, tyle PRZEBACZYĆ, WYROZUMIEĆ tyle!

Wokoło szaleje morze krzykliwej jadowitej nienawiści — RATUJMY NASZĄ DOBRĄ WOLĘ od jej zatrutych odmętów, ratujmy ją MIŁOŚCIĄ, LITOŚCIĄ dla wszystkich, co cierpią, aby zapanował — wreszcie pokój wśród nas.

Wówczas może ustanie nakoniec wojna, przyjdzie to prawdziwe ROZBROJENIE MORALNE, rozbuduje się braterskie zaufanie i świat jasnej doli rozzłoci się nad światem.

Zet. - Em

Pomorze, „proces brzeski" i dyktatura

Polska w oczach cudzoziemca

Minister August Zaleski w rozmowie, odbytej z współpracownikiem Ajencji „ISKRA" przed kilkoma dniami, mówiąc o stosunku cudzoziemców do Polski wspomniał o artykule prof. dr. Gregoire, zamieszczonym w miesięczniku belgijskim „Le Flambeau" i wyraził przytem życzenie **„by wszyscy rodacy mieli tyle przynajmniej wiary w Polskę, co ten cudzoziemiec"**.

Publikacja o której wspomniał Minister Zaleski, ukazała się w ostatnim zeszycie grudniowym, wielkiego **przeglądu politycznego i literackiego „Le Flambeau", wychodzącego w Brukseli** pod redakcją prof. dr. Henryka Gregoire i p. Oskara Grojean'a. Nosi ona tytuł „Od **Mukdenu do Wilna"**, i ujęta jest w formę wywiadu z prof. dr. Gregoire'm, który właśnie powrócił z dłuższej podróży.

Na początku rozmowy czyni prof. dr. Gregoire kilka miłych i pełnych humoru uwag na tematy ogólno-europejskie, poczem — zapytany o „korytarz polski" — odpowiada:

Polska nie obawia się żadnego huraganu

— **Naród polski jest rośliną żywą, która tak mocno wrosła korzeniami** w swoje terytorjum historyczne, iż nie obawia **się żadnego huraganu**. Nie obawia się nawet tego nieprzyjemnego wiatru, **który przez jugosłowian nazywany jest...** Borah... Niemcy podobno akceptowali z **entuzjazmem 14 punktów Wilsona** i „Selbstbestimmungsrecht" (prawo samookreślenia narodów). **Otóż 13 pnkt Wilsona gwarantował dostęp Polski do morza, a co dotyczy prawa samookreślenia narodów — popatrzmy na statystyki niemieckie.**

Weźmy najbardziej antypolską statystykę z roku ubiegłego, a mianowicie wydaną w Berlinie w roku 1930 pracę p. Hermana Rauchtinga p. t. „Die Entdeutschung Westpreussens und Posens". Na stronie 340 przeczytamy, że terytorjum, które dziś tworzy ów „korytarz" **było w 1910 roku zamieszkane przez ludność w 57,5% polską i w 42,5% — niemiecką.** Już w 1921 r. w rezultacie wyniesienia się urzędników pruskich i pierwszej emigracji polskiej cyfry te zmieniły się: **— 757,800 głów ludności polskiej i 175.000 głów ludności niemieckiej, a więc JUŻ 81% POLAKÓW.** Dziś ludność polska stanowi tam już 90%.

Pomorze zawsze wybierało w okresie niewoli posłów polaków

A jak głosowali ci ludzie, kiedy byli jeszcze obywatelami Imperjum Niemieckiego? W trzech okręgach wyborczych, które nazywały się wówczas Neustadt, Berent i Konitz, a dziś noszą miano Weiherowa, Kościerzyny i Chojnic wybierano zawsze, **w ciągu 13 wyborów powszechnych do parlamentu niemieckiego od 1871 do 1912 r. — z a w s z e t y l k o posłów polskich. Toruń wybierał prawie zawsze posła polskiego,** a w rezultacie gorącej walki wyborczej piastowali mandaty **z Świecia i Grudziądza — bądź posłowie polscy, bądź niemieccy — na zmianę.**

Obecnie pomimo dobrodziejstw proporcjonalności w trzech okręgach wyborczych: Tczew, Grudziądz i Toruń, w roku 1922 stronnictwa polskie uzyskały 13 mandatów, **a niemieckie — 1 mandat.** W 1928 roku — stronnictwa polskie uzyskały **11 mandatów, a niemieckie — 3 mandaty, przyczem ten stan rzeczy przy**pisywać trzeba tylko rozbiciu się głosów polskich pomiędzy bardzo liczne listy partyjne. W 1930 roku stronnictwa polskie uzyskały **już 14 mandatów, a NIEMIECKIE — ZERO.**

Polska ordynacja wyborcza faworyzuje mniejszości narodowe

Zabawne jest, że polska ordynacja wyborcza **daleko bardziej faworyzuje mniejszości narodowe, aniżeli ordynacja niemiecka przedwojenna.** W rezultacie tego stanu rzeczy zaszedł wypadek komiczny: — w okręgu tczewskim od 1871 roku do 1914 roku ludność niemiecka nigdy nie mogła wybrać swego przedstawiciela, a zdołała uczynić to **dopiero na podstawie polskiej, liberalnej ordynacji** wyborczej. Wniosek stąd: — przytłaczająca większość polska na Pomorzu pozwala poprostu negliżować do pewnego stopnia zasady dyscypliny narodowej i zasady jednolitego frontu...

Śmieszne i beztreściwe propozycje

Ludzie, którzy proponują odstąpienie Pomorza Niemcom — proponują tem samem zaanektowanie przez Niemcy około **1 miljona ludności polskiej**, odcinając jednocześnie od morza **naród liczący ponad 30 miljonów dusz**. I dlatego nikt na serjo **nie proponuje tego „odstąpienia korytarza"**... Premjer Laval, odpowiadając na wystąpienia p. Borah zakończył „sprawę korytarza". Nie będzie się już o niej mówiło w Paryżu. „Korytarz" został zniesiony w XVIII-ym wieku, ale razem ze zniesieniem Polski. **Odradzając Polskę — trzeba było odrodzić „korytarz"**...

Czy Polska podoba się panu?

— Polska podoba się panu, taką, jaka jest... Powraca pan stamtąd. Asystował pan przy procesie, nazywanym „brzeskim", tak, jak pan de Brouckere. Widział pan także potrójny pogrom uniwersytecki w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie. Widział pan, jak bito żydów i konfiskowano dzienniki. Czyżby pan był stronnikiem dyktatury? Czyż pan jest polonofilem aż do filofaszyzmu i piłsudczykiem aż do ostateczności? — zadał pytanie rozmówca dr. Gregoire'a.

Istnieje racja stanu wobec której przywódcy centrolewu już przegrali

— Musimy się porozumieć — odpowiada dr. Gregoire. — Czy zarzuca mi pan, że jestem zwolennikiem obecnego rządu polskiego, czy też, że podobają mi się programy? To nie jest to samo. Musi pan wiedzieć, że **agitacja antyżydowska prowadzona jest przez najbardziej czynną grupę opozycyjną**, a młodzież, która agitację tę prowadzi, nie jest powodowana motywami politycznemi... Przyczyny trzeba szukać w przeludnieniu uniwersytetów polskich, a pretekstem była „sprawa trupów".

— Sprawa trupów!?... Czyż byli zabici? — przestraszył się rozmówca.

— Nie — był niestety jeden zabity student polski w Wilnie... Chodzi o trupy do prosektorjów. Ale niech pan nie składa winy za te wypadki na dyktaturę, która umiała zaprowadzić spokój bez skasowania tego, co w Polsce nazywa się „autonomją uniwersytecką"... Ciekawe, co w takich okolicznościach **MÓGŁBY UCZYNIĆ RZĄD, w którym zasiadaliby obok socjalistów antysemici narodowo-demokratyczni...**

— Ale ten proces, który znamy tak dobrze ze sprawozdań „Le Peuple"?... Straszne traktowanie aresztowanych w Brześciu?...

— Jeżeli pan zna ten proces, to pocóż o nim mówić. Zapewniam pana, że nie zajmował mnie ani przez chwilę. On już tam wszystkich nudzi: — dzienniki, którym zalewa kolumny i rząd, który stworzył go bez wyraźnych racyj i bez przekonywującej korzyści. Politycy centrolewu, których oskarża się o działalność wywrotową — **są zwyciężeni**. Zostali skazani — sprawiedliwie, czy nie — prawidłowo czy nie — **przez wybory**... Z humanitarnego punktu widzenia, proces ten wydaje się być błędem... Ale **ISTNIEJE RACJA STANU**.... Czyż mamy sądzić Piłsudskiego? **Brak nam do tego kryterjum.** Nie przeżyliśmy tego co on — człowiek, **KTÓRY MIAŁ SŁUSZNOŚĆ POMIMO SŁUSZNOŚCI I JEDNAK... MIAŁ SŁUSZNOŚĆ.**

— A czy on rządzi?

— **Rządzi i nieźle rządzi**... Pojęcie „polnische Wirtschaft" nabiera znaczenia pochwały nawet w ustach międzynarodowych żydów.

— No, tak, ale dyktatura, dyktatura...

Czy można opierać się na kurzu?

— Wyborcy **ANGIELSCY DALIBY WIELE, AŻEBY MIEĆ DYKTATURĘ!** Głosowali za dyktaturą, ale — niestety! — **nie mają dyktatora**. Czy przypuszcza pan, że jest ktokolwiek w Polsce, nawet wśród najzacieklejszej opozycji, który poważnie myśli o zastąpieniu rządu dyktatorskiego innym rządem? Przed 1926 rokiem dyktator był w opozycji i sprawy państwowe stały jaknajgorzej, tak źle, że **obecnie chcianoby w Polsce ten okres wymazać z pamięci**.... „Nie można się opierać na bagnetach" — powie mi pan. **Ale czy MOŻNA OPIERAĆ SIĘ NA KURZU? A przecież z kurzu, z PROCHU STRONNICTW ZŁOŻONA JEST OPOZYCJA!**...

Dalszy ciąg niezwykle obszernego wywiadu poświęcony jest omówieniu kwestji Wilna i sprawom ukraińskim. Prof. dr. Gregoire zajmuje się temi zagadnieniami obszernie, omawiając je w sposób niezwykle interesujący.

Z teki karykaturzysty



6-ta opozycyjna wigilja.

Państwowa młodzież akademicka

domaga się rewizji umowy polsko-gdańskiej

W Poznaniu odbył się doroczny zjazd młodzieży państwowej, zgrupowanej w Związku **Polskiej Młodzieży Demokratycznej** Szkół Wyższych R. P., przy udziale około **350 delegatów** Gdańska, Wilna, Warszawy, Lublina, Lwowa, Krakowa i Poznania. W odniesieniu do spraw polsko-gdańskich Zjazd ten powziął następującą uchwałę:

„W związku z aktualnością rewizji umowy polsko-gdańskiej Zjazd stwierdza, że dotychczasowa **umowa nie zabezpieczała wystarczająco polskich interesów** w Gdańsku, powodując na niektórych odcinkach kurczenie się polskiego stanu posiadania.

Od nowej umowy Zjazd domaga się, aby obok gwarancji

a) pełnej **lojalności władz w. m. Gdańska wobec państwa** polskiego,

b) swobodnego **rozwoju elementu** polskiego **na terenie Gdańska,**

c) planowego **rozwoju polsko-gdańskich stosunków gospodarczych**

zawierała **także gwarancję**, dające możność łatwego **odzyskania straconych** na skutek wadliwości umowy placówek.

W tym względzie zjazd podkreśla konieczność **unormowania niesłychanych pod względem upośledzenia obywateli polskich na politechnice gdańskiej przez:**

a) pełne i **faktyczne równouprawnienie stu**denta **obywatela polskiego z obywatelem gdańskim**, jak i ich organizacyj,

b) pełne **równouprawnienie w administracji uczelnianej języka polskiego** z niemieckim,

c) wprowadzenie do senatu akademickiego uczelni stałego **delegata Min. W. R. i O. P.**, występującego w roli kuratora polskich organizacyj akademickich oraz ogółu studjującej polskiej młodzieży akademickiej.

W kwestji nagonki korytarzowej Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, podkreślając, iż Z. P. M. D. jest młodzieżą pacyfistyczną, powziął następującą uchwałę:

„Świadomi jesteśmy faktu, że we współczesnym ruchu pacyfistycznym zaznaczają się u pewnych grup tendencje, które mogą być zarzewiem nowej wojny. Do rzędu takich tendencyj zaliczamy popartą przez część pacyfistów nagonkę, **skierowaną przeciwko Pomorzu**, w której pomija się bezsprzecznie etnograficzne i historyczne prawa Polski. Ustosunkowujemy się zdecydowanie **negatywnie do agresywnego** i **zaborczego pacyfizmu**. Ustosunkowujemy się jaknajpozytywniej do takich grup pacyfistycznych, które przygotowują warunki współpracy i wspólnoty międzynarodowej na przesłankach idealistycznych, zwróconych **ku dobru całej ludzkości".**

Obrona przed Niemcami

świętem prawem i obowiązkiem Polski

Niepokój, którego wyrazicielem był w dzienniku **„La Republique"**, radykał socjalny Edward Pfeiffer, ogarnął całą prasę paryską, która jest nastrojona **nadzwyczaj pesymistycznie**. Dzienniki twierdzą, że **Niemcy są w stanie spłacać swe długi** i należności z tytułu odszkodowań, lecz **nie chcą wcale tego uczynić**. Granica nasza została naruszona kilka razy w czasie ostatniego stulecia — pisze „L'Ami du Peuple". — Mówią, że Niemcy zadowoliłyby się małem, np. posiadaniem armji, równej siłami naszej. Dlaczego nie wymagaliby oni również **marynarki** wojennej, równej marynarce **angielskiej, lub awjacji, równej siłami awjacji włoskiej.**

Jeden z naszych kolegów dziennikarzy, który powraca z tamtej strony Renu, komunikuje, że **sąsiedzi nasi obawiają się Polski. Co za żarty! Polska słyszy, tak jak my, ciągłe groźby rozbioru jej ziem,** które stale wypowiadają hitlerowcy i stahlhelmowcy. Oczywiście, że **Polska podejmuje musowe zarządzenia, tak, jak my, aby bronić w razie potrzeby, nienaruszalności swego terytorjum. Jest to, oczywiście, jej prawem a również jej obowiązkiem.**

Gody w dawnej Polsce

Zwyczaje, wierzenia i przesądy

Boże Narodzenie w dawnej Polsce nazywano godami. Nazwa ta do dziś przetrwała u ludu, który święta te obchodzi uroczyście i wesoło, jako że wszyscy mają dużo czasu, wolnego od zajęć gospodarskich.

W dniu wigilijnym

Wigilję najuroczyściej obchodziło się na wsi. Czy to we dworze szlacheckim, czy w chacie wieśniaczej, od rana trwały już przygotowania do wieczerzy. Po całodziennym poście, dla niewiast ścisłym, dla mężczyzn mniej srogim, gdyż wolno im było dostać **grochu z żurem albo śledzia**, wieczerza nabierała szczególnego uroku. Po czterech kątach izby rozstawione były **snopy zboża, obrus zaścielony na sianie.** Pod talerzami — kartki z życzeniami **dowcipnie wierszem układanemi**, do czego sprowadzało się co zdolniejszych żaków, albo bakałarzy. Prezenty też układało się przy miejscu, dla każdego wyznaczonem, choinka bowiem, jako zwyczaj niemiecki, przyjęła się u nas dopiero w XIX wieku.

Rodzina z najdalszych stron gromadziła się w tym dniu przy **wspólnym stole.** Łamano się opłatkiem, chlebem bożym, ze wszystkiemi domownikami, nie pomijając czeladzi i ubogich. Tradycyjne potrawy przetrwały najdłużej ze wszystkich tradycyj, mamy je bowiem dziś prawie bez zmiany, chyba tylko, że w zmniejszonej ilości... W dawnej Polsce, w domach dostatnich, potraw tych było bez liku, a trzeba było każdej choć skosztować, istniał bowiem przesąd, że **„kto ilu potraw jeść nie będzie, tyle radości go w tym roku ominie."**

Przysmaki i tradycje

Wieśniaczki przyrządzały wieczerzę wigilijną z **nieparzystej ilości dań.** Do potraw obowiązkowych należał: barszcz z grzybami, bigos postny, kluski pszenne z makiem lub olejem, jagły, kasza gryczana, pierogi, łamańce z makiem. Na Rusi obowiązkowem daniem była **kucja z kaszy pszennej z miodem.**

Liczba osób przy stole musiała **być parzysta,** inaczej ktoś z obecnych miał nie doczekać przyszłego roku. To też w razie potrzeby przy stole pańskim sadzano kogoś z czeladzi, przy wieśniaczym — **ubogiego lub bezdomnego.** W dniu tym najuboższy gospodarz dbał, aby jego **„gadzina" była dobrze nakarmiona** — miało to być prognostykiem na cały rok przyszły. Ziarno, wykruszone po wilji ze snopów, w rogu chaty stojących, dawało się drobiowi domowemu, słomę — bydłu, a także, skręciwszy część słomy w powrósła, przepasywało się drzewa owocowe, aby dobrze rodziły.

Z wierzeń ludowych

Powszechna jest także wiara ludu w to, że w **noc wigilijną zwierzęta mają dar ludzkiej mowy.** Na Kurpiach opowiadają podanie, że pewien gospodarz zakradłszy się w nocy do obory, aby posłuchać, co **mówi bydło, usłyszał, jak jeden wół mówił do drugiego: „Jutro zawieziemy naszego gospodarza na cmentarz".** Gospodarz śmiał się z tego, tegoż samego jednak **dnia umarł, rażony apopleksją.** Wywarło to tak silne wrażenie na ludzie okolicznym, że podanie to przechodzi z pokolenia na pokolenie z różnemi dodatkami i upiększeniami.

Podań, przesądów i zabobonów, związanych z wigilją, jest dużo. Tak np. wierzą, **że która dziewczyna tarła mak na wigilję, ta wyjdzie zamąż za wójta albo sołtysa. Jeśli myśliwy w wilję upoluje dużo zwierzyny, to będzie mu się cały rok szczęściło.** Jeśli kto w wilję używa ostrych narzędzi, a choćby noża to cały rok będzie dotknięty ostremi przykrościami. Dlatego też, o ile tylko można było, **krajało się wszystko w wilję wilji, chowając potem noże i ostre przedmioty jaknajgłębiej.** Dużo też powstało przysłów, ilustrujących te wierzenia. Tak zatem: **Kiedy Gody jasne, to stodoła ciasna.** I odwrotnie: **Kiedy Gody ciemne, to stodoła jasna. Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie. Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie stodoła ciasna. Koło św. Ewy noś długie cholewy.**

Chodzenie po kolędzie

Po wigilji dla młodzieży rozpoczyna się najweselsza część uroczystości: **chodzenie po kolędzie.** Zarówno ci, którzy przebierali się za tradycyjne postacie szopki: Heroda, Żyda, Cygana, niedźwiedzia, tura itp., jak i widzowie, zgadujący pod przebraniem swych znajomych, bawili się świetnie. Ze starożytnych lechicko-słowiańskich czasów lud polski zachował dużo werwy, wesołości i czysto pogańskich zabaw, przystosowanych do święta chrześcijańskiego. Do takich należało **przebieranie się za zwierzęta,** wodzenie ze sobą ze śpiewami oswojonego niedźwiedzia, tura, sarny. Zwyczaj chodzenia **„z konikiem"** to prawdopodobnie zabytek z tych czasów, kiedy się oprowadzało schwytanego dziko źrebka.

„Święte wieczory"

Chodzenie „po kolędzie" przetrwało do naszych czasów i dziś na wsi jest **niemałą atrakcją.** Kolędników obdarzają wszystkie gospodarstwa kto czem może, nierzadko nawet żywą gąską czy prosiaczkiem. **Trwa to dwa tygodnie, aż do Trzech Króli.** Przez cały ten czas po zachodzie słońca w dawnej Polsce nikt na wsi nie prządł, nie motał i nie pracował ostremi narzędziami. Były to t. zw. **„święte wieczory",** które schodziły na wspólnem śpiewaniu pieśni pobożnych i świeckich, opowiadaniach, baśniach, wzajemnych odwiedzinach i rozrywkach. Dla wsi, ciężko pracującej przez rok cały, czas ten był **niejako karnawałem,** przeznaczonym na sprawy towarzyskie. I niejedne zrękowiny wówczas zostały obgadane, niejeden los dziewczęcy rozstrzygnięty na tych wieczornych pogwarkach sąsiedzkich...

H. Piecz.

W wieczór wigilijny



Curiosa świąteczne w Anglji

Szukał gwiazdy, która miała zwiastować koniec świata

W Anglji, gdzie spleen i ten rodzaj dziwactwa, który określają nazwą „out-sider"? są dość rozpowszechnione, zaobserwowano w czasie świąt Bożego Narodzenia rozmaite **curiosa wyczyniane przez dziwaków i samotników.**

Tak np. corocznie przed wigilją obserwowano na rogu Oxford Street starszego gentlemana, który przez ustawioną na statywie **lunetę rekognoskował niebo aż do świtu.** Wyszukiwał on gwiazdę wschodnią, która miała zwiastować narodziny **Dzieciątka Jezus.**

Zdaniem dziwaka, pojawienie się tej gwiazdy na niebie miało zwiastować **koniec świata.** Dziwakiem nielada był też pewien jegomość, który stale w wigilję popełniał jakieś drobne wykroczenia w tym tylko celu, aby zostać zaaresztowanym i **spędzić noc wigilijną w celi więziennej.** Mówił on sam o sobie, iż w ten sposób odkupuje popełniony ongi grzech.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Niemczech

Bogata zbiórka podarków gwiazdkowych

Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży w Niemczech zorganizowało zbiórkę podarków gwiazdkowych dla dzieci polskich, znajdujących się na terytorjum Rzeszy.

Akcja ta znalazła żywy **oddźwięk** wśród **społeczeństwa;** instytucje społeczne, młodzież szkolna, firmy wydawnicze, oraz szereg osób prywatnych ofiarowało wielką ilość podarków w postaci książek, zabawek, odzieży, zabawek na choinkę i t. d.

W ostatnich dniach Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech **wysłało do Berlina kilkanaście skrzyń z podarkami,** które rozdzielone zostały między dziatwę w szkołach polskich. W dalszym ciągu napływają nowe podarki, które następnie wysyłane są natychmiast do Niemiec, tak, aby mogły dojść do rąk dziatwy polskiej jeszcze w dniu wigilji.

Składkowa wigilja

Projekt urządzenia wspólnej składkowej wigilji wybuchł w ostatniej chwili. Trzy małżeństwa: Fickich, Szlemińskich i Roberkiewiczów zbierały się co tydzień na bridża, urządzanego po kolei w każdym domu. Panie przyjaźniły się ze sobą, to znaczy były po imieniu, wspólnie załatwiały sprawunki, doradzały sobie krawcowe i modniarki, dawały adresy „nadzwyczajnych okazji" na peryferjach miasta, gdzie można było dostać rękawiczki za pół ceny, a pas gumowy (autentyczny paryski) na 15 rat bez zadatku. I, co najbardziej łączyło, wszyscy grali w bridża na tym samym mniej więcej poziomie. Grało się tedy pogodnie, bez wybuchów. Wprawdzie radca Szlemiński pocichu uważał się za lepszego gracza od Roberkiewicza, a obaj razem zgadzali się, że „temu poczciwemu Fickiemu żaden impas nigdy się nie udaje", nie psuło to jednak harmonji.

I oto na dwa dni przed wilją zgadało się o tem, jak kto spędza święta. Okazało się, **że wszyscy chcieliby spędzić je najoszczędniej i — najdalej od rodziny i wierzycieli.** A wówczas pani Kuce Roberkiewiczowej błysnęła genjalna myśl.

— Moi państwo! A możeby urządzić wigilję — składkową?

— Pyszna myśl! Genjalna! — zawołały na wyścigi panie Ala Ficka i Wika Szlemińska.

— To będzie najtaniej! I najprzyjemniej!

— I bez dalszej rodziny, z którą wypada ten wieczór spędzić! Nie, doprawdy jesteś nieoceniona!

Mężczyźni zachowali w tej sprawie stanowisko bierne. Owszem, może być i składkowa wilja. Uniknie się piły rodzinnej i rwetesu w domu, a po wilji urządzi się bridżika. Nagle pan Ficki coś sobie przypomniał.

— Tylko, Aluniu, nie wiem co zrobimy z ciocią Kazią... Prosiła nas przecie na wilję.

Pani Ala zaczerwieniła się z irytacji.

— Ach, już dosyć mam tej twojej rodziny ze staremi ciotkami! Czy nic nie można zrobić na wesoło, bez piły? Powie się, że w ostatniej chwili zostaliśmy zaproszeni do Franiów na wieś i kwita.

Wszystko składało się doskonale. Składka miała być w naturze. Pani Kuka obiecała dostarczyć ryb i maku, które miano jej przysłać ze wsi, pani Wika podjęła się upieczenia placków. Reszta należała do pani Fickiej, u której miała się odbyć wilja. Trunki powierzono panom. Ażeby ilość osób była parzysta (z Jadzią, córeczką państwa Fickich wypadało 7 osób), poproszono jeszcze Rysia Żeliwę-Żeliwskiego (z tych najlepszych Żeliwskich), młodego i obiecującego dyplomatę.

Najgorsze z tą ciocią Kazią. Staruszce będzie bardzo przykro. Biedna, poczciwa emerytka, pamiętająca lepsze czasy na Kresach — dziś żyjąca samotnie w malutkiem mieszkanku, całą radość życia widziała we wnuczętach. Musiała pewnie przez cały rok odkładać grosze ze swej emeryturki, aby uzbierać na wilję. I jak się na to cieszyła!

Z niemiłą nowiną została wydelegowana do ciotki dwunastoletnia Jadzia Ficka. Wróciła bliska płaczu.

— Babcia tak się zmartwiła! aż usiadła! I tak jej drżały usta. Już wszystko naszykowała! Ale powiedziała, żebyśmy się nią nic nie krępowali, tylko jechali, bo tam będzie nam lepiej i weselej. I dała mi babcia prezencik — koronki własnej roboty na drutach...

Małżeństwu zrobiło się jakoś markotno. Pan Ficki bębnił palcami po stole.

— Możeby jednak odwołać tę składkową wilję? Za co robimy przykrość staruszce?

— Mowy niema! energicznie zawołała pani Ala. — Wika piecze ciasto. Kuka sprowadza ryby — już teraz zapóźno!

Dzień wilji zaczął się od niepowodzeń. Służąca Fela od rana dostała migreny i położyła się do łóżka, żądając doktora. Pani Ala, zirytowana, powiedziała, że do byle migreny nie myśli wzywać doktora na co znów Fela oświadczyła, że jak się pani podoba, ale ona pracować nie będzie. „Państwo myśli, że służąca to pies, a ja nie darmo do Kasy Chorej zapisana jesctm i też swoje czucie mam". Klęska! Nadomiar złego, Ryś Żeliwa-Żeliwski wprawdzie przysłał śliczną azalje, ale w chwilę potem zatelefonował:

— Najmocniej przepraszam państwa za zawód — jestem doprawdy niezmiernie flatowany tą inwitacją, niestety jednak hodzina akapahuje mnie na ten thadycyjny wieczóh. Jestem zdezolowany...

Jaki pan jest?!

— Zdezolowany... J'en suis désolé i błagam o przebaczenie...

Pani Ala wieszała słuchawkę, połykając

Czas wejść na drogę wiary nadziei i miłości

Od jednego z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego otrzymujemy poniższe uwagi:

„Rozumie ludzki! Tyś mały przed Panem,
A promień Wiary, którą niebo wznieca
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadło oświeca
Ach! Ty bez Wiary byłbyś niewidomy".

Są to słowa naszego nieśmiertelnego wieszcza, którego rozum korzył się przed Panem i Stwórcą wszechrzeczy. Cały światopogląd Mickiewicza był oparty na głębokiej wierze oraz na nadziei i miłości, to jest tych trzech czynnikach, bez których niepodobna wyobrazić sobie pełnowartościowego człowieka i szczerego chrześcijanina. Wiara, nadzieja i miłość czynią człowieka mocarzem, bo łączą go ze wszechźródłem dobra i mocy, to jest z Bogiem.

K t o w i e r z y — ten się nie chwieje i nie błądzi, bo droga jego jest prosta i jasna. K t o ż y w i n a d z i e j ę — do tego jad zwątpienia a więc słabość nie ma przystępu. K t o m i ł u j e — ten ten nie potrafi siać nienawiści, która najwięcej szerzy zła; kto miłuje ten wszystkich ludzi uważa za współbraci i stara się wszystkim czynić dobrze. **WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ**, co są jakby pomostem łączącym ziemię z niebem czyli człowieka z Bogiem, to najwyższe dary jakiemi Stwórca obdarzył człowieka. Gdyby też wiara, nadzieja i miłość rządziły nami, to bylibyśmy naprawdę obrazem i podobieństwem samego Stwórcy.

O tych prawdach przedwiecznych należy zawsze pamiętać. Zwłaszcza pamiętać o nich powinniśmy my Polacy, których praojców, że zagubili wiarę, nadzieję i miłość, ukarał Najwyższy utratą wolności. Kilka pokoleń za grzechy praojców pokutowało — znosząc niewolę, udręczenia i pohańbienia. Wreszcie po półtorawiekowej pokucie ulitował się Bóg nad nami, przywracając nam utraconą wolność.

Zastanowić się godzi czy wraz z o d r o d z o n ą w o l n o ś c i ą o d r o d z i ł y s i ę t a k ż e i d u s z e n a s z e? Czy wyzbyliśmy się wad swoich przodków i czy w sercach naszych króluje: wiara, nadzieja i miłość?

Niestety, odpowiedź musi wypaść dla nas ujemnie, gdyż od pierwszych dni odrodzenia Polski d z i e l ą n a s k ł ó t n i e, m a ł o d u s z n o ś ć i n i e n a w i ś ć. Jest dość niestety liczne stronnictwo polityczne w Polsce, które każe nienawidzieć własny, polski rząd; stronnictwo, które **nienawiścią zatruwa czyste dusze młodzieży, ba nawet dzieci;** stronnictwo opanowane szałem nienawiści do największego i najzasłużeńszego człowieka w Polsce, do wodza narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stronnictwo to, które jakby dla obrazy najświętszych pojęć nazwało się „narodowem", a na swych sztandarach wypisało hasło „Bóg i Ojczyzna" dąży wszelkimi środkami do obalenia obecnego Rządu i pochwycenia w swe ręce władzy w Polsce.

W tem swojem dążeniu Stronnictwo Narodowe nie waha się używać takich sposobów i środków, które wymierzone w Rząd — TRAFIAJĄ W POLSKĘ, szkodząc Jej i tak często kompromitując nazewnątrz.

Gorszącemu temu widowisku z bólem **i troską w sercu przyglądają się ci, którzy dla Polski i za Polskę cierpieli i walczyli**, a w których sercach nawet podczas ciemnej nocy niewoli płonęły zawsze: **WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ**. Oni to, co jeszcze niedawno wytyczali granicę zmartwychwstającej Polski mieczem i rubinami swej krwi, mają prawo zapytać szkodników: „Dokąd opętani nienawiścią partyjnicy zdążacie, czy do nowej hańby niewoli?" Oni też, ci żołnierze odrodzonej Polski, mają prawo zapytać, co w partji szerzącej nienawiść i podważającej byt Państwa robią ci, **którzy z racji swego zawodu winni być szermierzami wiary, miłości i pokoju oraz stać ponad partjami**. Co robią w partji szerzącej nienawiść i deprawację, walczącej obłudą, kłamstwem i obelgą, ci, którzy z racji swego posłannictwa winni naśladować Mistrza nad Mistrze, który wszak za nienawiść płacił miłością, za krzywdę przebaczeniem, który nawet nie zawahał się stanąć w obronie jawnogrzesznicy mówiąc: **„Kto się czuje niewinnym niech uderzy w nią kamieniem"**. Wszak Zbawiciel kazał uznawać władzę świecką, boć nie posiadając na zapłacenie dziesięciny pieniędzy, polecił uczniom swoim nałowić ryb, a otrzymane ze sprzedaży pieniądze oddać na dziesięcinę.

Rzekł też Zbawiciel kuszącym go faryzeuszom: **„Oddajcie, co jest cesarskiego cesarzowi, a co jest boskiego Bogu"**. — Śmiemy też twierdzić, że Zbawiciel odwraca się od tych sług swoich, co miast **miłości — sieją nienawiść, co miast Bogu i krajowi — służą patrji.**

Czas zawrócić z błędnej wiodącej na manowce anarchji i szkodnictwa ścieżki, a wejść na **DROGĘ OBOWIĄZKU I PRAWDY**. Tę jedyną drogę wskazaną przez samego Zbawiciela odnajdzie każdy, kto w sercu swem żywi wiarę, nadzieję i miłość.

X... ski.



Na drodze realizacji

uproszczenia administracji publicznej

W dn. 21 bm. odbyło się posiedzenie kolegjum uchwalającego komisji do usprawnienia administracji publicznej przy prezesie Rady Ministrów, na którem uchwalono wnioski w **sprawie dekoncentracji w zakresie administracji opieki społecznej i emigracji oraz administracji skarbowej.**

W ten sposób Komisja zakończyła na **wielką skalę zakrojone prace nad projektem jednolitego uregulowania właściwości władz administracyjnych** oraz toku instancji w postępowaniu przed władzami administracyjnemi.

Pracę tę przygotowała specjalna sekcja do spraw dekoncentracji, pozostająca pod przewodnictwem marszałka senatu Wł. Raczkiewicza. Opracowała ona tablice analizujące podział kompetencji i tok instancji całego ustawodawstwa administracyjnego: na **25 posiedzeniach przedyskutowała całość materjału z udziałem znawców poszczególnych działów ustawodawstwa administracyjnego,** a wreszcie przygotowała projekty nowelizacji przepisów prawnych wraz z obszernemi uzasadnieniami.

W sumie komisja wystąpiła z **351 wnioskami o przesunięcie względnie o ustalenie kompetencji,** przyczem w 15 wypadkach postawiła wniosek o przesunięcie kompetencji z Rady Ministrów na poszczególnych ministrów, w 130 wypadkach — z trzeciej instancji na pierwszą, w 77 wypadkach z drugiej instancji na pierwszą itd.

Jak się dowiadujemy, reforma ta, która zbliża władzę decydującą do decydowanej sprawy, a ludności ułatwi kontakt z władzami, — przez co będzie miała wielkie znaczenie nietylko dla usprawnienia administracji, ale i dla dobra i wygody ludności, — wkracza już na drogę realizacji.



Delegacja inwalidów u p. wicemin. skarbu

Wiceminister skarbu p. Jastrzębski przyjął delegację Związku Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. na czele z posłem mjr. Wagnerem oraz wiceprezesem Związku Inwalidów Wojennych R. P. p. Szułczyńskim.

W czasie półtora godzinnej konferencji delegacja przedstawiła p. wiceministrowi aktualne postulaty inwalidów wojennych w zakresie spraw koncesyj spirytusowych, tytoniowych i solnych, w szczególności zaś poruszyła sprawę rewizji koncesyj.

P. wiceminister przyobiecał delegacji rozpatrzeć przedstawione postulaty i uwzględnić je w miarę możności.

Wzrost bezrobocia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w całej Polsce w dniu 19 bm. wynosiła 274.218 osób. W porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia bezrobocie wykazje dalszy wzrost o 6.081 osób.

Czy wiecie że...

— W Czechosłowacji przypada na każdych 1000 mieszkańców 5 i pół procesów cywilnych rocznie, co się wyraża ogólną sumą 823.497 procesów.

— We Francji pracuje 1.893.019 robotników cudzoziemców, wśród których znajduje się 500.000 Włochów, 400.000 Polaków, Hiszpanów 250.000, Rosjan 70.000.

— Nowy stadjon sportowy w Atenach posiada bieżnię 200 metrów długości i mieści 25.000 widzów.

łzy. Wogóle nie wiedziała co robić. Służąca chora, mąż przepadł, ryb i placków nic przysyłają... Telefon.

— To ty Aluniu? Tu Kuka. Jak się masz, kochanie! Wiesz, jestem w czarnej rozpaczy! Rodzina męża zamiast przysłać ryby i to co obiecali, zwaliła się na kark in gremio! Żeby niby uniknąć wizyt sąsiedzkich! Jak ci się to podoba! Sześć osób — s z e ś ć! A ja nic nie mam w domu, nawet pieniędzy! Wobec tego — naturalnie, że nasz projekt upada!

— Pani Ala nie wiedziała już czy śmiać się, czy płakać. Żeby już wogóle wszystko odwołać — ale nie można znów zrobić kawału Szlemińskim. Chyba sprowadzić wszystko z restauracji. Ale co to będzie kosztować!... Na wszelki wypadek zatelefonowała do Szlemińskich, aby podzielić się temi nowinami z panią Wiką. Pani Wika mówiła głosem pełnym boleści.

— Wiesz, moja droga, że poprostu nie miałam odwagi zadzwonić do ciebie. Tak mi wstyd! Nie, nie upiekłam placka. No, nie będę robić przed tobą tajemnic — ty to zrozumiesz... Poprostu nie miałam za co.. W sklepie nie dali mąki na kredyt, a wysupłałam się z ostatnich pieniędzy, bo musiałam dać gwiazdkę Jagusi, boby mi się babsztyl zbuntował. Bryndza kompletna! Jurek lata od rana, żeby pożyczyć 20 złotych. Nie gniewaj się kochanie i bawcie się dobrze bez nas.

Po tym telefonie pani Ala trochę odetchnęła. Już lepiej, że nikogo nie będzie. Jakoś się przetrwa. Albo jest kryzys, albo niema. Najgorzej, że niema jeszcze męża. Gotów zakupić trunków, a tu nikogo nie będzie.

Energiczny dzwonek przerwał te rozmyślania. W przedpokoju rozległ się szczebiot Jadzi w połączeniu ze śpiewnemi wykrzyknikami i do pokoju wtoczyła się otyła dama ze sakwojażem. Ciocia Julisia z dalekich Kresów! tego już zawiele!

— Jak się masz, serce, nie spodziewała się ty mnie widzieć, co? Przyjechałam ja i byłam poszedłszy do babci Zosi, tak ona mnie mówi, że wy do Franiów pojechali. A ja myślę sobie: co mnie po hotelach tułać się, kiedy u nich mieszkanie wolne! Służąca mnie zna... Ot i jestem.

Pani Ala uśmiechnęła się blado:

— Zmieniliśmy projekt — zostajemy. Ale ...jesteśmy zaproszeni.

— No i doskonale, nie krępujcie się. Ja też u babci Zosi będę: ona mnie stryjeczną przychodzi się, po Bukrabie, co jego matka Zemgaljanka z domu. Wam nic przeszkodzę.

Wpadł pan Ficki. Powitalny jego uśmiech miał słodycz octu.

— Musimy wyjść z domu — zaszeptała z rozpaczą pani Ala, ciągnąc go do drugiego pokoju. I opowiedziała mu wszystko.

— Ładna historja! A wszystko to pomysły tej twojej mądrej Kuki! Nawarzyła piwa i umyła rączki! Dokąd teraz pójdziemy?

Do rozmowy wtrąciła się siedząca w kąciku Jadzia.

— A możeby... może do babci Kazi?

— Do cioci Kazi?!...

— Masz rację, dziecko — zawołał po namyśle pan Ficki. Mądrość przemawia czasem ustami maluczkich. Co się będziemy zastanawiać — jazda do poczciwego ciotczyska!

Było trochę strachu, czy aby ciocia nie jest obrażona. Ale kiedy, otworzywszy im drzwi, rozpłakała się z radości, popłakała się w jej objęciach i pani Ala, a i pan Ficki był wzruszony, całując jej pomarszczone, wyschnięte ręce. Jadzia skakała z radości. Okazało się, że jest i choinka dla Jadzi. I siano pod obrusem, i snopek, cudem zdobyty, w rogu pokoju (staruszka chciała, żeby to przypomniało wilję w jej Semenówce). Zdawało się, że cioci nagle ubyło przynajmniej 30 lat, kiedy krzątała się, odgrzewając przygotowaną wilję.

— Gołąbki moje, nie pojechaliście, o starej ciotce nie zapomnieliście! Może to już ostatnia moja wilja z wami...

Przy talerzach ciocia Kazia z zawstydzoną miną rozłożyła jakieś paczuszki. Były to prezenciki: woda kolońska dla pani Ali, wydelka dla pana Jana. Państwo Ficcy uczuli dławiący wstyd. Oni nie pomyśleli o niczem dla staruszki.

— Niech mi ciocia powie — rzekła po chwili Ala — dlaczego u cioci tak miło i dobrze! Tak się czuję, jak będąc dzieckiem, kiedy przytulałam się do kolan mamy...

— To serca, Ala, serca kochające, które cię otaczają. W ten dzień powinniśmy wszyscy dawać z siebie jaknajwięcej dobra i miłości, wszystkim dobrze życzyć, wszystkich przygarnąć. Ci, z którymi wesoło bawić się, ci dobrzy na krótko. Ale w wigilję nie wystarczą znajomi, choćby i najmilsi, od bridża i z kawiarni. Bo wilja — to dzień s e r c a i dobrej woli.

H. Dołęga.

Mobilizujemy wysiłki nad pomnożeniem zdolności obronnych narodu

Znamienne wystąpienie sen. Boraha w Ameryce, które wywołało szerokie komentarze wśród licznych państw świata, buńczuczne nastawienie imperjalistycznych organizacyj niemieckich w kierunku rewizji granic zachodnich, nieodpowiedzialne i lekkomyślne wybryki sąsiadów oraz senatu w Gdańsku niejedną nam winny nasunąć uwagę z dziedziny organizacji wysiłków społecznych nad podniesieniem stanu gotowości zbrojnej naszego narodu.

Podkopowa polityka zachodniego sąsiada w ostatnim czasie coraz bardziej przyjmuje formę wyraźnej oraz PLANOWEJ PRZECIWKO NAM OFENZYWY i do niej społeczeństwo nasze musi zdecydowanie się ustosunkować.

Charakter naszego do tych kwestyj stosunku nie podlega żadnym dyskusjom. Obywatel Państwa Polskiego nie może inaczej w tym wypadku zareagować, jak tylko słowam najostrzejszego potępienia i oburzenia. Te jednak nie wystarczą, gdyż zuchwałość imperjalizmu niemieckiego nieskończenie jest wielka i nieograniczona.

Wrogiej akcji naszych sąsiadów musimy przeciwstawić żywy

konkretny czyn

Pokazać, że nietylko w słowach potrafimy być silni. Dlatego dziś bardziej, niż kiedykolwiek jest aktualne i palące właściwe załatwienie zagadnienia siły i potęgi państwa.

Zagadnienie to w naszem społeczeństwie współczesnem jest dostatecznie popularne i rozumiane. Waga jego mierzona jest odważnikami państwowej miary i tylko zdemoralizowani wyznawcy politycznych kapliczek partyjnych mogą jej ni doceniać.

Obywatele, dla których dobro państwa jest najważniejszem w życiu przykazaniem, zdają sobie sprawę, jaki jest ich obowiązek. Wiedzą, że udziałem swym w obywatelskiej pracy społeczeństwa NAD PRZYGOTOWANIEM OBRONY KRAJU, wydadzą o sobie sąd. Przekonywanie zatem kogokolwiek w tych rzeczach jest najzupełniej zbędne.

Do ustalenia jest sprawa innej natury. Wysiłki społeczeństwa w dziedzinie zagadnień obronnych nie są racjonalne. Przysposobienie wojskowe społeczeństwa do obrony kraju prowadzone jest w wielkiej ilości organizacyj społecznych ze Związkiem Strzeleckim na czele.

Najmniejsza organizacja prowadzi wśród swoich członków przysposobienie wojskowe i to jest rzeczą wysoce chwalebną. Smutniejsze jest to, że stara się je prowadzić sama i na swój sposób. To, że oficerowie PW, mają nad pracą tych organizacyj nadzór nie tak wiele znowu pomoże. Mogą zapewnić tylko, że wyszkolenie techniczne młodzieży z tych organizacyj będzie odpowiadało minimalnie zakreślonym wymogom, a my przecie pragniemy, żeby przyszli obrońcy kraju nietylko umiejętności władania bronią posiedli. Chcemy, żeby się stali równocześnie ŚWIADOMYMI OBYWATELAMI. I dlatego poza szkoleniem wojennem winna być prowadzona praca nad wychowaniem obywatelskiem młodzieży, a tutaj koniecznem się staje ujednolicenie kierunku pracy.

Przy istniejącym stanie rzeczy rozwiązanie tej kwestji jest nieosiągalne. Każda organizacja podchodzi do zagadnienia od innej strony, i to właśnie jest wielką przeszkodą w spełnieniu przez społeczeństwo obywatelskiego jego obowiązku wobec państwa.

Nie jest to na szczęście przeszkoda nieusuwalna, Łatwo ją przezwyciężyć przy odrobinie dobrej woli i przy należytem zrozumieniu przez społeczeństwo zagadnienia obrony kraju.

A rozumieć je w sposób dla państwa najbardziej korzystny to wcale nie trudna rzecz. Przecie dla każdego chyba jest rzeczą jasną, że, jeżeli całość wysiłków społecznych W DZIEDZINIE OBRONY KRAJU SKONCENTRUJE SIĘ W JEDNEJ ORGANIZACJI, to ich rezultat odpowiednio się spotęguje i wtedy jedynie będziemy mogli być pewni, że do OBRONY KRAJU NALEŻYCIE SIĘ PRZYGOTOWUJEMY i że w każdej chwi'i stać nas będzie na odparcie wrogich zakusów.

W twardym strzeleckim trudzie...

Życzenia Komendanta Związku Strzeleckiego

Komendant Główny Związ. Strzeleckiego w związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia wydał następujący rozkaz do strzelców: *„Z okazji świąt Bożego Narodzenia składam wszystkim strzelczyniom i strzelcom najserdeczniejsze życzenia pięknych rezultatów w pracy strzeleckiej nad mocarstwową rozbudową państwa oraz nad pomnożeniem sił obronnych narodu. W twardym strzeleckim trudzie pod wodzą Komendanta Piłsudskiego budujemy przyszłość Niepodległej Polski!"*

Zbrojenia niemieckie

Wydatki naszych sąsiadów na armję

W Niemczech na zbrojenia bez względu na katastrofalną sytuację wydaje się wprost olbrzymie sumy, absolutnie niewspółmierne z grozą sytuacji jak i z całym budżetem Rzeszy Niemieckiej.

Wydatki Niemiec na zbrojenia wykazują stale tendencję wzrastania. Uwzględniając istotny kurs marki do jej wartości dzisiejszej wynosiły one w miljonach:

w r. 1925 — na armję 460 — na flotę 156, razem 616,

w r. 1926 — na armję 475 — na flotę 167, razem 642,

w r. 1927 — na armję 497 — na flotę 146, razem 643,

w r. 1928 — na armję 528 — na flotę 204, razem 732,

w r. 1929 — na armję 468 — na flotę 184, razem 652,

w r. 1930 — na armję 493 — na flotę 187, razem 680.

Są to olbrzymie sumy, które Niemcy poprostu wyrzucają na zbrojenia, zwłaszcza jeśli się uwzględni okoliczność, iż dzieje się to wszystko w pełni pokoju, oraz fakt, że wydatki te pochłania oficjalnie armja bardzo niewielka.

O wielkości wydatków niemieckich na zbrojenia świadczy fakt, iż wynoszą 70 proc. całego budżetu polskiego. Pomimo to Niemcy mają czelność twierdzić, że są rozbrojone, i skarżą się i żalą, że potraktowano ich niesprawiedliwie i skrzywdzono, ograniczając ich siły zbrojne.

Nadmiernej wysokości wydatków niemieckich na zbrojenia w sposób normalny nie można wyjaśnić. Tłumaczą je dopiero różne rewelacje, które się pojawiają od czasu do czasu, a które uchylają rąbek zasłony z tajemniczej działalności Ministerstwa Reichswehry. Wysokość wydatków staje się dopiero zrozumiałą, kiedy się dowiadujemy, że Reichswehra utrzymuje — tajne składnice broni. W takim jednym tajnym składzie broni, znajdującym się na pograniczu Polski, a wykrytym ostatnio, znaleziono 50.000 karabinów, 2850 lekkich karabinów maszynowych, 1040 ciężkich karabinów maszynowych, 3700 rewolwerów i 30 pistoletów maszynowych. Takich tajnych składów broni znajduje się w Niemczech większa ilość.

W tem świetle przestają być dziwnemi wysokie wydatki Rzeszy na zbrojenia.

Pod uwagę

W Paryżu powstał specjalny urząd pod nazwą: „Generalna Dyrekcja i Specjalny Komitet obrony i bezpieczeństwa paryskiego regjonu".

Zadaniem tego urzędu jest **kierownictwo obroną ludności cywilnej przed atakami lotniczemi w czasie wojny.** Na czele tego urzędu stoi dyrektor policji Paul Guichard.

Stworzenie takiego urzędu w Francji jest najlepszym dowodem jak wielką miarę przykłada Francja do tych zagadnień i jak poważnie traktuje i docenia konieczność organizacji obrony przed lotnictwem i gazami nieprzyjaciela w czasie wojny.

Barwa aluminjum

Wypracowano wreszcie sposób zabarwiania wierzchniej warstwy aluminium, bądź też jego stopów za pomocą elektrolizy. Sposób ten pozwala na nadanie temu metalowi różnych kolorów jak to: kolor srebra, czerwony, zielony, niebieski i inne, przyczem barwy te można otrzymywać w różnych odcieniach.

Wielką zaletą tak zabarwionego aluminium jest jego odporność na działalność ługów i kwasów oraz na rozkładające go działanie słonej wody oraz powietrza.

Tak zabarwiony metal nazwano alumilitem, można go krajać ostrym instrumentem, któremu stawia dość duży opór. Tępe narzędzie robi w nim zagłębienie, nie łamiąc go.

Sekretarjat floty w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zalecił używanie w szerokim zakresie alumilitu do budowy łodzi podwodnych oraz samolotów.

Aka.

Strzeleckie gwiazdki dla dzieci bezrobotnych

Strzeleckie władze naczelne poleciły wszystkim oddziałom urządzić wzorem lat poprzednich tradycyjne opłatki strzeleckie. Gwiazdkę należy urządzać dla dzieci rodzin strzeleckich i sympatyków oraz dla rodzin bezrobotnych. Strzelczynie winny, w myśl hasła dla polskich dzieci — polskie zabawki, zająć się wyrobem zabawek i ozdób choinkowych.

Następnie oddziały strzeleckie mają się zająć zbiórką odzieży i środków żywności by potem rozdać je rodzinom bezrobotnym na opłatku strzeleckim.

Portret pamiątkowy

W dniu 30. 12. br. przypada jubileusz 25-lecia biskupstwa głośnego patrjoty i b. kapelana Legjonów ks. biskupa Wł. Bandurskiego.

W związku z tem godną uznania jest inicjatywa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, który wydał portret dostojnego jubilata.

Portret w rozmiarze 50×70 cm. wykonany rotograwjurą, jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach w cenie 2,50 zł.

Nasze wady narodowe a wychowanie młodzieży

III.

Dalszą wadą naszego społeczeństwa, a więc i młodzieży, jest brak karności społecznej i państwowej, brak poszanowania władzy. Jest dużo jeszcze warcholstwa, pieniactwa, prywaty — jak za dawnych „dobrych" czasów. Byle obywatel, nie mający o danej sprawie najmniejszego pojęcia czuje się powołanym do omawiania i krytyki, często publicznej i złośliwej, tych czy innych posunięć, czy zarządzeń władz, nawet najwyższych w państwie. Co gorsza, często zdarzają się nawet wypadki nawoływania do oporu w wykonywaniu zarządzeń władz państwowych. Szkodliwość tego objawu niema potrzeby uzasadniać, jest ona aż nadto oczywista.

Jaskrawym tego przykładem jest stanowisko niektórych odłamów naszego społeczeństwa w stosunku do PW. Jakże często ze względów partyjnych czy opozycyjnych wprost otwarcie zwalcza się pracę PW, nawołuje się młodzież do unikania organizacyj PW, używając do tego przeróżnych demagogicznych argumentów. „Pracę" taką śmiało nazwać można antypaństwową, gdyż godzi w żywotne interesy państwa.

Dalej nauczyć należy młode pokolenie poszanowania i czci osób, zasłużonych względem Ojczyzny. Każdy naród ma swoich bohaterów, których czci, szanuje, stara się iść za ich przykładem. W Polsce rozwydrzone partyjnictwo stara się poniżyć i usunąć w cień Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, wysuwając na Jego miejsce swoje własne partyjne „wielkości", a z powodu ich braku w kraju, sięgając po bohaterów zagranicznych. Smutny to jest objaw; małym bowiem jest naród, który poniża własne wielkości. Na szczęście „pomniejszycieli" tych jest coraz mniej.

Młodzież naszą musimy uświadomić o czynach i zasługach dla Polski Marszałka Piłsudskiego, o Jego bezinteresownej, ciężkiej i ofiarnej, a jakże skutecznej pracy nad Jej uwolnieniem i odbudowaniem, obroną i odrodzeniem moralnem. Tematów do pogadanek lub odczytów w tej sprawie nie zabraknie, należy je tylko konsekwentnie i umiejętnie zużytkować. Należy również zachęcić i dopomóc młodzieży do gruntownego zaznajomienia się z historją Polski, szczególnie ostatnich lat, dostarczając odpowiednich książek i broszur.

W życiu codziennem należy przyzwyczajać młodzież do punktualności, obowiązkowości, systematyczności i pilności.

Brak punktualności jest również jedną z naszych wad narodowych. Również t. zw. „kwadrans akademicki" jest wynalazkiem polskim. Ileż to drogiego czasu tracimy na wyczekiwaniach podczas różnych zebrań, zbiórek i t. p. Ile to pracy można byłoby w tym czasie wykonać! Jakże brak nam zrozumienia mądrości przysłowia: „Czas to pieniądz".

Młode nasze pokolenie wolne być musi od tej wady. Musimy wpoić w nie przekonanie, że w działaniach wojennych, do jakich je się zaprawia, małe, czasem kilkuminutowe opóźnienie spowodować może klęskę. Wielki Napoleon przegrał swą ostatnią bitwę pod Waterloo jedynie z powodu nieznacznego spóźnienia się części jego wojsk na plac boju.

Brak nam również obowiązkowości, szczególnie w pracy społecznej. Iluż to mamy prezesów, wiceprezesów i innych „dygnitarzy", których całemi miesiącami nie widuje się na zebraniach. Ileż mamy różnych komitetów, o celach nieraz bardzo wzniosłych, których zebrania nie dochodzą do skutku z powodu... braku minimalnej ilości członków. Wady te w młodem pokoleniu musimy tępić, musimy wpoić w nie przekonanie, że dobrowolne przystąpienie do jakiejś pracy obowiązuje do sumienności i pilności przy wykonywaniu obowiązków służbowych lub zawodowych.

Z krótkiego tego zestawienia wynika, że praca nad wychowaniem młodzieży jest olbrzymia, a tak ważna, że zaniechanie jej byłoby grzechem śmiertelnym w stosunku do przyszłego pokolenia.

Zachodzi pytanie, kto ten **ogrom pracy ma wykonać, kiedy to wszystko zrobić, i jakie metody zastosować?**

Pracę w tej dziedzinie winni podjąć wszyscy, którzy mają dostęp do **młodzieży PW,** a więc: zarządy, kadra instruktorska zawodowa i kontraktowa, oraz wszyscy uświadomieni i inteligentniejsi członkowie.

Czas na to musi się znaleźć. Muszą być wyznaczone odpowiednie godziny na pracę kulturalno - oświatową, na pogadanki i t. p. Oprócz tego należy wykorzystywać każdą okazję zetknięcia się z młodzieżą.

A metody? Będzie ich prawie tyle, ilu będzie wychowawców. Zgrubsza jednak da się to określić następująco: w pierwszym rzędzie **ścisłe i sumienne wykonywanie programów i wytycznych władz PW,** pozatem odpowiednio dobrane odczyty, pogadanki, dostarczanie odpowiedniej lektury, przedstawienia teatralne, odpowiednie filmy i t. p. Oprócz tego przy każdej okazji należy pouczać. Każdą zauważoną niewłaściwość omówić, niedokładność zganić, złą wolę — ukarać. Nic nie puścić płazem. Nie wolno również zapominać o jednym bardzo ważnym i skutecznym czynniku wychowawczym, jakim jest **dobry przykład.**

Organizacje PW winny się stać **kuźnią myśli państwowej, muszą promieniować na całą okolicę** pod względem wychowania obywatelskiego i społecznego, oraz wytężonej i bezinteresownej pracy dla państwa.

Tak pojęta i wykonana przez wychowawców oraz młodzież praca dla państwa skupiać zacznie z pewnością pod sztandarami PW coraz większe zastępy młodzieży, co wkońcu doprowadzi do utworzenia się jednego, olbrzymiego obozu państwowego.

M. H.

Nasz dorobek naukowy o Pomorzu

Polskie Pomorze — Przeszłość i kultura

Polska literatura o Pomorzu wzbogaciła się o nowe podstawowe wydawnictwo. W serii „Balticum" „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" ukazał się pod redakcją Józefa Borowika drugi tom pracy zbiorowej p.t. „Polskie Pomorze. Przeszłość i kultura".

Poważny ten tom, zawierający 224 stron druku i 55 ilustracyj, w pięknej szacie zewnętrznej zapełnia tę lukę w naszej literaturze, która dotąd bardzo dotkliwie była odczuwana we wszystkich kołach naszego społeczeństwa. Tom ten stanowi podstawowe kompendjum o Pomorzu, zawierając 8 rozpraw poświęconych zagadnieniom historji, socjologji i kultury naszej.

Dział historyczny w tem wydawnictwie reprezentują **Dr. Bożena Stelmachowska, Prof. Dr. Kazimierz Tymieniecki, Prof. Dr. Władysław Konopczyński, Ks. Alfons Mańkowski**, Prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, oraz **Ks. prof. Tadeusz Glemma**. Bardzo ciekawą analizę sił społecznych na Pomorzu przeprowadza **prof. Florjan Znaniecki** i niezmiernie cenny materjał z dziedziny kultury umysłowej podaje **Z. Mocarski**.

B. Stelmachowska w rozprawie p.t. „Z przeszłości Słowian północno-zachodnich" wykazuje, że morze bałtyckie w południowej jego części było niegdyś we władaniu Słowian. Polskie Pomorze to nie tylko fragment wielkiego eposu północnych Słowian nadmorskich, ale to przedewszystkiem odnowienie ich władztwa, to oddanie z powrotem w ręce prawowitych panów części przynależnego nam słowiańskiego Bałtyku.

K. Tymieniecki w rozprawie p.t. „**Rola Pomorza w wczesnych dziejach Polski**" daje rzut historyczny na stosunki Polski do Pomorza od czasów najdawniejszych aż do wcielenia w pokoju toruńskim z r. 1466 Pomorza pod nazwą Prus Królewskich do Rzeczypospolitej Polskiej. Autor wykazuje, że w dziejach polityki polskiej zarówno Piastów, jak i pierwszych Jagiellonów, program pomorski odgrywał zawsze decydującą rolę. Z Polski przenikały na Pomorze wpływy religijne chrześcijańskie, podczas gdy silne wciąż ruchy pogańskie wychodziły z zachodu gdzie pod nominalnem w pierwszych wiekach historycznych tych ziem zwierzchnictwem Niemiec mieszkali pogańscy Lutycy. Dzieła chrystjanizacji Pomorza zarówno nadwiślańskiego, jak i nadodrzańskiego dokonała Polska.

Rozprawa W. Konopczyńskiego p.t. „**Historja polityczna Pomorza od pokoju toruńskiego**" daje pogląd na dalsze dzieje Pomorza. Autor sprowadza do właściwych rozmiarów podkreślaną nadmiernie przez historjografję niemiecką sprawę t.zw. separatyzmu pruskiego, o którym w znaczeniu dążenia do oderwania się od Polski ani przed rokiem 1569 ani też po nim nie może być mowy. Osławiona przez historyków niemieckich „walka Prus z Polską" redukuje się do obrony samorządu prowincji i egoistycznej polityki Gdańska, dążącego do zachowania monopolu handlu polskiego. Z drugiej strony autor przedstawia we właściwem świetle reklamowane przez naukę niemiecką rządy Fryderyka II, stwierdzając, że sławione wzięcie pod opiekę prawa chłopów pomorskich redukowało się tylko do poprawy ich bytu we wsiach prywatnych.

Nadzwyczaj cenną i pierwszą w literaturze polskiej pracą o odrodzeniu narodowem na Pomorzu jest rozprawa **Ks. A. Mańkowskiego** p. t. „**Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX wieku**". Autor w sposób bardzo szczegółowy przedstawia proces budzenia się świadomości narodowej na Pomorzu od słynnego zamachu na Starogard, zorganizowanego w r. 1846 przez Ceynowę. Przechodzi poszczególne fazy tego odrodzenia narodowego poprzez poszczególne wybory do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, działalność Ligi Narodowej, oraz pracę kulturalną i gospodarczą związków polskich. Podaje również rys historyczny literatury i publicystyki polskiej na Pomorzu, oraz sylwetki wszystkich ważniejszych działaczy narodowych na Pomorzu. Omawia również **całą wytężoną działalność antypolską polityki pruskiej we wszystkich dziedzinach.**

W świetle tej cennej pracy otrzymujemy **wyrazisty obraz walk narodu polskiego na Pomorzu**, które już za czasów pruskich uwieńczone były szeregiem sukcesów polskich na polu oświatowem, kulturalnem gospodarczem i politycznem.

Dla dziejów naszego ruchu narodowego w okresie niewoli rozprawa Ks. Mańkowskiego posiadać będzie **trwałe znaczenie.**

Do działu historycznego należy jeszcze rozprawa **Ks. T. Glemmy** p.t. „Dzieje diecezji chełmińskiej". Praca ta podaje szkic historyczny oraz organizację wewnętrzną kościoła katolickiego na Pomorzu, podkreślając zasługi duchowieństwa na polu kulturalnem oraz narodowem w okresie niewoli.

Prof. Dr. Florjan Znaniecki w rozprawie p.t. „**Siły społeczne w walce o Pomorze**" rzuca cały problem **walki polsko-niemieckiej o Pomorze na szerokie tło socjologiczne.** W niezmiernie ciekawy sposób autor analizuje siły społeczne, biorące udział w tej walce, wprowadzając do nauki socjologji i do całego zagadnienia szereg nowych pojęć naukowych.

Dzieje kultury umysłowej na Pomorzu omawia Dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu **Zygmunt Mocarski** w rozprawie p.t. „**Kultura umysłowa na Pomorzu**". Autor przedstawia zagadnienie rozwojowe tej kultury od czasów najdawniejszych predkrzyżackich, uwzględniając przedstawicieli zarówno polskich i jak i niemieckich. Autor, znakomity bibljograf odkrywa szereg zabytków bibljograficznych i autorów, zazwyczaj niespotykanych w opracowaniach dziejów literatury polskiej. Obszernie omawia **początki na Pomorzu drukarstwa i piśmiennictwa polskiego, oraz szkolnictwa.** Praca ta zawiera niezliczoną ilość szczegółów bibljograficznych zestawia chronologicznie niemal wszystkich pisarzy polskich i niemieckich, pochodzących z Pomorza lub na Pomorzu działających. Uzupełnieniem poprzedniej pracy Ks. Mańkowskiego jest tu obszerny ustęp, poświęcony **odrodzeniu piśmiennictwa polskiego na Pomorzu**, oraz **zarysowi dziejów nauki polskiej na Pomorzu.** Praca Z. Mocarskiego jest pierwszem w naszej literaturze ujęciem tego rodzaju a dzięki zestawieniu wszystkich dostępnych materjałów i notatek stanowić będzie podstawę wszelkich dalszych prac w tym kierunku.

Uzupełnieniem tej pracy jest ułożona również przez **Z. Mocarskiego** „**Bibljografja kultury umysłowej na Pomorzu**". Sam fakt, że autor zdołał zestawić 720 pozycyj bibljograficznych odnoszących się do tak zaniedbanej u nas dziedziny literatury o Pomorzu, dowodzi podstawowego jej znaczenia dla nauki.

Wydawnictwo „Polskie Pomorze" tom II „Przeszłość i Kultura" zapełnia dotkliwą dotąd lukę w naszej literaturze i staje się nieodzownem „Vademecum" dla wszystkich, interesujących się Pomorzem Polskiem.

Jerzy Liebert
(Z teki pośmiertnej)

Kolenda

Nie płacz że, mój Syneczku, nie płacz,
Woda będzie w balijce ciepła,

Kolebeczki Bóg Ci poskąpił,
Za to Matka ukołysa, ukąpie.

Wody trochę zaczerpa w dłonie
Włoski zleje, namaści skronie,

Ale zamknij oczęta, Synu,
Bo kropelki po czole spłyną.

Śpiewa Panna i woda śpiewa,
Bierze Dziecię, tuli; oblewa —

Panna schyla zdziwione lice:
Sama woda pluska w balijce,

Sama woda do rączek bieży,
Sama woda u nóżek leży;

Kruchy boczek tylko płynie,
Nosi woda, kąpie woda Dziecinę.

Milknie woda i śpiewa Panna:
Licha-ć, cienka-ć koszulka lniana,

Ale nie płacz Syneczku, nie płacz
Bo u Ojca jest dużo ciepła,

Wyprosimy sobie giezłeczko —
Lulaj Synku, lulaj Syneczku.

Polska wystawa teatralna w Paryżu
w czasie jesiennego salonu

Na wernisażu sekcji Polskiej Wystawy Teatralnej w Paryżu znajduje szereg niezmiernie ciekawych zbiorów, świadczących o wysokim poziomie naszej kultury teatralnej.

Wystawa ta obejmuje okres **lat 1900—1931, liczy około 300 oryginalnych rysunków i akwarel** (szkiców dekoracji i kostjumów), kilkadziesiąt doskonałych reproduk cyj, po części barwnych, z projektów i szkic ów Wyspiańskiego, około 50 pysznie wykonanych powiększeń fotograficznych z inscenizacyj zrealizowanych w różnych teatrach, serję widoków gmachów teatralnych w Polsce, a wreszcie 22 makiet scenicznych wewnątrz oświetlonych, do różnych sztuk polskich i obcych, granych u nas w teatrze krakowskim, w Warszawie: w teatrze Polskim i Małym, Bogusławskiego, Wielkim, Narodowym i w Ateneum.

Popularny dziennik paryski „**Paris Midi**", zamieścił nazajutrz po wernisażu specjalny wywiad z komisarzem wystawy pod wielkim tytułem: „**Polski teatr jest jednym z „gwoździ" nowego Jesiennego Salonu**". Jaques Brissac kończy temi słowy: „**Wszyscy, którzy interesują się sztuką i teatrem, zwiedzą w tym roku polską wystawę w Salonie Jesiennym**".

Wystawa, zorganizowana przez T-wo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych spełniła znakomicie swoje zadanie, informując o wysokim poziomie naszej artystycznej kultury w dziedzinie teatru.

W pracowniach naszych pisarzy
Od Staffa do Zegórskiej

Leopold Staff przygotował do druku tom poezyj p. tyt. „Wysokie drzewa".

Marja Kuncewiczowa napisała sztukę p. t. „Proszę nie przeszkadzać". Premjera odbędzie się w Teatrze Małym.

Jarosław Iwaszkiewicz ukończył nową powieść „Brzeziny".

Kar-Chat, znana powieść Goetla, ukazała się w przekładzie angielskim. Tłumaczenia dokonały A. Słonczanka i Keit Murray. Przekład poprzedzony jest przedmową Chestertona.

Nowa książka F. Goetla, zawierająca opis podróży do Indyj nosić będzie tytuł „Tu był człowiek biały". Rzecz ta ukaże się jednocześnie po polsku i po angielsku.

Aniela Zagórska, świetna tłumaczka Conrada, rozpoczęła pracę nad przekładem „Lorda Jima".

Giełda literacka
„Giełdowe" dramaty, komedje i artykuły

Kryzys szalejący dokoła dotknął w pierwszym rzędzie autorów. Trudno się dziwić, że ktoś, kogo nie stać na obiad, nie ma nietylko ochoty, lecz i możności kupowania książek, tem samem i wydawcy **znaleźli się w kłopocie.** Autorzy jednak także żyć muszą! Wyrazem ich samoobrony jest świeżo powstała w Berlinie giełda literacka.

Na sprzedaż idzie wszystko, co wchodzi w dziedzinę piśmiennictwa, więc **wiersze, opowiadania, dramaty, komedje, artykuły naukowe** o modzie, prace z dziedziny kosmetyki, artykuły o hodowli psów czy złotych rybek — słowem wszystko!

Przeważna część transakcyj obraca się w ramach 20—100 mk, czasami jednak zdarzają się i większe, dochodzące do 5000 mk. Jak dotąd, największem powodzeniem cieszą się wszelkiego rodzaju **przekłady**, tak, że tłumacze mają specjalną salę, w której się gromadzą.

Znaczenie tej giełdy jest niezmiernie doniosłe, zwłaszcza dla **młodych początkujących autorów**, którzy w ten sposób stawiają pierwsze kroki na ciernistej drodze sławy.

Anegdoty literackie

Pewien młody człowiek usiadł pomiędzy panią de Stael a panią Recamier.

— Oto jestem pomiędzy mądrością a pięknością.

— Tak —odrzekła pani de Stael. — Ale nie posiada pan ani jednej ani drugiej.

* * *

Komitet Komedji Francuskiej odrzucił pewnemu młodemu człowiekowi jego sztukę. Ten zaczął obsypywać wyrzutami aktora Samsona.

Paul Cazin przybywa do Polski

Niebawem przybywa do Polski na dłuższy pobyt najświetniejszy tłumacz arcydzieł naszej literatury na język francuski, mistrzowski przekładowca „**Pamiętników Paska**", „**Żywych kamieni**" i „**Sobola i panny**", **Paul Cazin.**

Cazin zatrzyma się nasamprzód w Poznańskiem, gdzie **spędzi święta Bożego Narodzenia u hr. Raczyńskich**, poczem przybędzie do Warszawy. W stolicy Cazin wygłosi **odczyt w języku polskim**, który opanował zdumiewająco i zna do najdrobniejszych odcieni.

Senatorzy-analfabeci

Senatorowie, którzy nie umieją ani czytać ani pisać, zasiadali pewien czas w senacie egipskim. Komisja sprawdzająca wykształcenie posłów i senatorów wyznaczyła owym analfabetom termin **trzymiesięczny dla nauki czytania i pisania.** Starzy panowie nie potrafili jednak dać rady trudną sztuką sylabizowania, wobec czego zostali zwolnieni z senatu i pozbawieni swych mandatów.

Admirał dalekich mórz

W 339 rocznicę urodzin Krzysztofa Arciszewskiego

Mało mamy w naszych dziejach podróżników w wielkim stylu, a i ci w obcej przeważnie służbie zdobywali sławę. Niespokojne to często duchy — zaciasna im Ojczyzna, nie starczyły nawet Dzikie Pola, ten raj wymarzony dla awanturników wszelkiego autoramentu. Szerszego im trzeba lotu. Do ludu tego pokroju Krzysztofa Arciszewskiego zaliczyć możemy. Osoba jego jest bezsprzecznie godna specjalnej biografji opartej na najnowszych zdobyczach naukowych. Zajmowali się nim w różnych zresztą już odległych czasach Albertrandy, Milewski, Sobieszczański i ostatnio A. Kraushar.

Krzysztof Arciszewski urodził się 6-go grudnia 1592 roku jako syn Eljasza właściciela Szmigla i Heleny z Zakrzewskich, rodziny wywodzącej się z Pomorza. Miał dwóch braci: Bogusława i Eljasza rotmistrza wojsk duńskich. Ojciec został arjaninem i w wierze tej synów wychował. Zamożna niegdyż rodzina w początkach XVII stuleciu zbiedniała. Opiekunem młodych Arciszewskich stał się Kasper Brzeźnicki, palestrant lubelski, który własnym ich kosztem wychował i dał wykształcenie. Fakt wszakże przejścia obciążonego długami dziedzicznego Szmigla w ręce Brzeźnickiego stał się powodem niechęci obustronnych, a wreszcie otwartej wojny i wiecznych procesów.

Po ukończenu szkół widzimy Arciszewskich w roli dworzan Krzysztofa Radziwiłła z Birżan. Przy jego boku odbyli wyprawę inflancką z 1621—22 roku przeciwko Szwedom. Po powrocie z wojny wszczęli ponownie zabiegi o odzyskanie Szmigla lecz Brzeźnicki wszelkie w tym zakresie nadzieje potrafił unicestwić, a licznemi procesami doprowadził Arciszewskich niemal do nędzy. Wreszcie zarzucił Krzysztofowi rzecz na owe czasy wielce ubliżającą — nieszlacheckie pochodzenie. Niezależnie od wynikłego na tem tle procesu Krzysztof wspomagany przez brata, zemstę wziął w swoje ręce. Zebrawszy poczet najemników **napadł na drodze publicznej Brzeźnickiego** dnia 19-go kwietnia 1623 r.

W starciu Brzeźnicki został zamordowany. Za gwałt skazał trybunał Krzysztofa i Eljasza na **infamję i wieczystą banicję.** Uciekając z kraju, Krzysztof napisał list do rodziców, tłumacząc powody swego czynu. List ten pierwszy znany nam utwór pióra Arciszewskiego, odsłania nam **dwie zdolności literackie jego autora.**

WĘDRÓWKA ZA OCEAN.

Udali się bracia do Holandji, gdzie poświęcili się nauce **nawigacji i fortyfikacji.** Krzysztof Radziwiłł przychodził im stale z finansową pomocą. W Holandji pod wpływem wyrzutów sumienia i tęsknoty za krajem Krzysztof zaczął tworzyć **elegje,** oraz **pisać pamiętniki.** Z zapałem oddawał się nauce, to też stał się zdolnym marynarzem. W listach do protektora zapewniał „że się nie będzie wstydził nietylko w Polsce, ale i między tutejszymi mistrzami". Poraz pierwszy swe talenty marynarskie miał okazję zaprodukować w czasie zarządzonego przez **kardynała Richelieu oblężenia Rochelli.** Wkrótce potem, będąc w Brukseli, dał się uwikłać w spisek przeciwko **Zygmuntowi III.** Tajna korespondencja, przejęta przypadkowo przez regentkę dzisiejszej Belgji, Izabellę, dała podstawę rządowi polskiemu do żądania wydalenia Arciszewskiego z Holandji. Obawiając się dalszego pobytu w Europie, Krzysztof zaciągnął się do **holenderskich wojsk kolonjalnych** i w stopniu kapitana odpłynął do Brazylji dnia 17-go maja 1629 r.

W ROLI PUŁKOWNIKA HOLENDERSKIEGO.

Wyprawa ta miała na celu wydarcie Portugalczykom osad **nadmorskich i założenie na ich miejscu nowych kolonij holenderskich.** Arciszewski stał się jednym z tych, których zdolności i bohaterstwo oddały Brazylję w ręce Holendrów. W krótkim czasie zdobył zasłużoną sławę przy zdobywaniu Olindy, pobrzeża Pernambuco i twierdzy Keale.

Opinja zdolnego wodza zwróciła na Arciszewskiego uwagę Władysława IV, [illegible] przebaczył mu popełnioną zbrodnię i wezwał do kraju. W 1633 r. przybył Arciszewski do Hagi, lecz Holendrzy zaofiarowali mu stopień **pułkownika** i skłonili do powrotu za ocean. I znów na szeregu pobojowisk spotykamy nazwisko **Arciszewskiego.** Zwłaszcza znane było zdobycie miasta Paranahyba, oraz miasta St. Laurent (rok 1636). Równocześnie niemal pracuje nad ufortyfikowaniem **Pernambucó, Boliji i Rio de Janeiro.**

DRUGIE WEZWANIE Z OJCZYZNY.

W 1637 r. przybył do Brazylji nowy wódz, naczelny — **Maurycy ks. Nassau — Siegen.** Kampanja potoczyła się energiczniej. W czasie oblężenia twierdzy Cabocalvo Parvacon, które prowadzone było według planów, nakreślonych przez **naszego bohatera,** widzimy Arciszewskiego, dzielącego czas między wojsko i policję. Elegje, które tu powstały, spoczywają wszakże do chwili obecnej w rękopisie.

Tymczasem nadeszło powtórne wezwanie **od Władysława IV.** Arciszewski wezwania tego posłuchał. Powrócił do Europy i wylądowanie upamiętnił napisaniem **„Hymnu dziękczynnego".** Lecz znów zamiar powrotu do kraju nie ziścił się. Rozpoczęta w tym czasie w Polsce naganka przeciw arjanom zniechęciła Krzysztofa. Napisał więc z Amsterdamu do Władysława IV list (z dn. 1-go września 1637 r), wyłuszczając powody odmowy. Uległ ponownie **prośbom Holendrów i okazanemi** sobie honorom i wrócił do **Brazylji** w charakterze głównego dowódcy artylerji. Liczne jednak zatargi z ks. Maurycym zmusiły rząd do odebrania mu tej godności. Arciszewski rozżalony rzucił **wszystko i wrócił do Europy.** Rozchorował się ciężko na podagrę i dwa lata zmuszony był spędzić bezczynnie w Amsterdamie. W 1643 r. wydał po łacinie studjum medyczne p. t. „De podgra curata".

Po 23 latach nieobecności powrócił wreszcie do Polski i w 1646 roku objął stanowisko generała artylerji, czyli jak się to podówczas nazywało **starszego nad armatą**

OBROŃCA LWOWA.

Wojny kozackie dały mu znów okazję do okazania swych zdolności wojennych. Mianowany przez sejm konwokacyjny 1648 roku jednym z komisarzy, a potem do wódca wojsk — udał się **Arciszewski do Lwowa, gdzie kierował obroną miasta.** Następnie wraz z królem udał się na odsiecz Zbaraża i jego to dziełem były wały usypane pod Zborowem. Układy podjęte wbrew radom Arciszewskiego, skłoniły go do podania się do dymisji. Otrzymał ją z pochlebnem świadectwem Jana Kazimierza. Udał się Krzysztof na Węgry, a następnie do krewnych do Gdańska.

Z GDAŃSKA DO LESZNA.

Zmarł w **Gdańsku w 1656 roku,** przeżywszy lat 64 w **randze generała artylerji polskiej.** Ciało jego zostało przewiezione do Leszna. Kondukt żałobny wkroczył w mury miasta w chwili walki ulicznej **między Polakami i Szwedami. Od kul działowych ciało Krzysztofa Arciszewskiego zostało obrócone w popiół.**

Pozostawił po sobie wspomnienie wielkich czynów wojennych i podróży, które nie są do chwili obecnej jeszcze dostatecznie dobrze znane i ocenione.

Ocena zarówno jego działalności podróżniczej jak i wogóle historja podróży i odkryć dokonanych przez niego czeka jeszcze na swego historyka.

jeszcze na swego historyka.

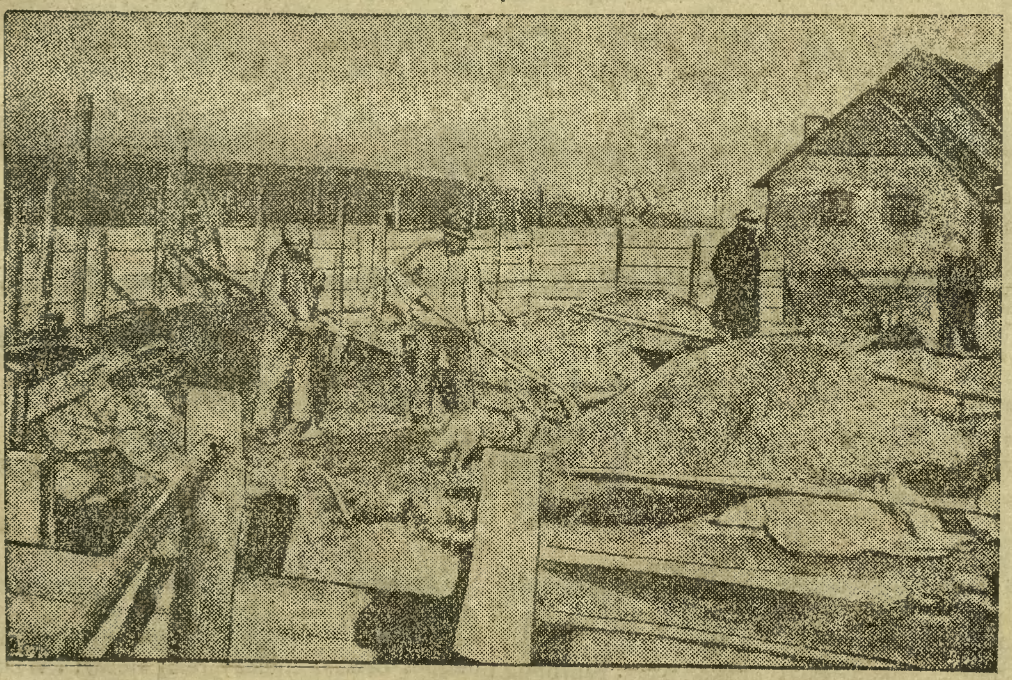
Arciszewski mógłby być w innych warunkach **admirałem polskiej floty wojennej, twórcą polskiej polityki kolonjalnej, czy choćby tylko polskiej myśli morskiej.** I w tych okolicznościach **jego rodowód rodzinny z Pomorza** jakże jest pełen treści i życiorysy.

Stefan Przewalski.

Gorączka złota w skrachowanem państwie

Cmentarz na złotym terenie

Któż wiedział do niedawna, nawet w samych Niemczech, iż w pobliżu rezydencji b. księstewka niemieckiego Waldeck Arolsen leży malutka wioska, która się dumnie nazywa Goldhausen, po polsku **poprostu Złotowo.** Jest to mała biedna wioska, położona na kopulastym grzbiecie t. zw. Góry Żelaznej, wystawiona na wichry, zimą prawie zupełnie pokryta śniegami. Mieszkańcy tej wioski dziś uprawiają rolnictwo.



Prace nad kopaniem nowego szybu kopalni złota na Żelaznej Górze.

ZŁOTA RZEKA.

Nazwę swą wioska ta nosi jednakże nie bez powodu. Już przed 400 laty napotkano tutaj w małej rzecce Eder **na złoto,** z czego wywnioskowano, iż położona nad rzeczką Góra Żelazna musi **zawierać pokłady tego drogocennego kruszcu.** Już wówczas poczęto rozkopywać górę i szukać w niej cennego metalu. Przez kilkadziesiąt lat gorączka złota nie opadała, a poszukiwania były wieńczone **podobno pomyślnemi wynikami.** Z szybu o głębokości 40 m. i długości 2 km. wydobywano rocznie podobno złota na **5.000 złotych dukatów.** Później jednak zaprzestano mozolnych i uciążliwych poszukiwań, gdyż pobliskie z biegiem czasu odkrywane kopalnie węgla, rudy i miedzi lepiej popłacały. Kilku kopaczy złota jednak pozostało na miejscu i porzucając marzenia i sny o złotych skarbach we wnętrzu góry, zostało rolnikami, którzy na **chleb poczęli pracować w pocie czoła na powierzchni góry.** Na pamiątkę ówczesnych poszukiwań jednak nazwano wioskę Złotowem.

POSZUKIWANIA NA WIELKĄ SKALĘ.

Poszukiwania po kilkuwiekowej przerwie wznowiono dopiero w ostatnich latach. A w tych dniach Niemcy zaalarmowane zostały wiadomością, iż Góra Żelazna ma zawierać złota w **wartości około 42 miljonów złotych. Koncentracja zaś tego złota ma być jeszcze raz tak silna, jak w kopalniach Transwalu.** Ostatnio zaś jeszcze większą sensację wywarła wiadomość, iż tereny **złotodajne zakupiło Pruskie Towarzystwo Hutniczo-Górnicze,** które rozpocznie systematyczne wydobywanie złota.

Na Górze Żelaznej po dziś dzień na małem wzniesieniu ponad wioską znajduje się wejście **do głównego szybu dawnej kopalni złota.** Do wnętrza szybu wiodą zardzewiałe szyny. Głębie jego kryją zazdrośnie tajemnicę, o której wydarcie ubiegają się obecnie fachowcy górniczy. Twierdzą oni, iż szyb ten powinien zawierać około **7.600 kg. złota,** których wartość wynosiłaby 21 miljonów marek.

Sami mieszkańcy wioski zapatrują się jeszcze nieco sceptycznie na całą sprawę, a z drugiej strony z drżeniem oczekują dalszego rozwoju wypadków, które w razie pomyślnych wyników poszukiwań byłyby w stanie przez noc zmienić zupełnie ich dotychczasowe życie.

CMENTARZ NA ZŁOTYCH TERENACH.

Jak dalece zaś wieśniacy tamtejsi zapomnieli o fakcie, iż góra ich zawierać ma złoto, dowodzi szczegół, iż w miejscu, w którem przypuszczają znaczniejsze pokłady złota, znajduje się **cmentarz.**

„Lecz cmentarza **naszego nie pozwolimy ruszyć, nawet gdyby złoto pod niem leżało całemi bryłami"** — mówią starzy wieśniacy.

Spokój, który przez cały rok w tej zapadłej wioszczynie panował, został ostatecznie zmącony i zakłócony. Już dzisiaj zaczynają dotąd ściągać z różnych stron różni ludzie zwabieni sensacyjnemi wiadomościami w poszukiwaniu ukrytych w czeluściach góry skarbów. Cicha wioska zamieni się niebawem w głośne niemieckie Klondike.



Za temi wrotami kryje się tajemnica.

Powidła ziołowe Stanisława Śliwańskiego

Stanisław Śliwański cierpiał na astmę zgórą **11** lat wraz z żoną, która miała astmę dziedziczną — jednak nie mogli się wyleczyć pomimo różnych stosowanych leków.

Śliwański nie tracił jednakże nadzieji i zaczął preparować zioła próbując na sobie i żonie.

Wobec tego, że wyniki okazywały się dobre, zaczął Śliwański pracować usilnie nad osiągnięciem swego celu i po długoletniej mozolnej pracy i doświadczeniu doszedł w r. 1902 do pożądanych przez siebie wyników, uleczając siebie i żonę z długoletniej choroby.

Wieść o wynalezionych ziołach rozbiegła lotem ptaka ulecza[j]ąc do dziś dnia tysiące osób.

Powidła ziołowe Stanisława Śliwańskiego już przed wojną światową dotarły zagranicę do Ameryki, gdzie stale wynalazcą wysyła je.

Wynalazca otrzymał zgórą przeszło 300 listów dziękczynnych od uleczonych swemi powidłami, którzy dziękując mu za zbawienne zioła polecają je gorąco wszystkim cierpiącym.

Powidła Stanisława Śliwańskiego stosowane są przeciw: astmie, gruźlicy, suchotom, zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, kaszlu, kokluszu i t. p. chorobom.

Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Śliwańskiego mieści się w Łodzi, przy ul. Brzezińskiej nr. 33, i jest prowadzona przez samego wynalazcę.

Chorzy przed zwróceniem się do Śliwańskiego po zioła powinni bezwzględnie uda się do miejscowego lekarza, by ten postawił djagnozę choremu.

Przy każdym słoiku powideł ziołowych Stanisława Śliwańskiego znajduje się dokładny opis jak należy przy poszczególnych chorobach stosować powidła.

Golibroda w klatce lwa

Turniej odwagi medjolańskich fryzjerów

W Medjolanie zaszedł ostatniemi dniami następujący sensacyjny wypadek:

Dyrekcja pewnego cyrku zaprosiła wszystkich fryzjerów **miasta na turniej odwagi, polegający na tem, aby ogolić jednego z klownów cyrkowych — w klatce lwa.**

Na wiekopomną chwałę fryzjerów medjolańskich powiedzieć trzeba, że apel nie **minął bez echa.** Stanał bowiem do turnieju **35-letni fryzjer Alberto Negri,** człowiek żonaty, ojciec czworga dzieci. Nie pomogły prośby i zaklęcia rodziny: odważny Alberto postanowił kunszt swój w lwiej klatce **w całej okazałości rozwinąć.**

W dzień przedstawienia dyrektor cyrku wysłał na miasto całą armję clownów, którzy przemaszerowali przez ulice, niosąc barwne plakaty z napisami: **„dziś wieczorem medjolański fryzjer goli w klatce lwa!".**

Wszystkie bilety były rozprzedane. Na arenie umieszczono klatkę, do której weszli: najpierw **pogromca, potem clown Toto, wreszcie fryzjer.** Gdy clown zasiadł na krzesełku, a bohaterski Alberto zabrał się do roboty, wpuszczono do klatki **trzy lwy.**

Zrobiły one niezmiernie zadziwione miny ujrzawszy nieproszonych gości i niedwuznacznie okazały ochotę rzucenia się na klowna i fryzjera. Pogromca musiał ich biczem poskramiać i trzymać w przyzwoitem oddaleniu.

Bestje ryczały groźnie... pod fryzjerem **ugięły się nogi z przerażenia i spieszył się, jak jeszcze nigdy w życiu.** Wreszcie zakończył swe dzieło...

Publiczność zgotowała mu **entuzjastyczną owację** i o mało nie wyniosła go z cyrku na ramionach. Fryzjer nad fryzjerami stał się największym, najpopularniejszym bohaterem Medjolanu!

Artysta filmowy

rozpoznany jako b. szef czerezwyczajki w Odesie

Przedwczoraj w godzinach rannych w Warszawie w Starostwie Grodzkiem zaszedł incydent o podłożu wręcz rewelacyjnem i niesłychanie sensacyjnem.

Do starosty Podhorodeńskiego zgłosił się **znany aktor filmowy Józef (Osip) Runicz,** w sprawie udzielenia mu zezwolenia na prawo pobytu.

R. posiadał **paszport jugosłowiański** z wizą wjazdową konsulatu polskiego w Berlinie.

Runicz był w towarzystwie obecnej swej żony, słynnej tancerki Pawliszczewej (z pierwszego małżeństwa Parnell-Grzybkowa, b. żona znanego baletmistrza Parnella - Grzybka).

W tym czasie obecny był w starostwie p. **Józef Górski, były komandor marynarki rosyjskiej,** obecnie emerytowany oficer marynarki polskiej, urzędnik izby handlowej.

Pan G. oświadczył jednemu z urzędników, iż petent, znajdujący się w gabinecie starosty, podający się za „Runicza", nazywa się „Abraham Hersek" i że poznaje w nim **byłego szefa Czerezwyczajki w Odesie,** który ma na swojem sumieniu dwudziestu kilku Polaków, rozstrzelanych z jego wyroków.

Między innemi okropną śmiercią zginął jakoby z rozkazu Runicza vel Herska — znany obywatel z Podola. Adam Darowski oraz pewien oficer rosyjski. Pan G. dodał, iż sam był indagowany przez Runicza i że ten w czasie badań stosować miał straszliwe metody, między innemi kazał mu przypiekać nogi i t. p.

P. starosta Podhorodeński, na skutek doniesienia tego, natychmiast porozumiał się z komisarjatem Rządu na m. st. Warszawę.

Aktor filmowy Runicz nie otrzymał prawa pobytu i na mocy decyzji p. wojewody Jaroszewicza zostaje wysiedlony z granic Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec.

Petentowi zezwolono pozostać w Warszawie do dnia 22 grudnia r. b. do godz. 10-ej m. 30 rano, t. j. do chwili odejścia pociągu berlińskiego, którym R. miał niezwłocznie odjechać.

Runicz zamierzał wraz z panią Parnell-Pawliszczewą zorganizować w Polsce trupę baletową.

Swego czasu R. — podczas pobytu w Polsce — był pod ciężkim zarzutem szpiegostwa.

Święto w górach



Amatorzy saneczek i nart obecne dni świąteczne spędzają w górach, gdzie w ożywczem powietrzu wśród lasów i śniegów zapominają o troskach dnia powszedniego.

Miłość i turysta

Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby dyrektor teatru wpadł na pomysł odkrycia materjału do sztuki scenicznej w zwykłym katalogu reklamowym, jaki rozsyłają przed świętami każdemu do domu wielkie magazyny. Niebywały ten fakt wydarzył się w Paryżu. Znany powieściopisarz Paul Morand, napisał przedmowę do katalogu „Galeries Lafayette" w formie djalogu. Po pewnym czasie dramaturg A. Sèche, przeczytawszy djalog Morand'a, zwrócił się, zachwycony nim, do dyrekcji Komedji Francuskiej z propozycją przerobienia „uroczego djalogu" na komedję p. t. „Miłość i turysta". Dyrekcja przyjęła propozycję Sècha po zaznajomieniu się z tekstem Morand'a, który ze zdumieniem dowiedział się o całem wydarzeniu.

Nagrody bez zdobywców

Istnieją jeszcze nagrody, których nikt nie otrzymał ze względu na niewypełnienie przywiązanych do nich warunków.

Tak więc w Tow. Naukowem w Getyndze (Niemcy) jest od r. 1908 do dyspozycji suma 100.000 mk. dla tego, kto rozwiąże t. zw. problemat matematyczny Fermata.

100 funt. szter. czeka na tego, kto rozwinie w sobie tak silny prąd magnetyczny, iż przez zbliżenie się do igły magnesowej w kompasie spowoduje jej odchylenie.

Miljoner zmarł w nędzy

W Paryżu zmarł król filatelistów, Amerykanin, W. J. Palmers. Palmers był jednym z pierwszych filatelistów, którzy ocenili wartość handlową zbiorów marek pocztowych. Pierwszy też zajął się handlem markami pocztowemi. Dorobił się na tem olbrzymiej fortuny, zyskał przydomek króla filatelistów, gdyż w jego zbiorach znajdowały się najrzadsze egzemplarze znaczków pocztowych. W ostatnich latach Palmers stracił całą swoją miljonową fortunę i zmarł w ostatniej nędzy.

Anegdoty literackie

— Mam powody do użalania się na pana. Wrzucił pan do urny czarną gałkę, a spał pan przecież przez cały czas czytania sztuki.

— Mój panie, — odpowiedział Samson, — w literaturze sen jest też rodzajem sądu.

* * *

Pewien początkujący dramaturg przysłał do oceny swoją tragedję. Po przeczytaniu wielki pisarz odezwał się: „Trudność polega nie na napisaniu takiej tragedji, ale na odpowiedzeniu temu, kto ją napisał".

* * *

Słynny malarz batalistyczny, Fritz Lallemand, był przydzielony w r. 1866 podczas wojny austrjacko-pruskiej do sztabu gen. Benedeka. Po Sadowie Lallemand zawiadomił naczelnego wodza armji austrjackiej, że ma zamiar wrócić do Wiednia.

— Zaangażowano przecież pana na cały czas wojny? — spytał Benedek.

— Istotnie, Ekscelencjo, — odparł Lallemand, — ale zaangażowano mnie jako malarza bitew, nie porażek.

Brwi za 500 tys. dol.

Lil Dagover, znana gwiazda filmowa, ubezpieczyła swe plecy na sumę 400.000 dolarów. Nawet w Hollywood, gdzie nie dziwią się byle czemu, akt ten wywołał sensację. Prześcignęła atoli oryginalnością swego pomysłu gwiazdę filmową młoda Amerykanka, miss Loretta Young, obrana przez grono ekspertów piękności królową... oczu. Właścicielka najpiękniejszych oczu w U. S. A. udała się do tow. asekuracyjnego i ubezpieczyła swe strzeliste brwi na sumę 500.000 dolarów od nieszczęśliwego wypadku. Miss Young zna się, jak widać, dobrze na reklamie. Prasa amerykańska zamieszcza jej fotografję w niezliczonych odbitkach.

We śnie nauczyła się dwunastu obcych języków

Sensację w Paryżu wzbudził fakt rozdwojenia osobowości demonstrowany w Akademji Medycznej przez dr. Marinesco.

Przedmiotem tej sensacji jest młoda studentka, paryżanka, która po przebyciu ciężkiego zapalenia opłucnej, *zapadła w głęboki, długotrwały sen.* Po obudzeniu się chorej okazało się, że straciła ona zupełnie pamięć, zapomniała mówić po francusku, nie rozumiała co się do niej mówiło.

Jeszcze ciekawszym objawem było jednak to, iż chora zaczęła ni *stąd ni zowąd mówić dwunastoma* obcemi językami, o których przedtem nie miała pojęcia.

Obecnie w celu porozumienia się z córką rodzice uczą *ją francuskiego,* co przychodzi *chorej z wielką trudnością.* Zapomniała też we śnie rachować i nie potrafi obecnie wykonać najprostszego działania artymetycznego.

Prejean w kabarecie „Komików"

Słynny piosenkarz i gwiazdor filmowy paryski, znany z filmu „Pod dachami Paryża", Préjean, występuje od paru dni jako piosenkarz w kilku rolach na scenie obrotowej berlińskiego kabaratu „Komików". Występy Préjean'a cieszą się ogromnem powodzeniem, a krytyka podnosi jego walory aktorskie i prostotę oraz naturalność jego gry.

Drogocenna pajęczyna

Istnieje pewien gatunek pająków, które przędą niesłychanie cienką i równą pajęczynę — przytem trwałą i mocną. Pajęczyna ta jest bardzo poszukiwana przez obserwatorja astronomiczne, które zużytkowują niesłychanie cienkie nici tej przędzy dla wielkich teleskopów, jako podziałkę linjową. Hodowla tych pająków jest bardzo intratnem zajęciem, gdyż przędza pajęcza jest bardzo wysoko ceniona.

Mały feljeton

Słodko czy tłusto?

Migawki świąteczne

Dwa razy do roku, przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy, tradycyjnie powtarza się prawdziwe autentyczne obżarstwo, które powoduje wstręt do jedzenia na czas dłuższy. I równie tradycyjnie powtarzają się corocznie rozmówki przed świętami:

— Nic w tym roku nie urządzamy! Pieniędzy niema na rzeczy najpotrzebniejsze, a tu mam wydawać na jedzenie!

— My także: poza wilją, najzwyklejsze obiady. A pani kochana, widzę, obładowana paczkami?

— E! to nic — dla dzieci trochę słodyczy. Bo bez tego to już się nie obejdzie...

I choć to niby kryzys, ostatnie dwa dni przedświąteczne zawsze pełne są rwetesu, zamieszania, niesłychanego, radosnego ruchu. A po świętach —

— Poprostu niewiadomo na co się te pieniądze rozeszły! Zdawałoby się, że nic nie urządzaliśmy...

— No, ten indyk...

— Ale przecież trzeba było coś kupić na te dwa dni. Zresztą, u Fajfińskich zawsze nas czemś przyjmują, a w tym roku oni się zapowiedzieli, więc trzeba było.

— A te pierniki, cukierki...

— No, przecie Boże Narodzenie bez słodyczy jest nie do pomyślenia.

— Najgorsze, że gdziekolwiek się przyjdzie, wszędzie częstują. I to ja! Choćby się człowiekowi niedobrze robiło, jeść trzeba.

— Dawniej ludzie byli mądrzejsi: pościli dłuższy czas, żeby sobie zrobić wyrafinowaną przyjemność obżarstwa.

— Ba! teraz niedługo zdaje się będziemy pościć cały rok...

— Ej! przesada! Ale to prawda, że przyjemność jedzenia świątecznego zmodernizowała się o tyle, że ma się apetyt tylko na słodycze. Mięsiwo? To mogło rzeczywiście imponować tylko naszym przodkom po długim poście, kiedy jeden człowiek zjadał, odrazu pół prosięcia i całą gęś. Ale dla nas urok mają tylko słodycze.

— Bo żyjemy nerwami. A słodycze podobno uspokajają nerwy.

— No, i „cukier krzepi"!

— A jakże! Ale żart na stronę — wogóle wszelkie słodycze świąteczne mają swój urok. Osobiście nigdybym nie oszczędzała na słodyczach dla dzieci w czasie świąt. Jeżeli już wogóle mam wydawać na świąteczne jedzenie, to wolę na to, niż na trunki i mięsa. Zamiast chorować z przejedzenia ciężkiemi i niestrawnemi rzeczami, wolę....

— Chorować po słodyczach?

— Nie! poco chorować! Ale przynajmniej mieć przeświadczenie, że do mego organizmu weszło trochę pożytecznych składników, a nie balastu. Jednem słowem, należę do obozu tych, co wolą „słodko"!

— Wobec dzisiejszych czasów, w których tak mało jest słodyczy — może i racja...

Hp.

Saint Brice
redaktor „Le Journal"

Drogi francuskiej polityki

Czołowy publicysta popularnego w całej Francji dziennika „Le Journal" w artykule poniższym dla naszego pisma omawia jedno z najważniejszych zagadnień świata w chwili obecnej a mianowicie drogi francuskiej polityki, zdążającej ku politycznej i gospodarczej odbudowie pokoju i zaufania na świecie (Przyp. Red.)

Świat cały, a przedewszystkiem państwa, które kroczą ręka w rękę z Francją po drodze historji, zainteresowane są pytaniem, dokąd dąży francuska polityka zagraniczna?

Pierwsze wrażenie uważnego obserwatora biegu wypadków ostatnich, zdaje się usprawiedliwiać uczucie troski, jakie ogarnąć musi odpowiedzialne za bieg polityki jednostki. Nie wolno łudzić się: — wypadki zdają się rozwijać w kierunku wręcz przeciwnym, aniżeli ten, w którym angażuje się Francja..

Żywym dźwiękiem brzmią jeszcze w uszach naszych nawoływania Arystydesa Brianda do współpracy międzynarodowej. Organizacja europejska oprzeć się miała przedewszystkiem na współpracy gospodarczej. W obliczu ostatnich zarządzeń celowych wszystkich prawie państw, w obliczu rozpętanej rywalizacji gospodarczej wezwania te brzmią obecnie wszystkiemi akcentami ponurej ironji.

Ci, którzy zbladzili, muszą ponieść konsekwencje

Premjer Laval podjął inicjatywę p. Brianda w zakresie nieco szczuplejszym. Moratorjum Hoovera postawiło na porządku dziennym ZAGADNIENIE DŁUGÓW MIĘDZYPAŃSTWOWYCH z uwzględnieniem więzów specjalnych, łączących świat finansowy anglosaski z Niemcami. Szef rządu francuskiego sprecyzował postulaty swej polityki. Francja nie ma zamiaru uchylać się od współpracy w dziele uzdrowienia gospodarki świata, ale gotowa jest przystąpić do tej pracy pod kilkoma, jasno sprecyzowanemi warunkami.

A więc winni popełnienia błędów muszą ponieść konsekwencje strat finansowych bez usiłowania przerzucenia tych strat na innych. Zasada spłat reparacyjnych musi być utrzymana. NIEMCY MUSZĄ ZREZYGNOWAĆ Z PODNOSZENIA PROBLEMU REWIZJI GRANIC I Z KWESTJONOWANIA KLAUZUL WOJSKOWYCH TRAKTATU WERSALSKIEGO. Czasowa modyfikacja przepisów planu Younga zależna jest od ustępstw, jakie państwom europejskim w dziedzinie spłaty długów udzielą Stany Zjednoczone Am. Półn.

Pod temi warunkami, wyłącznie pod temi warunkami, Francja gotowa jest pomóc Anglji w uporaniu się z trudnościami finansowemi i ułatwić odbudowę życia gospodarczego Niemiec. Na tych zasadach rozwijała się polityka zagraniczna Francji od konferencji w Londynie, do wizyt w Berlinie i w Waszyngtonie.

Przyszłość Niemiec w oparach niepewności

Jakże na program ten odpowiedziała rzeczywistość?

W Niemczech kanclerz Bruening względnie — o! bardzo względnie — poszedł po linji żądań francuskich. Nie żywiny żadnych skłonności do przeceniania ani znaczenia nowoutworzonej komisji ekonomicznej francusko-niemieckiej, ani formalnego ukłonu w stronę planu Younga, za jaki uważamy prośbę o zwołanie komitetu doradczego w Bazylei. Szef rządu niemieckiego — nawet gdyby chciał — nie mógłby oprzeć się opanowującemu całe Niemcy prądowi przeciwko płaceniu reparacyj. Ponadto kanclerz Bruening żyje pod stałą groźbą ruchu nacjonalistycznego, któremu przewodzi Hitler. — Trzeba powiedzieć, że przedewszystkiem ten czynnik zaprząta uwagę opinji francuskiej. I nietylko francuskiej. Nie wpadniemy w przesadę, kiedy stwierdzimy że przyszłość Niemiec spowita jest w opary groźnej niepewności.

Wydawałby się mogło, że ten właśnie moment ryzyka, związanego z działalnością Hitlera i jego ludzi w Niemczech, przyczyni się — zgodnie z elementarną logiką — do zacieśnienia węzłów porozumienia pomiędzy wszystkiemi czynnikami, reprezentującemi zdrowy interes publiczny. Czyż wszyscy wierzyciele Niemiec, niezależnie od natury długów, nie są w równym stopniu zainteresowani w podtrzymywaniu zasady wypłacalności? Czyż wszyscy nie są w równym stopniu zmuszeni DO POSZUKIWANIA ZABEZPIECZEŃ PRZED BANKRUCTWEM DŁUŻNIKA, któreby wszystkim jednakowe przyniosło straty? Czyż wszystkie narody pragnące utrzymania pokoju nie są w równym stopniu zmuszone do przeciwdziałania rewizjonistycznej propagandzie niemieckiej, podkopującej obecny stan prawny w Europie?

Czyż przedewszystkiem naród niemiecki nie powinien walczyć z tą propagandą, GROŻĄCĄ MU ROZLEWEM KRWI?

Była chwila nazajutrz po podróży premjera Lavala do Ameryki — kiedy zdawało się, że te poczucie solidarności narodów zwyciężyło.

Rozmowy waszyngtońskie — zdawało się — doprowadziły do stworzenia PLANU LIKWIDACJI ZOBOWIĄZAŃ PIENIĘŻNYCH. Francja wyraziła zgodę na podjęcie inicjatywy. Prezydent Hoover zapewnił, że Stany Zjednoczone Am. Półn. nie odmówią swej pomocy, jeżeli narody europejskie okażą zgodny wysiłek dla osiągnięcia porozumienia na podstawie dobrej woli wszystkich zainteresowanych stron — jednocześnie zaś zwycięstwo wyborcze konserwatystów angielskich zdawało się otwierać drogę elementom umiarkowanym do porozumienia z Francją, celem wspólnego zwalczania zła, odbudowy zaufania i ustalenia gospodarczego pokoju powszechnego.

Złudzenie trwało krótko

Bardzo prędko okazało się, że nowy rząd angielski — zamiast orjentować się w kierunku powszechnej sanacji finansowej — błąka się wśród niepewności na temat podstawowych metod gospodarczych, ulegając tymczasem presji drobnej grupy radykalnej, która uważa, że BEZWZGLĘDNE HOŁDOWANIE PROTEKCJONALIZMOWI będzie właściwem rozwiązaniem specyficznej sytuacji gospodarczej Anglji w chwili dewaloryzacji. Pod groźbą podwójną skrajnych zarządzeń cłowych, paraliżujących wszelki eksport do Anglji i pośredniej premji eksportowej dla handlu angielskiego, uzyskanej przez spadek wartości funta — rząd francuski znalazł się w konieczności wydania zarządzeń obronnych. Zarządzenia te rozpętały w ANGLJI BURZĘ PROTESTÓW. Jeżeli dodać teraz do tego kampanję za zniesieniem reparacyj — to jasnem się stało, że ANGLJA I FRANCJA ZNALAZŁY SIĘ WZAJEMNIE WOBEC SIEBIE W OPOZYCJI zarówno na terenie ogólno-gospodarczym, jak i finansowym.

Ewolucja w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. poszła w kierunku niemniej niekorzystnym. W chwili zebrania się kongresu prezydent Hoover bardzo szczerze wziął na siebie odpowiedzialność, żądając od izby nietylko ratyfikowania moratorjum z dn. 21 czerwca r. b., ale i stwierdzenia, że z dniem 1-ym lipca 1932 r. przystąpi rząd do rozpatrzenia problemu rewizji długów. O ile zatwierdzenie moratorjum, choć z trudem, ale dało się uzyskać — zbyt trudno było bowiem cofać się — o tyle OPOZYCJA POLITYKÓW AMERYKAŃSKICH PRZECIWKO REWIZJI DŁUGÓW WZRASTA, gdyż deficyt budżetowy w zawrotnej wysokości 25 miljardów każe przewidywać nadejście konieczności wprowadzenia nowych podatków, a ten horoskop — w przededniu wyborów prezydenta — nie należy do najprzyjemniejszych...

Nie trzeba wątpić w powrót rozsądku politycznego

W ten sposób — na pierwszy rzut oka — ewolucja polityczna w Niemczech, w Anglji i w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. — dąży w kierunku wręcz przeciwnym, aniżeli życzyłaby sobie tego polityka francuska. A JEDNAK PRAWDĄ JEST, ŻE TYLKO WSPÓŁPRACA WSZYSTKICH Z WSZYSTKIMI PRZYNIEŚĆ MOŻE RATUNEK ŚWIATU. Wszystko inne musi skończyć się walką, bankructwem i ruiną. I dlatego, pomimo wszystkich rozczarowań i wszystkich trudności kierownicy polityki francuskiej nie mogą zrezygnować ze swojej koncepcji. Tem mniej zaś są do takiej rezygnacji skłonni, że BEZ FRANCJI, a tembardziej PRZECIW FRANCJI — nic uczynione być nie może!

Nie trzeba jednak wątpić w powrót rozsądku politycznego tembardziej, że widać już na horyzoncie pewne tego oznaki: — DYSKRETNE ROKOWANIA POMIĘDZY PARYŻEM I LONDYNEM, oraz serdeczne przyjęcie ministra Zaleskiego w Londynie.

Pytanie tylko: czy rozsądek zatryumfuje jeszcze dość wcześnie, ażeby uprzedzić nieszczęsne konsekwencje powszechnego wzburzenia?...

Tutaj decydującym czynnikiem będzie rozwój wypadków w Niemczech. Anglja i Ameryka muszą zrozumieć, że kwestją zasadniczą jest postawienie nieprzebytej barjery na drodze, którą kroczy szaleństwo niemieckie.

Francja — wskazuje środki. Jest rzeczą innych — poprzeć ją na tej drodze

Bibljoteka watykańska w gruzach

Straszna katastrofa w Citta del Vaticano

Rzym, 24. 12. (PAT). Katastrofa, która spowodowała onegdaj poważne uszkodzenie części bibljoteki watykańskiej i pociągnęła ofiary w ludziach **wywołała olbrzymie wrażenie w Rzymie.** Na placu św. Piotra do późnej nocy gromadziły się **tłumy w oczekiwaniu rezultatów akcji ratunkowej.**

Z pod gruzów wydobyto profesora M. Vallasso. Wczoraj rano wydobyto dwóch robotników. Ponadto rannych zostało **3 robotników.**

SZCZEGÓŁY KATASTROFY przedstawiają się następująco. Od dłuższego czasu **dokonywano przeróbek w czytelni,** przeznaczonej dla uczonych, odbywających studja i badania w bibljotece watykańskiej. **Czytelnia ta założona była przez papieża Leona XIII** i od jego imienia nazwana Leonina. Znajdowała się pod salą Sykstusa V. Wspaniała ta sala mieściła szereg ciężkich szaf, w których znajdowały się **bardzo cenne dzieła.** Sala ozdobiona była freskami **Giulio Romano,** świetnie ilustrującemi zdarzenia z epoki rządów Sykstusa V., mieściła ponadto szereg darów monarszych, składanych papieżom w różnych epokach z sewrskiej porcelany, malachitu, marmuru itd.

POD WPŁYWEM DOKONYWANYCH PRZERÓBEK, JAK PRZYPUSZCZAJĄ NIEKTÓRZY BIEGLI, OSOBNE PODPORY, PODTRZYMUJĄCE SUFIT W SALI LEONINA USUNĘŁY SIĘ, POWODUJĄC OBALENIE SIĘ CAŁEGO STROPU.

Głuchy huk rozległ się w murach Watykanu. Jednocześnie z sali Leonina przez niedawno wybite drzwi i okna wydobywać się zaczął **gęsty pył. Cudem uniknęło śmierci 3 uczonych oraz dokonywujący przeróbek robotnicy.** Nie udało się wydostać jednemu uczonemu oraz 2 robotnikom, którzy ponieśli śmierć pod gruzami.

Straty narazie trudno jest określić. Stwierdzono uszkodzenia wzgl. zupełne prawie zniszczenie starych druków, rękopisów, a wśród nich **kroniki św. Zofji.** Rozbita została również artystyczna wielkiej wartości **waza z porcelany sewrskiej,** która służyła jako **chrzcielnica dla syna Napoleona III., księcia Napoleona Eugenjusza.** Uległ również zniszczeniu **masywny stół bogato złocony,** artystyczne dary monarchów dla papieży. Przybliżone obliczenia wykazują uszkodzenie około **20.000 tomów dzieł.**

Papież, poinformowany o katastrofie, głęboko się przejął tą katastrofą. **Ukonstytuowano komisję,** mającą ustalić definitywne powody katastrofy. Wezwana z Rzymu straż ogniowa pracuje w dalszym ciągu nad usunięciem gruzów i zabezpieczeniem murów. Dostęp do muzeum watykańskiego został zamknięty. Dobrze znana zwiedzającym sala Sykstusa V. została zupełnie zrujnowana.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta, P. Marszałka Piłsudskiego i Rządu

P. Wojewoda Pomorski przyjmować będzie **życzenia noworoczne dla p. Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego i Rządu** od przedstawicieli władz, organizacyj społecznych i społeczeństwa w dniu Nowego Roku o godz. 12-tej w południe w auli Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego (II. piętro).

P. Wojewoda Kirtiklis wrócił do Torunia

P. Wojewoda pomorski Kirtiklis powrócił wczoraj w godzinach popołudniowych z Warszawy i objął urzędowanie.

Życzenia Pana Wojewody dla Duchowieństwa Pomorsk.

Pan Wojewoda Pomorski **Kirtiklis** wysłał **pod adresem Ks. Biskupa Chełmińskiego telegram następującej treści:**

„Jego Ekscelencja Ks. Dr. Stanisław Okoniewski, Biskup Chełmiński w Pelplinie.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku raczy Wasza Ekscelencja przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności i najdłuższych, szczęśliwych rządów dl dobra diecezji.

Zarazem składam na ręce Waszej Ekscelencji najlepsze życzenia dla całego Wielebnego Duchowieństwa Ziemi Pomorskiej.

Kirtiklis, Wojewoda Pomorski."

Zastępca nacz. dyrektora Banku Polskiego

(o) **Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.).** Dotychczasowy komisarz rządowy w Banku Polskim **Leon Barański** mianowany został **zastępcą naczelnego dyrektora Banku Polskiego.**

Przyjęcia i audiencje w Województwie

W zastępstwie p. Wojewody Pomorskiego przyjął p. wicewojewoda Dr. **Seydlitz** w środę, dn. 23 grudnia na audjencji **p. Witolda Wielogłowskiego,** dyrektora fabryki Hertzfeld i Victorius z Grudziądza, w sprawach gospodarczych, oraz odbył konferencję służbową z zastępcą starosty pow. działdowskiego **p. Urbanowskim.**

Odznaczenia estońskie w Zw. Strzeleckim

Pan Minister Spraw Wojskowych zezwolił na przyjęcie i noszenie estońskiego krzyża „Kaitselid Kotkarist" III kl. ppłk. dypl. Władysławowi Rusinowi, komendantowi Głównemu Związku Strzeleckiego i mjr. Czesławowi Janowi Święcickiemu, szefowi sztabu Komendy Głównej, oraz estońskiego krzyża „Kaitselid Valgerist" III kl. mjr. Ksaweremu Eugenjuszowi Stefańskiemu, komendantowi I okręgu Związku Strzeleckiego, kpt. Marjanowi Kurleto, szefowi wychowania fizycznego Komendy Głównej, kpt. w st. sp. Leonowi Puławskiemu, por. rez. Wiesławowi Bończa-Tomaszewskiemu, referentowi propagandy K. Gł. oraz por. rez. Romanowi Żochowskiemu z komendy okręgu Nr. I. Zw. Strzel.

Mec. Rudziński broni Mastka

(o) **Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.).** Wczoraj w procesie Centrolewu przemawiał mec. Mieczysław **Rudziński,** obrońca osk. Mastka. W obszernych wywodach zajmował się on głównie techniką i samym kongresem krakowskim. Natomiast roli Mastka w tym kongresie i obronie jego wobec Sądu poświęcił obrońca bardzo mało miejsca. Wobec spóźnionej pory Sąd po jego przemówieniu odroczył rozprawę do poniedziałku rana.

Życie gospodarcze

Bank Gospodarstwa Krajowego w 1931 r.
i jego działalność w walce z kryzysem

Bank Gospodarstwa Krajowego jako instytucja państwowa, obejmująca swą działalnością prawie wszystkie gałęzie życia gospodarczego, powołany jest w czasie obecnego przesilenia gospodarczego przede wszystkiem **do łagodzenia skutków kryzysu i niesienia pomocy najwięcej zagrożonym gałęziom gospodarczym,** a zwłaszcza placówkom, posiadającym podstawowe znaczenie dla gospodarczego rozwoju kraju. Stąd też działalność Banku mimo trwającej depresji wykazała w roku bieżącym dalszy wzrost.

Ogólna suma bilansowa Banku zwiększyła się z 2.151 milj. zł. w końcu 1930 r. do 1.194 milj. zł. w końcu listopada br. Kapitały własne Banku wzrosły o przeszło 6 milj. do 214.5 milj. Łączny stan wkładów utrzymał się prawie na poziomie z końca ub. roku, wynosząc na dzień 30 listopada br. 235 milj. zł. Na osobne podkreślenie zasługuje

systematyczny wzrost wkładów oszczędnościowych Banku

Suma wkładów ulokowanych na książeczkach oszczędności Banku Gospodarstwa Krajowego zwiększyła się z zaledwie 4 milj. zł. w 1926 r. do 30 milj. zł. w końcu 1930 r., wykazując w pierwszych 11 miesiącach 1931 r. dalszy pokaźny wzrost do 42.3 milj. zł. Świadczy to o wielkiem zaufaniu szerokich warstw deponentów do Instytucji i o wielkich korzyściach, jakie daje lokata pieniędzy na książeczkach oszczędnościowych Banku.

Wkłady oszczędnościowe w Banku Gospodarstwa Krajowego posiadają bowiem zupełne zabezpieczenie, gdyż poza wielkim majątkiem Banku **GWARANTUJE ZA NIE SKARB PAŃSTWA.** Statut Banku zapewnia książeczkom oszczędnościowym prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne, a rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 3 grudnia 1930 r. wyłącza wkłady do 2.500 zł., ulokowane na książeczki oszczędności Banku Gospodarstwa Krajowego, od zajęcia egzekucyjnego.

Ogólna suma kredytów, udzielonych przez Bank na dzień 30 listopada 1931 roku wynosiła 1.868 milj. zł., wzrosła ona zatem w porównaniu z końcem 1930 r. o 118 milj. zł. Pożyczki gotówkowe zwiększyły się o 64 milj. zł. do 1.079 milj. zł. Wzrost kredytów gotówkowych jest wynikiem wydatnej pomocy finansowej, jakiej Bank udzielał zagrożonemu kryzysem życiu gospodarczemu zużywając na ten cel fundusze własne i środki skarbowe, przeznaczone na łagodzenie skutków depresji gospodarczej. Stan kredytów emisyjnych zwiększył się o 54 milj. zł. Wzrost ten przypada na pożyczki w listach zastawnych i obligacjach budowlanych, pochodzących z konwersji gotówkowych pożyczek budowlanych, udzielonych w poprzednich latach. Ogólny stan kredytów w listach zastawnych i obligacjach Banku osiągnął w końcu listopada 1931 r. 789 milj. zł.

Sumą tą Bank Gospodarstwa Krajowego zajmuje pierwsze miejsce wśród instytucyj długoterminowego kredytu w Polsce, gdyż stanowi ona około 40 proc. ogólnego obiegu emisyj polskich instytucyj długoterminowego kredytu.

W pierwszych latach działalności instytucji nominalne oprocentowanie listów zastawnych i obligacyj Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiło 8 proc. Obecnie Bank emituje głównie 7 proc. listy zastawne i 7 proc. obligacje komunalne. Rzeczywista dochodowość tych papierów jest jednak znacznie wyższa. Ze względu na kurs giełdowy niższy od wartości nominalnej (94 dla 8 proc. papierów i 83.25 dla 7 proc.) **DOCHÓD ROCZNY** przy 7 proc. i 8 proc. listach zastawnych i obligacjach komunalnych **DOCHODZI PRAWIE DO 9 PROC.**

Do powyższych korzyści dochodzą jeszcze szanse wcześniejszego losowania papierów i spłaty przed upływem maksymalnego terminu amortyzacji po cenie nominalnej, to znaczy wyższej od ceny nabycia. Dwa razy do roku odbywa się bowiem losowanie listów zastawnych i obligacyj i w tym terminie płatne też są kupony papierów, których wypłata zagwarantowana jest specjalnym funduszem. Papiery Banku notowane są na giełdzie, można je więc łatwo sprzedać lub zastawić w Banku Polskim czy w bankach państwowych.

EMISJE BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO opiewają równocześnie **na złote w złocie i złote waluty zagraniczne,** co chroni ich posiadacza w zupełności przed ryzykiem walutowem i wyklucza wszelką możliwość deprecjacji papierów.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego **są zabezpieczone na pierwszem miejscu hipotek** na nieruchomościach miejskich i majątkach ziemskich, obligacje komunalne — hipotekami na majątku samorządów i wpływami podatkowemi samorządów. **BANK POSIADA SPECJALNĄ REZERWĘ** dla listów zastawnych i obligacyj stale zwiększaną.

Wreszcie podkreślić należy, że za wszystkie emisje Banku Gospodarstwa Krajowego **GWARANTUJE CAŁKOWICIE SKARB PAŃSTWA,** który poręcza za listy zastawne do nieograniczonej wysokości, za inne zaś papiery do sumy znacznie przewyższającej obecny ich obieg.

Zmobilizowanie długoterminowego kredytu

Rozwój gospodarczy kraju wymaga przedewszystkiem zmobilizowania długoterminowego kredytu w Polsce. Na tem tle specjalnego znaczenia nabiera działalność Banku Gospodarstwa Krajowego jako największej instytucji tego kredytu w Polsce. Spełniając swe podstawowe zadanie, Bank kładzie w ostatnich latach nacisk na rozwinie kredytu długoterminowego w listach zastawnych i obligacjach. Wskutek tego pożyczki emisyjne Banku stanowią już dziś przeszło 42 proc. ogólnego stanu jego kredytów, podczas gdy w końcu 1926 r. wynosiły jeszcze 22 proc.

Podstawą rozwoju długoterminowego kredytu jest **szybka kapitalizacja i gromadzenie w kraju oszczędności,** które stwarza ją rynek zbytu dla papierów emitowanych przez instytucje długoterminowego kredytu.

Sieć Oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego została tak rozlokowana w kraju, by z jednej strony okręgi działalności poszczególnych Oddziałów były dostosowane do podziału administracyjnego Państwa, z drugiej zaś — by siedziby Oddziałów znajdowały się w najważniejszych ośrodkach gospodarczych. Bank posiada bowiem poza Zakładem Centralnym w Warszawie, który ostatnio przeniesiony został do nowego własnego gmachu przy zbiegu Alei Jerozolimskiej i Nowego Świata, 19 Oddziałów prowincjonalnych w następujących miejscowościach: Biała (Bielsko), Białystok, Bydgoszcz, Drohobycz, Gdynia, Katowice, Kołomyja, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck, Poznań, Radom, Równe, Stanisławów, Tarnów, Wilno i Włocławek.

Nowa groźba dla eksportu naszego węgla

Eksportowi węgla polskiego do Węgier który w ostatnich miesiącach wskutek reglamentacyj dewizowych i przywozowych rządu węgierskiego zmniejszył się i tak już bardzo znacznie, grozi zupełna utrata tego rynku, albowiem węgierski komisarz rządowy dla spraw węglowych, Toth, oświadczył ostatnio na konferencji prasowej, że Węgry **dążą do samowystarczalności w zakresie węgla, zwłaszcza opałowego** i dążeniem rządu jest ograniczenie zakupów zagranicznych wyłącznie do niektórych gatunków koksu na cele fabryczne.

Strata rynku węgierskiego, dokąd wywieziono w październiku r. b. jeszcze 12.607 ton węgla, a w listopadzie już tylko 2.880 ton, byłaby bardzo dotkliwą ze względu na osiągany na tym rynku zadawalający poziom cen.

Czy kapitalizm zbankrutował?
Faktycznym winowajcą kryzysu jest socjalizm

W szkicu pod powyższym tytułem, ogłoszonym w paryskiej „Revue hebdomadaire", twierdzi p. Georges Devinne, iż krytyka kapitalizmu jest **nieuzasadniona,** i że — jeżeli już mowa o bankructwie — termin ten da się **zastosować w pełni tylko do socjalizmu.**

„Jakżeż można nie widzieć, pisze autor, iż wszystkie przykłady rzekomego bankructwa kapitalizmu w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, Anglji, Niemiec, czy Francji, nie mogą **być imputowane systemowi kapitalistycznemu,** który w tych krajach nie egzystuje w **czystej formie;** defekty kapitalizmu równie mało świadczą o jego bankructwie, jak np. **anemja nie świadczy o możności skasowania obiegu krwi.**

Nawet w kraju takim, jak Stany Zjednoczone, organizacja produkcji nie opiera się na **metodzie czysto kapitalistycznej,** producent nie korzysta w pełni ze swobody indywidualnej, nie jest wyłącznym i absolutnym panem swych środków. We Francji i w Anglji np. prawo posiadania jest ograniczone, tu fiskus obcina **w postaci podatku prawa do majątku, do spadku, do zysków z produkcji, hamując w ten sposób naturalny pęd do bogacenia się.**

Niesłusznym więc i niesprawiedliwym jest **zarzut rzucany pod adresem** kapitalizmu, iż on to jest sprawcą wszystkiego zła. Wprost przeciwnie — zło **obecne jest skutkiem częściowego zburzenia kapitalizmu.** Rozrzutna demokracja, niwelujący wszystko socjalizm, powodują, iż normalne funkcjonowanie kapitalizmu stało się niemożliwem.

Socjalizm czerpie z bogactw, które **stworzył i nagromadził kapitalizm. Socjalizm sam zaś nie zdołał dotąd zrealizować nic konkretnego ze swego programu prócz negatywnych poczynań,** które właśnie działają tak, jak piasek działa w organizmie maszyn. Faktycznym **WINOWAJCĄ KRYZYSU W JEGO OBECNEJ POSTACI JEST WŁAŚNIE SOCJALIZM,** który zawiódł zupełnie jako metoda twórcza".

Projekt ulg podatkowych
dla zakładów ubezpieczeń

P. minister skarbu przedłożył Sejmowi wniosek ustawodawczy, zwalniający zakłady ubezpieczeń od podatku dochodowego od nadwyżek, powstałych z przeszacowania nieruchomości pod warunkiem, że nieruchomości te figurowały w bilansie na dzień 31 grudnia 1924 r. i że **wartość przeszacowanych nieruchomości nie przekracza 172 proc.** ich wartości, wykazanej w bilansie na dzień 31 grudnia 1924 r., a nadwyżka została ujawniona najpóźniej w zamknięciach rachunkowych na r. 1923.

Projektowana ustawa ma obowiązywać **wstecz od dnia 1 stycznia 1930 r.** Jak wiadomo, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. **zwolniło od podatku dochodowego nadwyżki, pochodzące z przeszacowania wszelkich ruchomości i nieruchomości, nieprzeznaczonych do zbytu.** Na podstawie jednak art. 19 tego rozporządzenia, zakłady ubezpieczeń były wyłączone z obawy przed fikcyjnem zwiększeniem aktywów, wobec czego przewidywano konieczność wydania dla zakładów ubezpieczeń specjalnych w tej mierze przepisów. Zostały one wprawdzie wydane w dniu 12 października 1929 r., ale zawierały uciążliwe zastrzeżenia tak co do samego szacunku, jak przeznaczenia powstających nadwyżek, przedewszystkiem jednak nie zwalniały zakładów ubezpieczeń od podatku dochodowego od powstałych nadwyżek, gdyż wymagało to załatwienia sprawy w drodze ustawodawczej.

Przedłożony projekt czyni zadość tej właśnie potrzebie, sumy zatem wpisane z tego tytułu po 1 stycznia 1930 r. będą zaliczone przez władze skarbowe na poczet przyszłych podatków.

Powrót polskich kapitałów z zagranicy
Pomyślny objaw

Pod wpływem niekorzystnych fluktuacyj walutowych na rynkach międzynarodowych, w ubiegłym kwartale dał się zaobserwować powrót polskich kapitałów, ulokowanych na rachunkach korespondencyjnych zagranicą, który wynosił ogółem **18,5 miljonów** zł.

Należy zauważyć, że w listopadzie istniała nieznaczna nadwyżka przypływu kapitałów bankowych nad odpływem, skutkiem czego uwydatniła się nadwyżka dopływu walut i dewiz **z tytułu czynnego salda bilansu handlowego.** Złagodzenie tempa odpływu kapitałów zagranicę, **pozwoliło na lepsze przystosowanie** się **życia gospodarczego do tego odpływu,** między **innemi w postaci wymówienia lokat krajowych kapitałów zagranicą.**

Należy stwierdzić, że odpływ kredytów i lokat zagranicznych w ubiegłym kwartale r. b. był **powszechny i dotyczył wszystkich państw,** jedynie tylko Niemcy zwiększyły swój udział w kredytach, udzielonych Polsce i to dzięki temu, że dotowały oddziały polskie własnych banków znacznemi sumami, wynoszącemi około 32 milj. zł.

Planowa legalizacja miar

W wykonaniu postanowień dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. Ustaw R. P. r. 1928 Nr. 72 poz. 661) planowa legalizacja następcza (sprawdzanie i cechowanie) narzędzi mierniczych t.j. przymiarów, pojemników, odważników i wag, znajdujących się w miejscach obrotu publicznego w m. Toruniu w obrębie komisarj. II i Poster. P. P. Bydg. Przedm., w r. 1932 odbędzie się w czasie od dnia 4-go stycznia do dnia 30-go stycznia 1932 r.

Poszczególni posiadacze narzędzi mierniczych otrzymują od urzędu miar osobne wezwania ze wskazaniem dnia, w którym powinni dostarczyć swoje narzędzia miernicze do legalizacji do Miejscowego Urzędu Miar ul. Mickiewicza Nr. 83. Ci zaś, którzy takich wezwań z jakiegokolwiek powodu nie otrzymają, powinni przedłożyć swoje narzędzia **miernicze w czasie od 25 stycznia do 30 stycznia 1932 r.**

Bolszewicki sposób tłumienia rewolucji

Trujące gazy na powstańców

W Sowietach co pewien czas **wybuchają rozruchy**, mając na celu zrzucenie nienawistnej władzy. Coraz to jakiś „ataman“ zbiera watachę i uderza na miejscowe urzędy, tępiąc komunistycznych komisarzy i urzędników. Źródłem tych niepokojów w Sowietach są przeważnie kraje związkowe jak to **Kaukaz, Ukraina, Kubań, Turkiestan i inne.**

Walki zbuntowanych z wojskami sowieckiemi są częste, prowadzone z zmiennem szczęściem i przez to wymagają ze strony Sowietów dużego wysiłku do ich stłumienia, gdyż strona przeciwna bywa również technicznie wyposażona względnie dobrze.

Ostatnio mamy jednakże do zanotowania, iż Sowiety w ostatniem powstaniu na Kubaniu, zmuszone były **szukać bardzo radykalnych środków celem stłumienia go.** Powstańcy ulegając siłom przeważającym w jednem miejscu, ukryli się w trudno dostępnych miejscach wśród błot i trzcin, wojska sowieckie nie mogąc dotrzeć do nich bezpośrednio, zastosowały nowy środek walki, a **mianowicie trucizny gazowe.**

Gazy użyto przy **pomocy samolotów.** Miotano bomby szerzyły **zniszczenie dokoła.** Wyginęli powstańcy od gazów, lecz nietylko oni stali się pastwą tego środka, w okolicy bowiem zginęło wiele osób cywilnej ludności, dobytek w bydle, trzodzie i drobiu również został zniszczony. Jak silną była używana przez sowieckich lotników trucizna najlepiej **świadczą o tem pola, na których gaz zmarnował doszczętnie wszystkie zasiewy.**

Zastosowanie gazów do stłumienia powstania było prawdopodobnie próbą użycia i stwierdzenia ich skuteczności w przewidywaniu najazdu sowieckiego narodu, nie podzielającego komunistyczno-sowieckich poglądów na ustrój społeczny i państwowy.

„Nowa Kolchida”

Rewelacyjna książka o Ameryce dzisiejszej

Nowa Kolchida... Tem mianem, zaczerpniętem z greckiej mitologji, nazwą dalekiej, mitycznej krainy, do której w pogoni za złotem runem, po licznych, legendarnych przygodach, dotarli argonauci, zatytułował świetny beletrysta historyczny, autor „Królobójców“ Wacław Gąsiorowski (Wiesław Sclavus) swe nowe dzieło, rewelacyjną książkę o Ameryce współczesnej. O nowoczesnej Kolchidzie, Ziemi Waszingtona, przedstawiającej dla Europy tak wiele oryginalnych ponęt, tyle się słyszy.

Sama definicja Ameryki nieodzownie wymaga wyjaśnień ,których wyczerpująco udziela sam autor na wstępie. Dwie są Ameryki na świecie. W Ameryce Amerykanie bytują tylko w granicach prawdziwej Ameryki, czyli w granicach Stanów Zjednoczonych. Wszystkie inne ludy, podziewające się na tym samym kontynencie, muszą poprzestawać na swych terytorjalnych nazwach. Są tylko Meksykanami, Peruwiańczykami, Brazylijczykami, słowem tylko mieszkańcami Meksyku, Peru, Brazylji, Hondurasu — ale nigdy Ameryki. Temu ładowi nikt nie waży się uchybić.

W „Nowej Kolchidzie“ Gąsiorowski wszechstronnie i prawdziwie odmalował wysoce pouczający obraz Ameryki współczesnej. Z szeregu rozdziałów tego obszernego dzieła czytelnik zapoznaje się kolejno z ustrojem władz, składem ludności, sprawami religijnemi, architekturą, życiem miast, pracą, szkolnictwem, organizacją, komunikacją, indywidualnością amerykanina i amerykanki, życiem rodzinnem, domowem, zwyczajami i obyczajami amerykańskiemi.

Cały materjał rzeczowy, zawarty w „Nowej Kolchidzie“ ujęty został w formie nadzwyczaj barwnych i lekko kreślonych opisów. Humor, gdzie tylko może, towarzyszy pióru znakomitego twórcy „Huraganu“. Czytelnik sam nie wie, kiedy otrzymuje ścisłe, pouczające wiadomości, doskonale wzbogacające jego wiedzę o świecie.

„Nową Kolchidę“ (Wydawnictwo Domu Książki Polskiej) czyta się jak najbardziej zajmującą powieść.

Wszystkim Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma składają życzenia

Wesołych Świąt

Wydawnictwo i Redakcja

„Dnia Pomorskiego“ — „Gazety Gdańskiej“
„Dnia Grudziądzkiego“ — „Dnia Bydgoskiego“
„Gazety Morskiej“ — „Dnia Kaszubskiego“
„Dnia Kujawskiego“ — „Nadgoplanina“

Nowelizacja przepisów meldunkowych

Projekt nowelizacji wpłynie do Sejmu

Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji i kontroli ruchu ludności, który upraszcza w pewnej mierze dotychczasowe przepisy.

Projekt przewiduje obniżenie opłat stemplowych pobieranych od podań i świadectw w tych wypadkach, gdy rejestr mieszkańców prowadzony jest przez władze państwowe lub też całkowite zniesienie opłat stemplowych, jeżeli te świadectwa wydawane będą celem załączenia do akt urzędu prowadzącego kontrolę i ewidencję ludności. **Nowelizacja idzie w kierunku złagodzenia postanowień dotyczących meldowania.** Dotychczas obowiązuje przepis meldowania się w ciągu 24 godzin. Według noweli termin ten zostaje przedłużony **do 3 dni, a 24-godzinny termin zostaje utrzymany jedynie dla miejscowości uzdrowiskowych.** Wreszcie, projekt noweli postanawia, że grzywny orzekane na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kontroli i ewidencji ruchu ludności, będą przekazywane na rzecz gmin.

Uchwalony przez Radę Ministrów projekt noweli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o kontroli i ewidencji ruchu ludności zostanie niebawem wniesiony do Sejmu.

Sporty zimowe, a racjonalne odżywianie

Pierwszy śnieg to zapowiedź sportów zimowych, to gorączkowe szykowanie sprzętu narciarskiego, to rozkoszne przeczucie pędu, wichru, skoków szalonych, lotów w przestrzeń. Tam, gdzie niema terenów narciarskich i saneczkowych, myśli się o ślizgawce. Niedługo zobaczymy przed sklepem z łyżwami dobrze znany z ubiegłych zim obrazek: małych uczniaków w ciepłych paltach i zmarzniętych obdartusów, wpatrzonych w stalowy przedmiot swoich marzeń — łyżwy.

Zbytecznem jest dowodzić, jak dodatni wpływ wywierają wszystkie sporty, a w szczególności sporty zimowe na organizm i psychikę człowieka. Wyrabiają mięśnie, wzmacniają serce i płuca, ćwiczą bystrość oka, pobudzają szybkość decyzji, dają radosne samopoczucie energji i odwagi, wreszcie są źródłem niezastąpionego treningu w dziedzinie zdobywania, zwalczania przeszkód, przełamywania trudności, uszlachetniania instynktu walki.

Aby jednak dodatni wpływ sportów zimowych wykorzystać w całej pełni dla organizmu, należy zwrócić baczną uwagę na racjonalne odżywianie. Menu sportowca powinno składać się z dań lekkich, łatwo strawnych, a pożywnych. Wszelkie potrawy ciężkie objętościowe, pieprzne, wymagające nadmiernej, długiej pracy narządów trawiennych, podniecające pragnienie, powinny być wykreślone z jadłospisu narciarza.

Przy wyborze składników odżywiania sportowca trzeba brać pod uwagę trzy momenty: ilość kaloryj, łatwość i szybkość przyswajania, zdolność usuwania zmęczenia.

Tym trzem warunkom w zupełności odpowiada cukier, czy to w formie takiej, jak cukierki, czekoladki, pomadki, konfitury i t. p. czy to w postaci czystej, jako rafinada.

Cukier jest niezastąpionym pokarmem, zwłaszcza tam, gdzie warunki nie pozwalają na rozpalanie ognia, na przygotowanie posiłku, na dłuższy postój, lub transport żywności.

Oto wyścig narciarski, długa i uciążliwa wyprawa terenowa, gdzie minuta odpoczynku może przekreślić zwycięstwo, gdzie niema czasu na wydobycie, przeżucie i połknięcie kęsa biszkopta, zresztą zupełnie lodowatego.

Kawałek cukru, karmelek ssany podczas mozolnego wstępowania pod górę, nie tylko momentalnie zaspokaja przykre poczucie głodu, ale dodaje sił, usuwa zgubne skutki zmęczenia, depresję, wyczerpanie nerwów, omdlałość mięśni.

Cukier to najważniejszy sprzymierzeniec narciarza w walce z zimnem, z przestrzenią i ze zmęczeniem. Ileż to razy podczas błądzenia pośród śnieżnej pustyni, kiedy w plecaku nie było już ani kawałka suchara, a z termosu dawno wysączono ostatnią kroplę ciepłego napoju, kawałek cukru był tym zbawcą, który pozwolił wędrowcowi przetrwać wszystkie trudy, zwalczyć nieludzkie zmęczenie i dotrzeć pomyślnie do upragnionego schroniska.

Niedość jednak brać ze sobą zapas cukru na wycieczkę. Nasz organizm sam jest doskonałą spiżarnią, magazynuje paliwo i szafuje niem roztropnie w chwilach wysiłku i żywszej ekspansji mięśniowej.

Kto chce osiągnąć dobre wyniki sportowe, powinien zawczasu nasycić swój organizm cukrem, przyzwyczaić go niejako do szybkiego absorbowania i reagowania na ten wspaniały środek odżywczy, który we właściwym momencie stanie się materjałem pędnym, wiodącym go do niezawodnego zwycięstwa.

Minuta śmiechu

WYMÓWKA

— Obiecałeś mi, że latem mi oddasz dwieście złotych, które pożyczyłeś jeszcze w ubiegłym roku. Tymczasem...

— Czy uważasz, że w tym roku było lato?

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Profesor zapomniał w domu zegarek i zwrócił się do jednego z uczniów.

— Bądź tak dobry mój kochany, skocz do mnie do domu. Żonie powiedz, że na nocnym stoliku leży mój zegarek. Poproś, by ci go dała, bo jest mi potrzebny!

W tej chwili mechanicznie sięgnął do lewej kieszeni kamizelki, wyjął z niej zegarek. Rzucił okiem na wskazówkę i dodał spokojnie.

— Teraz jest dokładnie jedenasta. Jeżeli się pospieszysz mój synu, możesz za dziesięć minut być z powrotem.

DEBET I KREDYT

Żona rozmawia z mężem:

— Mam wiele rzeczy, mój kochany, o których chciałabym z tobą pomówić.

— To dla mnie wielka niespodzianka, moja droga. Bo zazwyczaj rozmawiasz ze mną o rzeczach, których nie masz.

ODPOWIEDŹ

Automobilista krzyczy do przechodnia, który przecina mu drogę:

— Chodzi pan, jakby ulica do pana należała!

A przechodzień na to:

— A pan jedzie tak, jakbyś pan zapłacił już za auto.

MAŁA POPRAWKA

Pan Karol nagle przestał przychodzić do knajpy, gdzie od lat wielu był stałym bywalcem. Przyjaciele głowią się nad przyczyną jego nieobecności, pytają:

— Zbogacił się czy zubożał?

— Widziałem go wczoraj — rzecze jeden — i mogę stwierdzić, że świetnie wygląda.

Świetnie to nie — odpiera drugi — ale za to świecąco. Świecą mu się rękawy na łokciach i spodnie na kolanach.

NIE LUBI SIĘ ZAKŁADAĆ

Pani domu wpada do kuchni.

— Marysiu, zdaje mi się, że słyszałam stąd jakiś trzask. Założyłabym się z tobą, że znowu coś stłukłaś.

— Bardzo żałuję, proszę pani, ale zasadniczo się nie zakładam, tak że w ten sposób nic pani u mnie nie wygra.

NATURALNE

— Spójrz no pan na tego cyklistę wyścigowego; jest cienki jak szczapa.

— Nie dziwota, wszak on nic nie żre prócz... kilometrów.

ŻADNA SZTUKA

— Widziałem cudotwórcę — magika, który zamienia kapelusz w stuzłotówkę.

— Moja żona dokonywa większej sztuki: zamienia stuzłotówkę w kapelusz.

ZNAWCA ŻYCIA

Młody małżonek: Moja żona pije zrana kawę, ja zaś wolę herbatę.

Stary małżonek: Nic nie szkodzi, przyzwyczai się pan do kawy.

DZISIEJSZE PREZENTY.

Młoda osoba otrzymała jako prezenty ślubne trzy parasolki, więc chciałaby jedną zamienić. Udaje się więc do odnośnego sklepu i prosi sprzedawczynię o zamiane:

— Bardzo żałuję — odpowiada sklepowa — ale parasolka nie jest kupiona u nas.

Czy pani się nie myli? Wszak do parasolki przywiązana jest karteczka z nazwą waszej firmy.

— Tak jest, proszę pani, ta karteczka tylko znaczy, że parasolka została u nas... zreperowana.

DAWNIEJ A DZISIAJ

Dawniej posag był dodatkiem do kobiety, dzisiaj kobieta jest dodatkiem do posagu.

Dawniej uroda i polityka kazały nosić płaszcze z futrem zwierzęcem ukrytem wewnątrz, dzisiaj wywraca się futro zwierzęce na wierzch — dosłownie i figuralnie.

Dawniej tańczyło się do upadłego, dziś — do upadłości.

ALUZJA

Ojciec: (do córki, która wykonywa ćwiczenia śpiewacze). Cóż ty właściwie teraz śpiewasz?

Córka: Pieśń sternika z „Latającego Holendra“.

Ojciec: Bardzo cię przepraszam, ale możebyś już zerwała z tymi „Latającemi holendrami“ i wybrała kogoś stalszego i poważniejszego.

KRONIKA

piątek 25 grudnia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Czwartek Adama i Ewy
Piątek Boże Narodzenie

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 25 grudnia włącznie pełnią: Apteka Centralna, Gdańska 19, tel. 9-94; Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 143, tel. 1-91.

— **Dyżury lekarzy kolejowych w czasie świąt.** W pierwsze święto, piątek 25 grudnia dyżur pełni dr. Neugebauer ul. Petersona 2, tel. 895, w drugie święto 26 grudnia dr. Włodarczyk ul. Poznańska, tel. 22-60 i w niedzielę, 27 grudnia dr. Sielużycki, ul. Bernardyńska 3, tel. 404.

REPERTUAR SWIĄTECZNY TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 25 bm. o godz. 4-ej (16) po południu po cenach od 40 gr. do 3,50 zł. komedja Moliera **„Chory z urojenia"** z dyr. Stomą i Czechowską w rolach głównych. Wieczorem operetka Lehara **„Wesoła Wdówka"** z Grabowską, Malinowskim i Dowmuntem w rolach głównych.

W sobotę 26 bm. o godz. 1-ej (13) specjalne przedstawienie dla dzieci i młodzieży po cenach od 30 gr. do 1,20 zł., które wypełni malownicza baśń **„Kopciuszek"**, o godz. 4-ej (16) **„Szwejk"** z Dowmuntem (ceny od 40 gr. do 3,50 zł.), wieczorem operetka Kalmana **„Hrabina Marica"**.

W niedzielę, 27 bm. o godz. 4-ej (16) po cenach od 40 gr. do 3,50 zł. operetka Lehara **„Biały Mazur"**, wieczorem zaś operetka **„Wesoła Wdówka"**.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM.

31 grudnia dane będą dwa widowiska o godz. 8-ej (20) i 11-ej (23), w których opiewa się ciekawe przygody ludzi w „Noc Sylwestrową". Niebywała moc atrakcyj rozlosowanie cennych przedmiotów i wiele wiele niespodzianek czeka publiczność, która już zamawia bilety w kasie teatru na obydwa przedstawienia.

ŚWIĄTECZNY REPERTUAR KIN

Nowości: „Serce na ulicy", pierwszy dźwiękowo-mówiony polski film wytwórni Leo-film, opracowany według fragmentów powieści St. Kiedrzyńskiego. Główne role kreują artyści tej miary co: Nora Ney, Zbyszko Sawan Junosza Stępowski i inni.

Kristal: „Pat i Patachon jako strzelcy" — pierwszy dźwiękowy film z królami humoru.

Corso: „Człowiek, który widział śmierć" i komedja „Budujmy na kredyt".

Kino-rewja: wprowadza na ekran arcywesołą komedję p. t. „Księżniczka na wakacjach" z Ossi Oswaldą i Igo Symem w rolach głównych. Na scenie nowa świąteczna rewja p. t. „Rumba, rumba". Początek przedstawień w dni świąteczne od godz. 3-ciej po poł. Ostatnie o godz. 9,15.

Marysieńka: 2 obrazy — „Manuela" i Jego najlepszy druh"

Z miasta

— **Pasterka w kościele Klarysek** odbędzie się jak co roku o godzinie 12t-ej (24-tej) w nocy. Kolędy odśpiewa tradycyjnym zwyczajem chór „Echa".

— **Uroczystość gwiazdkowa Związku Zawodowych Pracowników Przemysłu Gastronomiczno-Hotelowego w Bydgoszczy** odbędzie się w 1-sze święto Bożego Narodzenia o godzinie 2-giej po południu w sali „Strzelnicy" przy ul. Toruńskiej.

— **Związek kupców podróżujących i przedstawicieli handlowych** zaprasza na obchód wigilijny połączony z wieczorkiem towarzyskim. Obchód odbędzie się w drugie święto 26 bm. w sali Resursy Kupieckiej. Początek punktualnie o godzinie 17.

— **Dyrekcja Miejskiej Szkoły Handlowej zawiadamia**, że w połowie stycznia n. r. rozpoczyna się Wieczorny 5-mies. Kurs Handlowy. Programem objęto całokształt przedmiotów handlowych, ponadto stenografję polską i pisanie na maszynie. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja szkoły, Jagiellońska 11, codziennie w godzinach urzędowych. (Tel. 16-61).

— **Składki na rzecz bezrobotnych.** Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli w Administracji naszego pisma p. starosta powiatowy Dr. Józef Bereta 15 zł., adwokat i notarjusz p. Dr. Władysław Typrowicz 20 zł.

— **Służba pocztowa i kolejowa w okresie świąt.** W wiljç Bożego Narodzenia urzędowanie na poczcie kończy się o godz. 5. W I. i II. święto poczta zamknięta dla publiczności. Doręcza się tylko posyłki pospieszne i depesze. Koleje uruchomiły na głównych linjach pociągi nadzwyczajne pośpieszne, zaś osobowe — na krótszym dystansie.

— **Komunikacja tramwajowa w dniu wigilijnym.** Dyrekcja Tramwajów Miejskich podaje do wiadomości, że w dniu wigilijnym tramwaje już po godz. 8-mej wieczorem wjeżdżają do remizy, a o godz. 9-tej ustaje komunikacja tramwajowa zupełnie.

— **Polski Zbór Ewagelicki** komunikuje, że w okresie świątecznym nabożeństwa odbędą się w wigilję o godz. 6,30 wiecz. w sali zborowej przy ul. Libelta; w drugie święto o godz. 12 w kościele przy ul. Poznańskiej odprawi senior pastor Manitius, w Sylwestra o godz. 8 wiecz. w sali zborowej (ul. Libelta); w Nowy Rok o 12 w kościele. Dnia 6 stycznia nabożeństwo o godzinie 11 w sali zborowej odprawi pastor Manitius, po nabożeństwie wybory do nowej Rady Kościelnej. Termin składania list przedłużono do dnia 2 stycznia 1932 r.

— **Bal harcerski,** zorganizowany staraniem Koła Przyjaciół IV-tej drużyny bydgoskiej, zgromadzi dnia 28 bm. całą Bydgoszcz w salach Kasyna Cywilnego. Piękny cel — umożliwienie wysłania do obozów letnich młodzieży harcerskiej poruszy wszystkich, którym droga jest nasza przyszłość. Wstęp za zaproszeniami. Część zysku przeznacza się na bezrobotnych.

Gwiazdka w szkole dla chłopców im. św. Jana

(L.) Prawdziwem błogosławieństwem dla niektórych szkół stały się komitety rodzicielskie. O słuszności tego twierdzenia mieliśmy okazję przekonać się podczas uroczystości gwiazdkowej, którą dla swych dziatek urządziło grono nauczycielskie przy gorliwem współdziałaniu Komitetu rodzicielskiego.

200 najbiedniejszych dzieci szkoły, stało się posiadaczami praktycznych podarków gwiazdkowych, — przeważnie ciepłej bielizny i części garderoby, — reszta zaś, w liczbie 700 otrzymała drobniejsze dary, między któremi przeważały przybory szkolne i słodycze.

Wspaniałą tę uroczystość, którą zaszczycili swą obecnością p. insp. Łapiński i decernent szkoły p. radca Mencel, słowem wstępnem otworzył kierownik szkoły p. Porzych, w serdecznych zdaniach podkreślając olbrzymią wartość współpracy domu rodzinnego ze szkołą. Następnie przemawiał prezes Komitetu rodzicielskiego p. Potrzebny, zaznaczając, że gwiazdka to powszechne święto radości dla dzieci, o których, szczególnie tych najbiedniejszych, wszyscy pamiętać powinniśmy.

Bogaty program, podzielony na dwie części, uprzyjemniał chwile uroczystości.

Wszyscy podziwialiśmy doskonale odśpiewane piosenki trzygłosowe, które z największą starannością wyćwiczył p. naucz. Władysław Jankowski, oraz deklamacje dziatwy i udatny taniec rusałek, dzieło p. naucz. Karowskiej.

Pierwszą część uroczystości uzupełniło piękne przemówienie ks. prof. Ziętarskiego, który życząc wszystkim w dniu powszechnej miłości obfitych łask od Bożej Dzieciny, szczególnie do dzieci zaapelował, aby wzrastały na chwałę nieba, na pożytek Ojczyźnie i ku największej radości rodziców i przełożonych.

Po słowach ks. prof. nastąpiła najwznioślejsza chwila, bo wspólne łamanie się opłatkiem.

Prawdziwą atrakcją dla wszystkich stał się piękny obrazek sceniczny w trzech aktach p. t. „Polska już wolna", odegrany z taką werwą i przejęciem, przez uczniów szkoły, że było naprawdę co podziwiać. Należy się więc uznanie głównym aranżerom tej wspaniałej pracy pp. naucz. Maciejewskiemu i Barankowi, który treść obrazu przerobił i dostosował do uroczystości wigilijnej.

Niestrudzenie, jak zwykle przy takich okazjach, pracowało również całe kolegjum nauczycielskie ze swym kierownikiem na czele, dlatego wszystkim należy się za ich społeczny i wychowawczy wysiłek szczere, publiczne uznanie.

Na osobne wyróżnienie zasługuje zarząd kina wojskowego, z którego sali szkoła bezpłatnie korzystała jak i orkiestra urzędników kolejowych, która tak pięknie i również bezinteresownie przygrywała podczas wieczorku.

Obchód gwiazdkowy

w Związku Pracy Obywat. Kobiet i Zw. Strzel. w Chodzieżu

Pod przewodnictwem pani D-rowej Matuszewskiej oraz Kierownika Działu Sprzedaży w Fabryce Porcelany p. Kubiaka, Zw. Pracy Obyw. Kobiet i Związek Strzelecki urządziły w niedzielę, dnia 20 b. m. gwiazdkę dla dzieci swych członków. Licznie zebrana dziatwa długo zachowa w pamięci wieczór jaki w tym dniu przeżyła. Mali amatorzy pokazali swym rówieśnikom śliczną szopkę ze śpiewami, oraz wykonali deklamacje, śpiewy i tańce krasnoludków.

Następnie pod pięknie ubraną choinkę wystąpił gwiazdor, rozdając dzieciom torebki ze słodyczami oraz cukierki ofiarowane przez p. starostę Dąbrowskiego.

Nie chcąc wzbudzać zazdrości między dziećmi, urządzono gwiazdkę tak, że gwiazdor obdarowywał słodyczami bez wyjątku wszystkie dzieci w liczbie 300, nie biorąc pod uwagę zamożności ich rodziców; dzieci zaś najbiedniejsze w liczbie 140 otrzymały pozatem jeszcze losy i po skończonym podziale przez gwiazdora uczestniczyły w loterji, otrzymując każde paczkę, zawierającą praktyczne podarki w postaci flaneli na sukienki, wełny, materjału na bieliznę, zeszyty i t. p.

Rozpromienione twarzyczki dzieci i roziskrzone ich oczy dawały dowód, jak dobrze przeprowadzono gwiazdkę i były zapewne miłem podziękowaniem dla pań ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet i członków Zw. Strzeleckiego, którzy swą pracą przyczynili się do urządzenia dzieciom święta tak przez wszystkich milusińskich lubianego.

Uroczystość gwiazdkowa

w Zrzeszeniu Warmjaków i Mazurów

W sali „Pod Lwem" odbyła się przedwczoraj uroczystość gwiazdkowa uchodźców z Prus Wschodnich, urządzona staraniem bydgoskiego oddziału Zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Wieczorek gwiazdkowy rozpoczął się przemówieniem prezesa oddziału p. Jabłoniowskiego, który w serdecznych słowach powitał licznie zebranych członków i gości. Następnie przy ślicznie przybranej i efektownie oświetlonej choince, odśpiewano kilka kolend, poczem zebrani zasiedli do wspólnego stołu. Dzieci rodzin wychodźców otrzymały paczki z podarkami i słodyczami. Miłą tę uroczystość urozmaiciło kilka solowych występów dzieci. Pozatem rodak z Niborka na Mazurach ks. Fiedler, oraz prezes Zarządu Głównego p. Odrowski wygłosili stosowne przemówienia.

Z sali sądowej

Za niewłaściwe użycie noża — 3 mies. więzienia

Tomaszewski Wacław z Inowrocławia i Kazimierz Budnik z Bydgoszczy już od dłuższego czasu mieli z sobą jakieś porachunki.

W styczniu b. r., gdy obydwaj pracowali na dworcu w ekspedycji towarowej, wynikła pomiędzy nimi sprzeczka, w następstwie czego doszło do rękoczynów. Po krótkiej bójce na pięście, przeciwnicy rozeszli się w spokoju, lecz nie na tem koniec. Mściwy Tomaszewski wrócił bowiem za pół godziny z otwartym nożem w kieszeni i w chwili, gdy Budnik wychodził z wagonu z workiem owsa, doskoczył do niego i zadał mu dwie rany nożem, jedną w policzek, a drugą w pierś w okolicy serca.

Przykre to zajście było przedmiotem wczorajszej rozprawy przed tutejszym Sądem Okręgowym. Po przesłuchaniu naocznego świadka zajścia niej. Jana Wojtylaka, Tomaszewski został skazany na trzy miesiące więzienia.

Chciał posag a dostał srogie lanie

Niesnaski rodzinne, powstałe zwykle na tle majątkowem nie są rzadkością, a epilogi krwawych nieraz porachunków rozgrywają się zazwyczaj w sali sądowej.

I wczoraj na ławie oskarżonych zasiadła rodzina Skonieczny z Niw pod Bydgoszczą, oskarżona o pobicie swego zięcia i szwagra Józefa Kodoła.

Według przewodu sądowego, w dniu 7-go marca br. na podwórzu domostwa Skoniecznych wynikła kłótnia pomiędzy teściem a zięciem o wypłacenie przyrzeczonego posagu. Po krótkiej wymianie słów, Antoni Skonieczny, jego żona Konstancja i 22-letnia córka Marjanna chwycili za leżące na podwórzu grube szczapy drzewa, i zaczęli okładać niemi Kolodę po głowie i plecach tak silnie, iż Kołoda zwalił się nieprzytomny na ziemię.

Wezwany tego samego dnia lekarz z Bydgoszczy dr. Dietz stwierdził na głowie Kołody dwie głębokie rany sięgające do samej gości.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, Antoni Skonieczny został skazany na 6, zaś Konstancja i Marjanna Skonieczne na 2 miesiące więzienia. Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonych, sąd zawiesił im wykonanie powyższego wyroku na okres pięciu lat.

Wigilja biednych

Wieczór wigilijny...

Długie szeregi kamienic, spowite tajemniczym mrokiem nocy wydawają się dziś mniej obce i mniej zazdrośnie ukrywające przytulne ciepło, dosyt i pogodę ducha tych, którym środki zezwalają na mniej lub więcej dogodne, spokojne i beztroskie urządzenie sobie i umilenie doczesnego bytu.

Piętrowe kamienne zwały jakby ożyły szczęściem i radością, zaklętych w nich wnętrz. — Okrasiły swe spłókane wilgocią, deszczem i śniegiem frontony uśmiechem setek i tysięcy roziskrzonych światłem plam okiennych. Poprzez krzyże obramowań kładą się na szybach rysunkiem zielonych, rozpostartych ramion choinki, opromienione pozłotą świątecznej szczęty, wzniosłe strzelistą karnacją marzeń.

Bóg się rodzi, moc truchleje... Raz poraz przeciekają przez mury stłumione dźwięki kolędy.

Na ulicach pusto, chłodno i markotno. Tu i ówdzie przesunie się cień spóźnionego przechodnia, obładowanego pakunkami. Od czasu do czasu słychać miarowy krok posterunkowego.

Smutniej, beznadziejniej i markotniej jeszcze na peryferjach miasta. Nędza przez los wydziedziczonych przykucnęła gdzieś w kącie wilgotnych nor i ciemnych zakamarków, patrząc na mrok życia niemym wyrzutem wyblakłych już z płaczu oczu, krwawiącem sercem zdziwieniem źrenic dziecięcych — dlaczego my nie mamy choinki?

Nie sposób wytrzymać w domu, nie sposób dawać się męczyć niemocy i bezsile wobec niezawinionego, a jakżeż tyrańskiego smutku od ziemi zaledwie odrosłych parjasów.

Przytulniej i mniej samotnie — na ulicy.

Suną po niej ociężale sylwetki w łachmany odziane, wspinają się po gzymsach, by chociaż poprzez rozświetlone okna nasycić wzrok radością wigilijną, szczęściem narodzin Boga... Pocieszyciela biednych, maluczkich.

„Wśród nocnej ciszy"... brzmi poprzez szyby fragment kolędy.

Wśród nocnej ciszy — staczają się po bladej, wychudzonej, o ziemnistej cerze twarzy dwie duże, ciche łzy.

Łzy już nie bólu, ni zawiści, jeno jakby ukojenia, bowiem w onej chwili Chrystus Pan łzy ręką otarł.

* * *

Dla tychże mizeraczków tych najbiedniejszych z biednych stanie dziś wieczorem na rynku im. Marszałka Piłsudskiego olbrzymia choinka, ufundowana ludzkiem sercem władz miejskich, zajaśnieje setkami lamp elektrycznych. Na szpilkowych gałęziach zawisną dary skromne, użyczone przez tych, którym bezwzględny egoizm nie wyżarł jeszcze serca.

Wigilja biednych... namiastka ciepła rodzinnego, namiastka święta familijnego. Dzieci ulicy i nor, skupione wokół magistrackiej choinki może przez moment zapomną o chłodzie, nie będą odczuwać mrożącego powiewu wiatru. I ta ułuda święta, chwila zapomnienia, moment uśmiechu na twarzyczkach biednych dzieci — niechajże będzie władzom naszym nagrodą za okazanie tego dowodu humanitarności, ludzkości.

Do naszych Czytelników prowincjonalnych zwracamy się z prośbą o zapłacenie zaległych należności za prenumeratę i ogłoszenia na konto nasze w P. K. O. Poznań nr. 205.102

Pożary w śródmieściu

Przedwczoraj dn. 22 b. m. o godz 19,47 w mieszkaniu niej. Leperta (Dworcowa nr. 39) wybuchł pożar. Zaalarmowana straż pożarna zastała na miejscu palącą się ścianę i podłogę. Po ugaszeniu ognia przy pomocy hydroletki stwierdzono, że przyczyną zapalenia się ściany było wadliwe umieszczenie belki w przewodzie dymowym.

Drugi wypadek pożaru miał miejsce wczoraj o godz. 6,31 rano na ul. Gdańskiej 182 w fabryce wyrobów metalowych Braci Owockich. Pożar powstał w szatni na I piętrze, obejmując w przeciągu kilku sekund ścianę i sufit, który niebawem z hukiem się zarwał. Po dwugodzinnej akcji ratowniczej pożar został ugaszony. Jak się następnie okazało, pożar powstał wskutek wadliwego ustawienia żelaznego piecyka do ogrzewania, od którego ściana się zajęła. Według prowizorycznych obliczeń, straty spowodowane pożarem dosięgają sumy 5000 złotych.

Marszałek Piłsudski
i ideologja obozu pracy państwowej

Od jednego ze znanych działaczy z naszego terenu, otrzymujemy następujące uwagi:

Piłsudski, po za pracami w kierunku stworzenia w Polsce warunków najdogodniejszych dla wywalczenia niepodległości w latach z przed 1918, jest, w czasach naszego bytu niezależnego a głównie po 1926 roku, reformatorem stosunków politycznych, ich umoralnienia i zarazem adwokatem **solidaryzmu państwowego,** t. j. myśli twórczej **podporządkowania interesów oddzielnych klas i warstw narodu, interesowi całego ogółu, INTEREROWI PAŃSTWA.**

Jako reformator jest nietylko głosicielem tych prawd, ale nikt po za nim nie daje tak wielkiego przykładu stosowania głoszonych prawd w życiu.

Wyznawcy jego zasad,, poza nieznaczną liczbą tych, którzy dorośli do swego zadania, są to ludzie, których pociągnął na stronę Piłsudskiego urok i siła jego imienia, albo wzór szlachetnej osobistości, ale nie są to jeszcze ludzie owiani szlachetnym duchem naśladownictwa i mocnej wiary w wielkość rozwojową tych zasad, które mają wyraz w haśle:

Prawem naczelnem — dobro Państwa

To hasło i myśl ogólnej współpracy dla dobra Państwa nie przenikły jeszcze do głębi dusz i serc wyznawców i rzadko kto zdaje sobie sprawę z tego jaką rolę to hasło i współpraca mają wywrzeć na rozwój Państwa i jego znaczenie międzynarodowe.

W tem jest tragizm życia Piłsudskiego. to jest jego największą troską i to wywołuje tę gorącą i często obraźliwą opinję o społeczeństwie w ustach Marszałka

To, co dla Piłsudskiego jest proste, jasne i tak bardzo ważne, przez ogół jest traktowane bez należytego zrozumienia, jest bagatelizowane albo wręcz zwalczane.

Piłsudski znając ważność tej sprawy, niemniej jest pewny tego, że Polska nie ma czasu do długiego namysłu.

Piłsudskiemu ziemia się pali pod nogami, on wie, że zbliża się czas, kiedy Polska stanie przed obliczem międzynarodowego trybunału i że tam Polskę ocenią podług jej zewnętrznej i wewnętrznej wartości i że tylko dodatnie punkta będą nam zaliczone, jako kapitał, z którym wejdziemy do **Związku Narodów,** tej przyszłej organizacji państw wspólnej współpracy dla dobra ludzkości.

Polska narówni z innemi narodami jest powołaną do zawodów o lepsze. Zaważą tam tylko walory świadczące o sile, energji, rozsądku i najlepszem ugruntowaniu życia państwowego w kraju.

Każdy naród złożył na ołtarzu świata swój dotychczasowy dorobek, który świadczy narazie o ogólnym rozwoju wiedzy zastosowania sił natury dla pożytku świata w udogodnieniu życia i pracy.

Ten dorobek i postęp rozpiera nam piersi dumą. Ale dziedzina współżycia, podziału dóbr i udogodnienie życia poszczególnych klas społecznych, zostały zaniedbane.

Rezultat dorobku i postępu, to przepych, zbytek i nadużycie z jednej strony a nędza, głód i bezrobocie z drugiej.

Dziedzina postępu w pracach współżycia, w podziale dóbr, w udogodnieniu życia poszczególnych warstw narodów jest teraz troską świata, bo kryzys gospodarczy obejmujący cały świat, to rezultat użycia postępu nauk stosowanych do udogodnienia życia jednych, a stwarzania coraz większej nędzy dla drugich.

Piłsudskiemu i jego świadomym wyznawcom pali się grunt pod nogami i ogarnia rozpacz, że nie znajdują zrozumienia — gorzej, że spotykają opozycje.

Sprawa jest ważną - to nie jest frazes, jeżeli się mówi, że

WAŻĄ SIĘ LOSY NARODU.

Idea jest żywotną wtedy, kiedy ma podstawy i potrzeby bytu.

IDEA SOLIDARYZMU PAŃSTWOWEGO jest niezbędnym warunkiem wprowadzenia w życie miary sprawiedliwości w podziale dóbr i w udogodnieniu życia poszczególnych warstw narodu.

Jest to jeden ze szczebli ewolucji dziejowej świata. Jest to zamiar i środek usunięcia zgrozy nędzy, głodu i bezrobocia.

Jest to jedyną możnością wyzyskania dorobku wiedzy dla dobra całego społeczeństwa, a nie jednej tylko części jego.

Jest to **unormowanie życia państwowego i nadrobienie tego, co zostało zaniedbane.**

Wszystkie klasy i warstwy narodu, przejęte duchem dobra Państwa, muszą swój osobisty, często egoistyczny interes

PODPORZĄDKOWAĆ INTERESOWI OGÓŁU.

bo dobrobyt Państwa, to dobrobyt i zadowolenie wszystkich.

Łańcuch jest silny o tyle, o ile jest silne jego najsłabsze ogniwo.

Państwo nie może być silnem, jeżeli ogromna część jego cierpi skrajną nędzę i głód.

Te myśli muszą przeniknąć w głąb umysłów tych, którzy się mienią Piłsudczykami.

Rozwojowa siła idei jest **zależną od ilości i jakości wyznawców.**

Być w obozie Piłsudczyków, znaczy być wyznawcą, głosicielem i wykonawcą prawd głoszonych w obozie.

Hasło: **„Prawem naczelnem — dobro Państwa“** nie może być tylko czczym frazesem.

Mało jest czcić Piłsudskiego, trzeba trzeźwo i rozsądnie stanąć w szeregach jego obozu, nie jako obojętny obserwator, ale jako świadomy swych celów i potrzeb Państwa obywatel.

P. L.

Sekretarjat Okręgowy B. B. W. R. w Bydgoszczy

zawiadamia, że prezes Rady Okręgowej przyjmuje tylko we wtorki i piątki w godz. 18—19, w Sekretarjacie Okr. przy ul. Mostowej.

Prosimy zatem nie zwracać się ani osobiście, ani telefonicznie do jego prywatnego mieszkania.

Egzekucja ruchomości rolników
Co o niej każdy rolnik powinien wiedzieć?

(Dokończenie).

Organ egzekucyjny ma przestrzegać by oszacowania nie **dokonywano niewspółmiernie nisko** w stosunku do rzeczywistej wartości zajętego przedmiotu.

Zajęte przedmioty po umieszczeniu na nich znaku urzędowego zajęcia w sposób nieszkodliwy, oraz po ostrzeżeniu dłużnika co do skutków karnych, jakie pociąga za sobą usunięcie lub zamiana zajętych przedmiotów, należy z reguły pozostawić pod jego dozorem, lub dozorem zaufania godnej trzeciej osoby, którą wyznaczy organ egzekucyjny.

Termin sprzedaży zajętych ruchomości nie może być wcześniej wyznaczony, jak **po upływie trzech tygodni od dnia ich zajęcia.**

Termin sprzedaży należy ogłosić publicznie najmniej na 7 dni przed terminem licytacji.

Sprzedaż przedmiotów zajętych u rolników nie może mieć miejsca podczas siewów zwyczajnych na wiosnę i na jesieni. za każdym razem przez 2 tygodnie i podczas żniw przez cztery tygodnie. Czas siewów i żniw przyjąć należy według stosunków miejscowych.

Nie wolno uwzględniać na **pierwszej licytacji ofert na kwoty niższe od ceny oszacowania.** Jeżeli nikt z obecnych nie zaofiaruje ceny wyższej, należy wyznaczyć nowy termin licytacji.

WYŁĄCZONE SĄ OD ZAJĘCIA

na obszarze b. dzielnicy pruskiej (§ 811 p. c.) osób prowadzącycyh gospodarstwo rolne, pomiędzy innemi **narzędzia i bydło.** potrzebne do prowadzenia gospodarstwa wraz z **potrzebnym nawozem,** tudzież **płody gospodarstwa rolnego,** o ile są potrzebne do dalszego prowadzenia gospodarstwa do czasu, kiedy prawdopodobnie uzyska się takie same lub podobne płody.

Przedmiotów, które należą do zwykłych sprzętów, używanych w gospodarstwie domowem dłużnika, nie powinno się zajmować, jeżeli jest oczywiście widocznem, że z ich spieniężenia otrzyma się **tylko taką cenę kupna, która nie stoi w żadnym stosunku do ich wartości** (§ 812 niem. ust. post. cyw.)

Nie należy prowadzić egzekucji mobilarnej na częściach składowych gruntów, budowli, tudzież na ich przynależnościach.

Do istotnych części składowych gruntu należą **rzeczy z ziemią ściśle złączone,** w szczególności budowle, oraz płody gruntu, dopóki z ziemią trwale są połączone.

Do części składowych gruntu nie należą takie rzeczy, które złączono z ziemią jedynie dla przemijającego celu. Rzeczy wstawione w budowlę jedynie dla przejściowego celu, nie należą do części składowych budowli (§ 95 prusk. Kod. cyw.)

Prawa, połączone z własnością gruntu uważa się za części składowe gruntu (§ 96 prusk. Kod. cyw.)

DO SŁUŻENIA CELOWI GOSPODARCZEMU.

rzeczy głównej są przeznaczone:

1. **w budowli** stale urządzonej dla przedsiębiorstwa przemysłowego, w szczególności w młynie, kuźni, browarze, fabryce — maszyny i inne sprzęty, przeznaczone do prowadzenia przedsiębiorstwa.
2. **w majętności ziemskiej** — sprzęty i bydło, przeznaczone do prowadzenia gospodarstwa, płody rolne, o ile są potrzebne do dalszego prowadzenia gospodarstwa, aż do chwili, kiedy można się spodziewać otrzymania takich samych lub podobnych płodów, tudzież znajdujący się w majętności i na niej uzyskany zapas nawozu (§ 98 prusk. Kod. cyw.)

Przy egzekucjach z tyt. innych prawnopublicznych zobowiązań, t. j. za należność instytucyj ubezp. socjaln. i samorządów obowiązują również powyższe przepisy i zarządzenia.

Potrzebne zmiany w dziedzinie unormowania przepisów egzekucyjnych zostały przedstawione do odnośnych Ministerstw w Warszawie, ujęte w formie memorjału przez Związek Organizacyj Rolniczych w Warszawie, przyczem główniejsze postulaty w tej dziedzinie rolnictwa ziem zachodnich zostały wyrażone następująco:

1) **Inwentarz żywy lub martwy,** przeznaczony do gospodarstwa rolnego jest przynależnością gruntu i z tego tytułu nie powinien być zajmowany.

2) należy zalecić Sądom stosować Rozporz. z 7 marca 1895 r. według którego nie jest wskazane wyznaczanie licytacji majątków w okresie wegetacji.

3) Rozciągnąć rozporządzenie z 8 października 1914 w przedmiocie szacunków i najniższych cen wywoławczych również i na postępowanie przy egzekucji należności skarbowych.

4) Powyższe rozporządzenie rozciągnąć również i na postępowanie przy egzekucjach czynionych przez komorników Wydziałów Powiatowych i instytucyj ubezpieczeń socjalnych.

P. Zdrojewski.

Wieczory teatralne
„Wesoła wdówka“
operetka w 3 aktach Lehara

Franciszek Lehar komponując „Wesołą Wdówkę“ nie przypuszczał zapewne, iż prócz okrągłych trzech miljonów koron tantjem obdarzy go ona zaszczytnem mianem wskrzesiciela operetki, która wkrótce po śmierci jej twórcy Jakóba Offenbacha (r. 1880), zadziwiwszy uprzednio i zachwyciwszy cały niemal świat teatralno-muzykalny takiemi perłami lekkiej muzyki, jak „Orfeusz w piekle“ i „Piękna Helena“ zeszła dostojnie z afisza i cofnęła się w zacisze lamusowe. Przyczyny tego zjawiska były dość osobliwe, zewnętrzne raczej i powierzchowne, niż istotne.

Jakkolwiek kolebką operetki był Paryż, to jednak nie zawojowałaby Europy bez artystycznej aprobaty Wiednia, owej metropolji muzycznej świata, której berłem dzielili się do niedawna Mozart, Beethoven, Brahms, a w którym naonczas prym wiódł „król walca“ Jan Strauss. Wiedeń ówczesny siłą swych tradycyj i poziomu kultury muzycznej był najwyższą instancją orzekającą „La Scalą“ operetki, jej amplifikatorem. Bez stygmatu zaklimatyzowania się we Wiedniu dana kompozycja operetkowa zgóry skazana była na zagładę, na śmierć z osamotnienia i zapomnienia. Wszystkie prawie teatry europejskie a zwłaszcza amerykańskie, mocno ambitne w swym nowobogackim snobiźmie, „mogące sobie pozwolić“ na raczenie yankesów zdobyczami kultury starego świata primissima sorte, oglądały się wpierw na stolicę naddunajską, nim ważyły się użyczyć nowości muzycznej światła kinkietów. — Nic więc dziwnego, iż Offenbach starał się przedewszystkiem wyeksportować swe utwory do Wiednia, by po uzyskaniu patentu puścić je dalej w obieg światowy. „Orfeusz w piekle“ ukazał się na scenie wiedeńskiej w 3 miesiące po premjerze w „Les Bouffes Parisiennes“.

Traf chciał, iż w listopadzie 1881 roku tzw. Teatr Wiedeński na Ringu wprawdzie nowa, ale wbrew wszelkim przepisom bezpieczeństwa postawiona buda drewniana w czasie premjery Offenbachowskich „Opowieści Hoffmana“ spłonęła doszczętnie, grzebiąc pod gruzami przeszło 500 zwęglonych zwłok nieszczęsnych widzów. Wieść o katastrofalnym pożarze wstrząsnęła do głębi całą Europą. W Wiedniu zapanowała powszechna żałoba. Dzienniki żerujące przez długie tygodnie na tym pożarze rozdmuchując go do rozmiarów bez mała kataklizmu narodowego, poczęły na wyścigi doszukiwać się winnych, deza[illegible]ez ogródek niedbalstwo miejscowego urzędu budowlanego, władz policyjnych, straży pożarnej itd. Efekt tej kampanji był taki, iż publiczność zaczęła stronić od teatrów, co skrupiło się w pierwszym rzędzie na przedsiębiorstwach teatralnych i aktorach. Ci ostatni z kolei, skłonni w wypadkach nadzwyczajnych wstrząśnień teatralnych do mistycyzmu, zabobonów i naiwnego kojarzenia djametralnie odmiennych zjawisk — poczęli przypisywać główną winę pożaru nieżyjącemu już wówczas Offenbachowi i jego dziełom, dopatrując się w nich ukrytej złej mocy, satanicznego jakiegoś „uroku“. Podobny zabobon dał się we znaki w latach przedwojennych i teatrowi polskiemu. Nie było prawie aktora, któryby w umowach z dyrektorami teatrów nie zastrzegał się, że za żadne skarby świata nie będzie grał w „Balladynie“ Słowackiego. Przypadek bowiem sprawił, iż w czasie przedstawienia „Balladyny“ jednemu z aktorów (śp. Feldmannowi) zmarła żona, drugiemu — matka, trzeci zaś zwichnął nogę. Starczyło to by jedno z najprzedniejszych arcydzieł polskiej literatury dramatycznej na przeciąg kilkunastu lat zniknęło z repertuaru. Na szczęście — po wojnie duże te dzieci zmądrzały.

Tak więc odwrócono się we Wiedniu od Offenbacha i nie tykano przepysznych jego dzieł, by.. nie prowokować djabła. Przez uczuciową asocjację wrażeń (fatalne „Opowieści Hoffmana“ — Offenbach — „Orfeusz w Piekle“). dostało się i operetce, którą zawieszono na kołku. Wprawdzie działał w onym czasie Jan Strauss, dzięki swej „Zemście Nietoperza“ niebywałym u publiczności cieszący się kredytem, jednak operetka ta jak i późniejsza — „Baron cygański“ (r. 1885) nie wzbudzały już tego entuzjazmu, na jaki w zupełności zasługiwały. Obie były zbyt klasycznemi, by przypaść miały do gustu szerszemu ogółowi, to też po kilku latach weszły na stałe w repertuar opery nadwornej. Czynni byli również nadzwyczaj rzetelni kompozytorzy Milloecker i Zeller, jednak i ich wyczyny nie szybko się spopularyzowały. Wiedeńczyk z usposobienia wesoły i dobroduszny, lubiący się przytem bawić i śmiać, długo bez lekkiej muzyki nie byłby wytrzymał. Poczęto go zatem zadawalać śpiewnymi wodewilami o charakterze czysto lokalnym oraz rewjami politycznemi, zaprawionemi solą atycką aktualnej satyry.

Operetkowy ten impas trwał mniejwięcej do roku 1905, tj. do narodzin „Wesołej Wdówki“. O fatalistycznie ciążącej niepopularności operetkowego genre'u muzycznego świadczy

Programy radjowe

Piątek, 25 grudnia 1931.

Warszawa:

11.00. Nabożeństwo z Wilna. 15.30. Płyty gramofonowe. Tańce, piosenki i sceny ludowe. 16.30. Słuchow. dla dzieci starszych z Wilna. 17.00. Koncert chóru „Echo" z Wilna. 17.30—18.30. Koncert popol. z Wilna. 18.30. Feljeton p. t. „Szopka krakowska a teatr Szekspira". wygł. p. M. Dienstl-Dąbrowa.

Kraków:

15.30—16.30. Muzyka lud. z płyt gramofonowych. 16.30—18.30. Transmisje z Wilna. 18.45—20.00. Koncert solistów. Wyk.: p.p. O. Martusiewicz (fort.), W. Pastówna (mzsopran), prof. St. Mikuszewski (skrz.), prof. B. Wallek-Walewski (akomp.). 20.00—20.45. Słuchowisko. 22.00—23.00. Muzyka tan. z płyt gramofonowych. — 23.00. Hejnał z Wieży Marj.

Poznań.

9.00—9.30. Koncert poranny R. P. 9.30—10.10 Gazeta poranna R. P. 10.15—11.45. Nabożeństwo z Kat. pozn.: kazanie wygł. ks. prałat J. Kłos, chór katedr. śpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego. 12.00. Sygnał czasu z obs. astr. U. P. zegar i hejnał z wieży rat. 18.00. Silva rerum (świąteczne). 18.15—18.55. Koncert z płyt gramof. 18.55. Nadprogram z ilust. muz., komun. okazyjnie. 19.15—20.15. Słuchowisko jasełkowe („Gdy się Chrystus rodzi") pióra E. Zegadłowicza. 20.15—22.00. Koncert świąt. Wyk.: Mistrzowski kwartet wok. pp. St. Roy (ten.), A. Karpacki (baryt.), E. Maj (baryt.), W. Szpingier (bas), dr. W. Roessler-Stokowska, art. op. (mzsopran), prof. F. Nowowiejski (organy), prof. Fr. Łukaszewicz (akomp.). 22.00. Sygnał Czasu z obs. astr. U. P., kom. sport. i polic. 22.15—24.00. Muzyka tan. z płyt gramofonowych, zegar z wieży rat.

15.30. Lwów. Aud. dla chorych i kolendy chóru „Echo".

16.30. Wilno. Słuchow. dla dzieci starszych: „Ostatni szturm" — pg. Henryka Sienkiewicza.

17.00. Wilno. Koncert chóru „Echo".

17.30. Wilno. Koncert popularny.

20.45. Lwów. Muzyka lekka i operetkowa.

22.00. Wilno. „Słońce i satelici". rewja pióra Jerzego Świętochowskiego.

Sobota, dn. 26 grudnia 1931 r.

Warszawa: 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.; 12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.; 12.15 Poranek symf. z Filh. Warszaw.; 14.00 „Pogadanka ekonomiczna dla rolników" wygł. dr. B. Dederko; 14.20 Płyty; 14.40 „Pogadanka dla gospodyń wiejskich", wygł. p. M. Karczewska; 15.00 Pooczepiny na Kurpiach — sztuka ludowa — ks. Wł. Skierkowskiego, z muzyką prof. F. Piaska; 15.55 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa; 16.20 Płyty gramofonowe; 16.40 Transmisja z Krakowa; 16.55 Płyty gramof.; 17,15 Odczyt z Krakowa; 17.30 Feljeton ze Lwowa; 17.45 Koncert pop. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. J. Dworakowskiego; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.45 Słuchowisko „Wieczór wigilijny" pg. Dickensa; 20.15 Muzyka lekka — Wyk. Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota, J. Radwanówna (śpiew) i M. Hoherman (harmonja i banjo). Akomp. L. Urstein; 21.55 Feljeton literacki, „O postulatach literatury polskiej" J. Kaden-Bandrowskiego; 22.10 Utwory Chopina w wyk. J. Turczyńskiego; 22.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom. polic.; 22.45 Wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka lekka i tan.

Z życia oddziałów P. W.

na terenie obwodu P. W. 64 pp.

Z dniem 15. września 31 r. rozpoczęto w oddziałach P. W. przedpoborowego i rezerwistów nowy rok wyszkoleniowy 1931-32.

Obywatele obwodu P. W. 64 p. p. t.j. powiatów: grudziądzkiego, miasta Grudziądza i powiatu gniewskiego doskonale pojmują obowiązki, które ciążą na nich w odniesieniu do pracy społecznej i pracy nad obroną kraju.

Dowodem tego są licznie rozsiane po obwodzie placówki (oddziały) Zw. Powst. i Wojaków, Zw. Strzeleckiego, hufców szkolnych różnych szkół, drużyny harcerskie i drużyny (oddziały) żeńskie P. W. Ponadto w większych ośrodkach są sformowane oddziały P. W. specjalnego t.j. Pocztowego i Kolejowego.

We wszystkich oddziałach P. W. praca wre normalnym trybem, według ustalonego programu na rok 1931-32, osobno dla przedpoborowego, osobno dla rezerwistów, a osobno dla P. W. specjalnego.

Najliczniej przedstawiają się oddziały Zw. Strzeleckiego, w których zgrupowana jest młodzież wszelkich klas społeczeństwa, pracuje z wielkiem zamiłowaniem, przygotowując się na pełnych obywateli swego kraju. Wychowanie obywatelskie, wychowanie fizyczne, sport, przysposobienie wojskowe są zasadniczymi przedmiotami w tej pracy.

Wielkie ożywienie w pracy wprowadziło wydanie przez Główną Komendę Zw. Strzeleckiego — odznakę strzelecką, i odznakę sportową wydaną przez państw. Urząd W. F. i P.W.

Od września 1931 r. wzmogła się praca na poszczególnych placówkach (oddziałach) Powst. i Wojaków, którzy przez pewien czas po wprowadzeniu zmiany statutu pod wpływem agitacji obozów opozycyjnych przechodzili okres wahania. Duch zdrowy i rozsądny jednak zwyciężył i **Powst. i Wojacy O. K. VIII zrozumieli, że w pracy około obrony kraju nie może być polityki, ale zgodna, jednolita i wytężona praca wszystkich obywateli kraju.**

Dzięki sprężystej pracy poszczególnych zarządów powiatowych (grodzkich) Zw. Strzeleckiego powstało na terenie obwodu P. W. 64 p. p. 7 kół Przyjaciół Strzelca, 12 świetlic, które w sobie gromadzą społeczeństwo, dążąc do zupełnego skonsolidowania i wyrobienia tężyzny ducha narodowego. Z wielkiem uznaniem **należy podkreślić pełną poświęcenia pracę nauczycielstwa polskiego i niektórych kół Ofic. rez., które bezinteresownie poza swojemi zawodowemi zajęciami, oddają swoje usługi w organizacjach P. W., przyjmując na siebie obowiązki Prezesów, Komendantów oraz referentów wych. obywatelskiego.**

Oprócz normalnych zajęć, poszczególne oddziały P. W. brały udział w różnych uroczystościach, zawodach i większych ćwiczeniach a to:

Dnia 18 października odbyły się II-gie powszechne zawody strzeleckie na których zdobyło 14 członków P. W. odznakę strzelecką III. kl. W ciągu miesiąca września, października, listopada odbyły się 3 zbiórki kompanijne, połączone z ćwiczeniami. Dnia 11. listopada oddziały P. W. obchodziły uroczyście Święto Niepodległości połączone ze wspólną mszą, defiladą i akademją. Rozpoczęto próbę sprawności fizycznej o odznakę sportową.

W czasie od 4. do 11. października 31 r. przeprowadzono staraniem Komendy i Zarządu Grodzkiego Zw. Strzeleckiego oraz społeczeństwa grudziądzkiego, tydzień propagandy P. W. z programem zaznajomienia ogółu społeczeństwa grudziądzkiego z celem Przysposobienia Wojskowego i jego potrzeb, tu na Pomorzu jako silnej armji rezerwowej. Dnia 11. listopada 31 r. oddziały Powst. i Wojaków Zw. Strzeleckiego, P. W. Poczt. i Kolejowego, kompanje hufców szkolnych, oddziały żeńskie P. W. wzięły udział w imponującej uroczystości Święta Niepodległości poświęcenia pomnika I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, na terenie koszar C. W. Żand. w Grudziądzu. — Dnia 29. listopada otwarto staraniem społeczeństwa grudziądzkiego i członków Koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, świetlicę Zw. Strzeleckiego dla oddziałów męskich, której poświęcenia dokonał z ramienia władz kościelnych ks. Gdaniec w obecności przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych, strzeleckich i org. pokrewnych. Podczas tej uroczystości wygłosił Ref. Ośw. Komendy Grodzkiej mjr. rez. prof. dr. Zwierzański okolicznościowe przemówienie na temat „Rozwój i życie Zw. Strzeleckiego".

Podczas uroczystości, oddziały męskie i żeńskie występowały w pełnym umundurowaniu i uzbrojeniu, budząc swą wzorową postawą i wyglądem podziw wśród społeczeństwa grudziądzkiego. Dnia 6. 12. 31 r. otwarto świetlicę Zw. Strzeleckiego dla oddziałów żeńskich.

Dnia 13. września 31 r. przeprowadzono w obecności Komendanta Głównego Zw. Pow. i Wojaków płk. Kustronia całodzienne dwustronne ćwiczenia polowe, komp. Zw. Pow. i Wojak., kompanji Poczt. P. W. i kompanji Kolejowego P. W. Po ćwiczeniach przeprowadzono ostre strzelanie. Wszystkie organizacje P. W. wzięły udział w II powszechnych zawodach strzeleckich na których zdobyto 4 odznaki strzeleckie II. klasy i 40 odznak strzeleckich III. klasy.

Z członkami hufców szkolnych przeprowadzono poza normalnemi ćwiczeniami programowemi, strzelania z broni małokalibrowej oraz dwudniową koncentrację, połączoną z ćwiczeniami bojowemi.

Rozpoczęto próbę sprawności fizycznej o odznakę sportową.

Dnia 25. października 31 r. odbyły się II. Powszechne zawody strzeleckie, na których zdobyło 40 członków P. W. odznakę strzelecką III. klasy. W ciągu miesiąca października i listopada, odbyły się dwie zbiórki kompanijne połączone z ćwiczeniami i strzelaniem.

Dnia 11. listopada oddziały P. W. obchodzily uroczyście Święto Niepodległości połączone z wspólną mszą, defiladą i akademją.

Poświęcenie Komunalnej Kasy Oszczędności w Chodzieży

Dnia 22 bm. odbyło się poświęcenie nowego lokalu Komunalnej Kasy Oszczędności Pow. Chodzieskiego, mieszczącego się przy zbiegu ulic Krasińskiego i Aleji Paderewskiego.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną przez ks. prob. Kurpisza. Po zakończeniu uroczystości kościelnej, zebrani przedstawiciele władz, członkowie Zarządu i Rady Kasy oraz zaproszeni goście udali się do świeżo przebudowanego i odnowionego budynku Kasy, gdzie ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia, wygłaszając okolicznościowe przemówienie — oraz życzenia rozwoju tej pożytecznej placówki jaką w dzisiejszych czasach kryzysu są kasy oszczędności.

Przewodniczący Rady Kasy p. Urban składał następnie życzenia na ręce Naczelnika Zarządu kasy p. starosty Dąbrowskiego.

Po dokonaniu wspólnej fotografji, wszyscy zebrani udali się do Hotelu Centralnego na skromne śniadanie.

Niedziela, dn. 27 grudnia 1931 r.

Warszawa: 10.00 Nabożeństwo ze Lwowa; 11.35 Odczyt misyjny p. t. „Misje a Islamizm w Syrji i Palestynie" — wygł. ks. dr. E. Dąbrowski; 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.; 12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.; 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 13.15 Tr. z Katowic zawodów hockey'owych Kanada-Polska; 14.00 „O lepsze jutro rolnika", wygłosi p. Wł. Świątecki; 14.20 Muzyka ze Lwowa; 14.40 „Praca krowami". Dialog w opr. dr. B. Dederko; 15.00 Muzyka ze Lwowa; 15.15 Audycja żołnierska; 15.55 Program dla dzieci starszych: a) „Co się dzieje na świecie", b) Dialog pióra prof. St. Sumińskiego p. t. „Cyrk przyjechał"; 16.20 Mazurki Chopinowskie w wykonaniu I. Friedmana; 16.40 „W rocznicę powstania wielkopolskiego", wygł. p. M. Wierzbiński; 16.55 Płyty gramof. Stare melodje; 17.15 „O bólu głowy", wygł. dr J. Szpakowski; 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne"; 17.45 Koncert popol. Wykonawcy Ork. P. R., H. Korska (sopr) i L. Urstein (akomp.); 19.00 Rozmaitości; 19.25 Płyty gramof. Ork. harmonistów; 19.45 Słuchowisko p. t. „Protekcja" M. Maurey'a z M. Frenklem; 20.15 Koncert popul.; 21.55 Kwdr. literacki: „Boże Narodzenie w Lipcach" — fragm. z powieści Wł. Reymonta p. t. „Chłopi" — odczyta p. T. Bocheński; 22.10 Recital śpiew. Wł. Kaczmara (bas.). Akomp. L. Urstein; 22.40 Urz. kom. Państw. Inst. Met. i kom.; 22.45 Wiadomości sportowe; 23.00 Muzyka taneczna z „Polonja-Palace".

Poniedziałek, dn. 28 grudnia 1931 r.

Warszawa: 11.45 Przegląd prasy kraj. PAT 11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.; 12.10 Płyty gramof.; 13.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.; 13.15 Komunikat gospodarczy; 14.45 Płyty gramof.; 15.15 Przegląd komunikacyjny; 15.25 „Przegląd czasopism kobiecych", wygł. p. M. Ankiewiczowa; 15.45 Giełda pieniężna; 15.50 Płyty gramof. Muzyka lekka; 16.20 Francuski; 16.40 Czajkowski: Koncert skrzypcowy; 17.35 Muzyka lekka z kaw. „Gastronomja"; 18.50 Rozmaitości; 19.15 „Wiadomości bieżące rolnicze", wygł. p. J. Płatek; 19.30 Piosenki w wyk. M. Modzelewskiej i I. Dygasa; 19.45 Pras. Dziennik Radjowy; 20.00 Słowo wstępne do op. „Cyrulik Sewilski", wygł. p. Karol Stromenger;

fakt, iż Lehar na arenę publiczną wystąpił nie z operetką, jeno z operą „Tatianą" wystawioną pod koniec ubiegłego stulecia z nienadzwyczajnem powodzeniem w Lipsku. Autorowi radzono wówczas by wznowił tradycje operetkowe i w nich szukał upustu dla swego ciekawie zapowiadającego się talentu kompozytorskiego. Lehar usłuchał i w roku 1902 wystawił w Theater an der Wien jedną z najbardziej melodyjnych i wartościowych swych operetek „Druciarza", którą przyjęto na premjerze ostrożnie i z rezerwą i która spotkała się nawet z bardzo surową oceną krytyków wiedeńskich. Dopiero w 3 lata później „Wesoła Wdówka" zdobywa z miejsca Wiedeń, Europę i świat, budzi wszędzie niekłamany zachwyt, wywołuje entuzjastyczne krytyki. Wystawiają ją nawet w Japonji, w Chinach, na Madagaskarze, w południowej Afryce i w większych miasteczkach nad brzegami Arizony. Lehar porastający w estymę i zgarniający całemi garściami mamonę, staje się przedmiotem nietylko ogólnego podziwu, ale i „koleżeńskiej" zawiści. — Sława jego i dobrobyt dopingują innych do spróbowania sił na polu kompozycji operetkowej. Jak grzyby po deszczu wyrasta kilku zaledwie latach operetkowicze tej miary co Oskar Strauss, Kalman, Leon Fall, Bela Zerkovic, Benatzky i inni. Operetka rediviva — święci tryumfy, jest najbardziej pożądanym i poszukiwanym towarem na międzynarodowym rynku teatralnym.

A cudu tego dokazała ponętna i miła, acz płocha „Wesoła Wdówka". Po części miała szczęście „konjunkturalne" (Wiedeń był już silnie spragniony dobrej operetki) w większej jednak mierze przyczyniła się do ponownego rozkwitu operetki pierwszorzędnemi walorami muzycznemi, by wymienić tylko nadzwyczajne, po królewsku szafowane bogactwo melodji i majsterstwo techniki instrumentacyjnej. Muzyka Lehara w „Wesołej Wdówce" ujmuje wdziękiem, ciepłym, pastelowym kolorytem. Part orkiestrowy o nieszablonowym sentymencie i subtelnie ujętej zmysłowości, iskrzy się pełną gamą barw delikatnych, a przytem soczystych, ze smakiem wycieniowych. Nader udatnie pogodzone akcenty paryski, wiedeński i słowiański tworzą na wskroś żywą fakturę. Słowem Lehar okazał w „Wesołej Wdówce" jak bodaj w żadnym z innych swych utworów lwi pazur talentu, wypowiedział się „cały". Co arja — a jest ich kilkanaście — to przebój. Wszystkie przyjęły się prawie przez noc. Żadna z operetek nie zdobyła tej ogólnoświatowej popularności, jaka stała się udziałem „Wesołej Wdówki"

Do „Wesołej Wdówki" zabrał się nasz zespół operetkowy con amore. Inaczej też być nie mogło, bowiem zbyt jest czarująca, by nonszalancko ją potraktować. Po drugie serdeczne przyjęcie zgotował wesołej tej damie „gent" teatru tej klasy co Mieczysław Dowmunt, mistrz ceremonji o wyjątkowym pietyźmie, chorobliwie wrażliwy na wszelakie piękno Dowmunt jest niepoprawnym manjakiem pracy. Chłopisko niby poważne, szósty już krzyżyk dźwigające a wyprawia brewerje zgoła nieprzystojnie młodzieńcze. Reżyseruje od ra na gra niejednokrotnie po dwa razy dziennie a przytem zawsze uśmiechnięty, rześki, uprzejmy, ochoczy do tańca i różańca. Ki czort w nim siedzi? Skąd wytrząsnął eliksir wiecznej młodości? Czyżby tylko z tego bezbrzeżnego ukochania Sztuki, której serce bez reszty zaprzedał? Tak czy owak Mieczysław Dowmunt to rzadki okaz entuzjasty teatru owej „starej dobrej daty", okaz już dziś w morzu profesjonalizmu wymierający. To też przysposobił całość pięknie i równie pięknie zagrał barona Mirka, stwarzając postać ludzką, a nie kukłę operetkowo - cyrkową.

Lwią część powodzenia spektaklu przypisać należy p. Meli Grabowskiej, która w roli tytułowej wypełniała sobą całkowicie ramy sceniczne. Kunszt śpiewaczy tej artystki raz jeszcze zadziwiał niecodziennym poziomem. Pełen kobiecego wdzięku sposób frazowania, szczerość uczucia, a przedewszystkiem prześliczne piana przy ujmującej swobodzie gry i pełnych smaku toaletach pozwoliły p. Grabowskiej usprawiedliwić krążącą o niej opinję jednej z czołowych diw operetkowych w Polsce. P. Zygmunt Malinowski delektował słuchaczy swym ciepłym, jędrnym tenorem, rozmarzał panie zdecydowanie męską urodą. Szczerą niespodziankę sprawił widzom „rozśpiewaniem się" p. Jerzy Granowski, śpiewak czyniący widoczne z dniem każdym postępy wokalne. P. Morozowiczowa „wzięła" widownię malutkim, ale pysznie wyczynionym epizodem. Reszcie zespołu przodował pięknym swym basem p. Roman Cirin, któremu dzielnie sekundował p. Karwicz. Ewolucje taneczne układu p. Morawskiego cieszyły się jak zwykle ogólną aprobatą. P. Lech Bursa czuwał pieczołowicie i wprawnie nad stroną muzyczną spektaklu. **(gr.)**

Podgórz

— **Gwiazdka szkolna.** Staraniem grona nauczycielskiego urządzono w ub. poniedziałek jasełkę szkolną, która mimo krótkiego przygotowywania wypadła bardzo świetnie. Przyczynili się do tego zwłaszcza nauczyciele pp. Szymańska i Piątkowski. Żłóbek, deklamacje, tańce i śpiewy wykazały dobrze zgraną całość. Ogromną radość sprawiły dzieci dzieciom. Mianowicie dzięki składkom dzieci rodziców zamożniejszych obdarzono 110 dzieci bezrobotnych i biednych, choć nie wielkimi darami, ale oddanemi z szczerą życzliwością swoim rówieśnikom.

— **Wykupić świadectwo przemysłowe.** W poniedziałek, dnia 28 b. m. urzędować będzie w Podgórzu kasa pomocnicza Urzędu Skarbowego na sali Rady Miejskiej. W tym dniu można wykupić świadectwo przemysłowe na 1932 r. dla Podgórza i całej okolicy.

Lubawa

— **Szajka złodziei pod kluczem.** W sprawie kradzieży w kościele ewangelickim w Kuligach pow. lubawski), dochodzenie ujawniło sprawców tej w osobach: Leiza Pawła bez stałego zamieszkania, Wolszczaka Piotra zam. w Tylicach pow. lubawski, Józefowicza Jana zam. w Lorkach pow. lubawski, Koderskiego Kazimierza zam. w Kuligach pow. lubawski. Wymienionym udowodniono ponadto 5 innych kradzieży zwykłych i z włamaniem, dokonanych w powiecie lubawskim. Przedmioty, pochodzące z wyżej wymienionych kradzieży, odebrano częściowo sprawcom i oddano je poszkodowanym. Wyżej wymienieni stanowili zorganizowaną szajkę złodziei, której hersztem był Leiza Paweł. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że wymienieni mieli swych stałych odbiorców na skradzione przez nich przedmioty, prowadzi się w tym kierunku dalsze dochodzenia. Przytrzymanych odstawiono do Sądu Grodzkiego w Lubawie, gdzie Leizę i Wolszczaka osadzono w areszcie śledczym, pozostałych zaś zwolniono.

— **Pastwą płomieni.** Dnia 18 bm. o godz. 20-ej powstał pożar w zabudowaniu rolnika Mellera Hieronima w Grondach. Ogień zniszczył dom mieszkalny wraz z połączonym z nim chlewem, wyrządzając szkodę na sumę około 3.000 zł. Spalony objekt był ubezpieczony w Krakowskiem Tow. Ubezp. na taką samą sumę. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, istnieje jednak przypuszczenie, że ogień powstał wskutek wadliwości komina. Dalsze dochodzenia w toku.

---

†

Dnia 22 XII. br. rozstał się z tym światem po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach

ś. p.

Zefiryn Śpikowski

Podczas długich lat urzędowania ś. p. Zmarły należał do najgorliwszych i najsumienniejszych pracowników, czem zaskarbił sobie ogólną sympatję i szacunek.

Niech Mu ziemia lekką będzie!

Magistrat miasta Wejherowa.

---

†

Nieoczekiwanie zmarł w Poznaniu po operacji ś. p.

Zefiryn Śpikowski

długoletni urzędnik Magistratu miasta Wejherowa przeżywszy lat 50.

W Śp. Zmarłym straciliśmy drogiego kolegę i przyjaciela, człowieka o szlachetnym charakterze, który zawsze i nawet w chwilach dlań ciężkich był pogodnego usposobienia.

Cześć Jego Pamięci!

Urzędnicy Magistratu miasta Wejherowa

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 28 grudnia o 11 sprzedaję przy ul. St. Rynek 19 przymusowem przetargiem za gotówkę: pokale do piwa, kieliszki, półmiski, obrusy; o 14 Toruń-Przedmieście u Schmeltera: kompletny radjo aparat.

Bartkowiak, kom. sąd. Rabiańska 12.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 28 grudnia br. o godzinie 14 sprzedawać będę za gotówkę więcej dającemu w Łasinie: 1 strzelbę (12), rower męski, obraz w ramach, popiersie i rogi. Zbiórka reflektantów na Rynku.

Dobrzański, kom. sąd. w Grudziądzu.

Poszukuje się zaraz uczciwego

st. czeladnika rzeźnickiego

który jest w stanie kierować warsztatem Oswald Reimer Toruń, Prosta 3

NAGRODA

ZA UJAWNIENIE PODPALACZY!

100.— zł. do 2.000.— zł.

przyznam według własnego uznania temu, który dopomoże do wykrycia podpalaczy, tak że wina stwierdzona będzie prawomocnym wyrokiem sądowym.

Poznań, dnia 19. grudnia 1931.

GENERALNY DYREKTOR
KRAJOWEGO UBEZPIECZENIA OGNIOWEGO
W POZNANIU, Pl. Nowomiejski 8.

Telefony: 2381, 3717, 3807, 4112, 5372, 5381. **Telegramy: Ogniowe Poznań.**

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We czwartek, dnia 24. 12. 1931 o godz. 10 przedpoł. sprzedam przy ulicy Grunwaldzkiej 96 nowy nr. najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą: 1 samochód osob. marki „Drygs" (niekompl.).

M. Betrand, kom. sąd. z pol. w Bydgoszczy.

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 28 grudnia 1931 o godz. 2 popoł. sprzedawać będę w drodze przymusowej najwięcej dającemu za natychmiastową gotówką na miejscu w Bobrówcu poczta Smentowo, powiat Gniew u p. Konrada Burnickiego: 1 żniwiarkę.

Chojnacki, komornik sądowy w Nowem.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 29 grudnia 1931 o godz. 10 rano będę sprzedawał za gotówkę najwięcej dającemu u p. Fr. Piaseckiego w Karczemce: 1 klacz 3-letnią i 1 wóz roboczy; o godz. 11 u p. Jana Szczapkowskiego w Otłoczynie: 60 ctr siana, 25 ctr mieszanki, 30 ctr słomy, 1 grabiarkę, 1 kultywator, 1 skibowiec, 1 radło, 1 bronę na parę koni, 1 ogiera trzyletniego, 1 wałacha, 3 maciory, 2 warchlaków, 1 wóz roboczy, 23 okna inspektowe; o godz. 12,30 u p. Fryderyka Erdmana: 180 szt. drzewa budulcowego, ok. 50 ctr mieszanki i 2 wałachy; o godz. 13,30 u p. Reinharda Taubera: 1 grabiarkę i 1 cielaka,

Grzela, sołtys.



NA GWIAZDKĘ

poleca w wielkim wyborze i najnowszych modelach

płaszcze damskie, bieliznę, getry, wszelkie materjały wełniane i bawełniane, galanterja i t. d.

4267

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK

KREDYTU UDZIELAM
za asygnatą Spółdzielni Kredyt
Bez wpłaty!

GDYNIA, ul. Świętojańska, dom Vogla, vis a vis „Grand Café".

KREDYTU UDZIELAM
za asygnatą Spółdzielni Kredyt
bez wpłaty!

Popierajcie swego!
Idźcie po
MEBLE
do
Leona Wodzaka,
Gdańsk
Breitgasse 42.
Tam kupicie wszelkiego rodzaju **meble** i wyściełane [Polstersachen] na **dogodnych warunkach** spłaty, 1414

OGNIE
zimne karton 10 sztk. zł. 0,28
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15
3119

Ufa - Palast
Elisabethkirchengasse 2.
Tel. 24600

od 1 święta gwiazdkowego
Werner Krauss w wielkim filmie dźwiękowym Ufy

YORCK

z Rudolfem Forsterem i Gretą Mosheim, Hansem Rehmannem, Fryderykiem Kaysslerem, Raoul Aslan, Theodorem Loosem na tle historycznym stworzony przez Hansa Müllera,
Produkcja Ernest Hugo Correll
Reżyserja Gustaw Ucicky
Film o ciężkich czasach Prus w r. 1812, o upadku Napoleona i oswobodzeniu Prus, o Yorcku, przywódzcy i wybawcy. Wzruszający przeżywa się zatarg sumienia Yorcka, który przeciw królewioza króla bierze losy Prus w swoje ręce.
Jest to film, który wszystkim pozostawi wspomnienia.
W dni powszednie: 4, 6,15 i 8,30 godz.
W niedzielę: 3, 5, 7 i 9 godz.

Lichtspiele
Elisabethkirchengasse 11
Tel. 21076

Począwszy od I-go święta gwiazdkowego nasz program świąteczny

„Emil und die Detektive"

Manuskrypt Billie Wildern, podany romans Eryka Küstnera Produkcja Günther Stapenhorst. Reżyserja Gerhard Lamprecht Muzyka Allan Gray. W rolach głównych:
Fritz Rasp, Haak, Rolf Wenkhaus, Inge Landgut, Hans Schadfuss.
O ile chcecie być beztroscy w słonecznej krainie młodości, to bierzcie udział w przygodach Emila i jego detektywów, orgynalnem polowaniu miłosnem w Berlinie.
Dla każdego przyjemne wspomienia radosnych czasów, niezagłębionych kieszeni spodni, swawoli i beztroski.
Ceny wstępu 0,40 0,50 i 0,80 guld. gd.
W dni powszednie: 4, 6 15 i 8,30 godz. 4382
W niedzielę: 3, 5, 7 i 9 godz.

Tryumfuje
KTO KAWĘ
ARACZEWSKIEGO
stale kuuuie.
2494

Skradzioną
książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Włocławe[k] unieważniam
4345 Jan Haliński

Lichtarzyki - druciki
Girlandy — snieg w wielkim wyborze
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15
3119



Na gwiazdkę
polecam
zegarki, zegary, platery, biżuterję,
3027
obrączki ślubne
już od **20 zł.** para na dogodnych warunkach
K. Bibik
TORUŃ
Szewska 10
Ceny znacznie zniżone!
Udzielam Kredytu na asygnaty!

LAMETTA
choinkowa
paczka zł. 0,08
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15
3119

KULE
choinkowe karton 1 tuz. zł. 0.85.
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.
3119

ŚWIECE
choinkowe w kolorach paczka zł. 0,65
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15
3119

Pod GDYNIĄ
przy stacji kolej. Rumja-Zagórze
PARCELE
BUDOWLANE
800 m2 i więcej już od 1.— z.. za m2 oraz parcele rolne od 5.000 m2 a 60 gr. m2. **na dogodnych warunkach**
na sprzedaż.
1824
K. Kusche, Rumja pow. Morski

FRANCISZEK SEIDLER (obok poczty)
Pierwszy Polski i Najstarszy Zakład optyczny
Starom. Rynek 14 TORUŃ Telefon nr. 574
poleca 3185



Okulary, Binokle, Lorgnions, Barometry, Termometry, Lornetki polowe i teatralne
PERFA PUNKTUALNE
Optyczne higjenicznie i kosmetycznie najlepsze szkło okularowe (przez p. p. lekarzy polecane)
Wykonanie ściśle według recepty lekarskiej. — Dostawa dla Kas Chorych, klinik ocznych i dla wojska. — **Sztuczne oczy! — Gałki oczne!**

WINA WÓDKI LIKIERY I SPIRYTUS
krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze najtaniej
u
RACZYŃSKIEGO
w Toruniu ul. Mickiewicza 105
Sklep tow. kolonjalnych i Restauracja
Przyjmuje asygnaty Spółdzielni „KREDYT". 3211

MEBLE
Teraz jeszcze taniej
BRACIA TEWS
Mostowa 30 1840

824a
Browar Pomorski
Józefa Chronowskiego
Tel. 195 Podgórz-Toruń Tel. 195
poleca
swe za wyśmienite uznane piwa pod nazwą
„SMIETANKA POMORSKA"
SŁODOWE.
„KARAMEL POMORSKI"
KOŹLAK (BOCK)

HOTEL

Naprzeciwko dworca głównego
Tel. 250-51 i 263-06.

CONTINENTAL

wł. Bałtyckie Tow. Terenowe z o. o.

3100

Przeszło 100 łóżek
Łazienki. płynąca woda
Telefony w pokojach

GDAŃSK

REPERTUAR TEATRU TORUŃSKIEGO

W czwartek teatr nieczynny.

W piątek dnia 25 bm. o godz. 20-tej. PREMJERA! **„Ich Synowa"** Komedja w 3 aktach. A. Grzymały-Siedleckiego.

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 15-tej Przedstawienie dla dzieci po cenach najniższych **„Czerwony Kapturek i Żabi Król"** Bajki Or-Ota.

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 16-tej. **„Urwis"** Krotochwila w 3 aktach B. Katerwy. (Ceny zniżone).

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 20-tej. **„Plowce"** Kronika dram. w 4 akt. Z. Arentowicza.

W niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 16-tej **„Plowce"** Kronika dram. w 4 akt. Z. Arentowicza Ceny zniżone.

W niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 20-tej **„Ich Synowa"** Komedja w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament*) na **„Dzień Pomorski"**, **„Gazeta Morska"**, **„Dzień Grudziądzki"**, **„Gazeta Gdańska"**, **„Dzień Bydgoski"**, **„Dzień Kujawski"** na **I. kwartał** 1932 r. i proszę należność — **Zł. 10.17** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko

Miejscowość Poczta

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 10.17** tytułem prenumeraty*) **„Dzień Pomorski"**, **„Gazeta Morska"**, **„Dzień Grudziądzki"**, **„Gazeta Gdańska"**, **„Dzień Bydgoski"**, **„Dzień Kujawski"** za **I. kwartał** 1932 r. potwierdzam.

dnia

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament*) na **„Dzień Pomorski"**, **„Gazeta Morska"**, **„Dzień Grudziądzki"**, **„Gazeta Gdańska"**, **„Dzień Bydgoski"**, **„Dzień Kujawski"**, na **m. styczeń** 1932 r. i proszę należność — **Zł. 3.39** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko

Miejscowość Poczta

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 3.39** tytułem prenumeraty *) **„Dzień Pomorski"**, **„Gazeta Morska"**, **„Dzień Grudziądzki"**, **„Gazeta Gdańska"**, **„Dzień Bydgoski"**, **„Dzień Kujawski"** za **mies. styczeń** 1932 r. potwierdzam.

dnia

*) Niestosowne przekreślić.

Gwiazdka w Polsce



Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Bydgoska 37
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński, Gdańsk, Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Gdynie Henryk Tetzlaff, Gdynia, Grabówek
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski Inowrocław ul. Poznańska 65
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanech, Groblowa 6
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski", „Dzień Bydgoski," „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki". „Dzień Kaszubski", „Dzień Kujawski"
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . . 3.— zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . . 3.40 zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . . 3.36 zł
pod opaską . . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . . . 2.30 zł
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . [illegible] — zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
PRENUMERATA „DNIA KUJAWSKIEGO" miesięcznie w administracji 2.70 zł — na pocztach już z odnoszeniem kwartalnie 9,27 zł miesięcznie 3,09 zł